

# PORADNIK

# JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1973



(313)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Witold Doroszewski  
Zastępca redaktora: doc. dr Mieczysław Szymczak

#### KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,  
dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), dr hab. Wanda Pomianow-  
ska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław  
Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)  
Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

#### TREŚĆ NUMERU

<i>Teresa Skubalanka, Jan Mazur: Język potoczny małych miasteczek na południowej Lubelszczyźnie</i>	517
<i>Jan Setkowicz: Niektóre wyrazy z zakresu słownictwa pasterskiego w Beskidzie Żywieckim</i>	534
<i>Stanisław Kania: U źródeł gwary żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego</i>	544
<i>Zygmunt Zagórski: Jeszcze o wypowiedzeniach okolicznikowych względu</i>	549
<i>Alicja Nagórko: O słownikach a tergo</i>	553

#### RECENZJE

<i>Mate Šimundić: Władysław Lubaś — Słowotwórstwo południowosłowiańskich nazw miejscowych z sufiksami -ci, -ovci, -inci itp. (tłum. Włodzimierz Pianka)</i>	560
<i>Stanisław Dubisz: Maria Karplukówna — Słownik Jana Cervusa z Tucholi</i>	565
<i>Andrzej Markowski: Antoni Furdal — Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego</i>	567

#### UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

<i>Ewelina Małachowska: Parę uwag do Listów J. Baudouina de Courtenay do A. Černego opracowanych przez Theodora Bešę</i>	571
<i>Józef Łysek: Ciekawostki gwary Śląska Cieszyńskiego. 5. Spory, wczas i nie-skoro</i>	571

<i>POŁÓW PERELEK — Ob. Serwator</i>	572
-------------------------------------	-----

#### CO PISZĄ O JĘZYKU —

<i>W związku z Kongresem Słowistów</i>	573
<i>OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D.</i>	576

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2730 (2574+156). Ark. wyd. 5,25. Ark. druk. 4,0. Papier druk. sat. kl. V, 70 g 70×100.  
Zam. 1254/73. R-8. Cena zł 6.—

Oddano do składu 7.IX.73 r. Podpisano do druku w październiku. Druk ukończono w listopadzie.

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Teresa Skubalanka, Jan Mazur

## JĘZYK POTOCZNY MAŁYCH MIASTECZEK NA POŁUDNIOWEJ LUBELSZCZYŹNIE

Polski język potoczny<sup>1</sup> nie cieszył się dotychczas zbyt wielkim zainteresowaniem badaczy. Na brak materiałowych studiów uskarżają się autorzy nielicznych prac polskich<sup>2</sup>, to samo zresztą daje się zauważyć i w innych krajach słowiańskich<sup>3</sup>. Najpełniejszy opis tej wewnętrznej odmiany języka polskiego znajdujemy u autorów „Stylistyki polskiej”: na tle definicji stylu potocznego, nazywanego „postacią dialogową języka mówionego”, cechującą się pewną niedbałością i emocjonalnością sformułowań oraz wykorzystaniem intonacji, mimiki i gestu, autorzy wskazują na najważniejsze właściwości mowy potocznej, jak np. wydatne uproszczenia grup spół-

<sup>1</sup> Termin *język potoczny* znaczy w tej pracy tyle, co styl potoczny, mowa potoczna, tj. jedna z wewnętrznych odmian mówionego języka ogólnopolskiego. Co do cech strukturalnych tej odmiany zob. uwagi w dalszej części pracy, a także w artykule T. Skubalanki: *Rola języka mówionego i pisanego*, w „Język polski. Poprawność, piękno, ochrona”, Bydgoszcz 1969, s. 9—18.

<sup>2</sup> Por. m.in. uwagi N. Iwanowej-Perczyńskiej w artykule: *Przyczynek do składni gramatycznej i stylistycznej mówionego języka polskiego*, „Biul. PTJ”, z. XVII, 1958, s. 114.

<sup>3</sup> Autorka obszernej monografii składni rosyjskiego języka potocznego „Oczerki po sintaksisu ruszskoj razgowornoj reczi” (Moskwa 1960), N. J. Szwiedowa, podkreśla brak obszernych studiów w tym zakresie dla języków słowiańskich. Z ważniejszych prac należy wymienić: L. Spitzer: „Italienische Umgangssprache”, Bonn und Leipzig 1922; L. P. Jakubinskij: „O dialogiczeskoj reczi”, Petersburg 1923; A. Braue: „Beiträge zur Satzgestaltung der Spanischen Umgangssprache”, Hamburg 1931; D. Jones: „Differences between spoken and written language”, London 1948; J. B. Hofmann: „Lateinische Umgangssprache”, 3 Aufl., Heidelberg 1951; Ch. Bally: „Le langage et la vie”, 3 éd., Genève — Paris 1951 (rozdział pt. *Langue écrite et langue parlée*); czasopismo „Russkaja recz’” pod red. L. W. Szczerby i inne. Można się spodziewać, że zainteresowanie tą problematyką wzrośnie ze względu na obserwowany ostatnio rozwój socjolingwistyki.



głoskowych, nasycenie różnymi regionalizmami, obecność epitetów i wyzwick urągłych lub hiperbolicznych, potoki składniowe itd.<sup>4</sup> Dotychczasowe opracowania, poświęcone poszczególnym zjawiskom języka potocznego, dotyczą przede wszystkim ich ogólnych związków z podłożem dialektów ludowych i gwar środowiskowych, w mniejszym zaś stopniu uwypuklają wzajemne wpływy w zakresie składni i fonetyki<sup>5</sup>.

Badanie związków między językiem potocznym a podłożem gwarowym zaczyna się właściwie już od znanej rozprawy K. Nitscha pt. „O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego”<sup>6</sup>, przy czym autor widzi przede wszystkim przeciwstawienie: język książkowy — dialekt ludowy. Wyraźniej zarysowuje się odrębność mowy potocznej w innej cennej rozprawie, a mianowicie w studium H. Konecznej pt. „Dialekty a język ogólnopolski”<sup>7</sup>. Należą tu także m.in. prace M. Kucalę<sup>8</sup>, E. Pawłowskiego<sup>9</sup>, Z. Klemensiewicza<sup>10</sup> i N. Iwanowej-Perczyńskiej<sup>11</sup>. Dwie ostatnie prace zajmują się wyłącznie składnią.

Do spostrzeżeń poczynionych we wspomnianych opracowaniach będziemy się odwoływali przy omawianiu poszczególnych zagadnień naszego tematu.

Trzeba jeszcze dodać, że pośrednio języka potocznego dotyczą także studia prowadzone nad różnymi „stylami socjalnymi” czy gwarami środowiskowymi i żargonami języka polskiego, a więc gwarą warszawską, językiem złodziejskim, gwarą partyjną lub studencką<sup>12</sup>. Ponadto w związku

<sup>4</sup> H. Kurkowska, S. Skórupka: „Stylistyka polska. Zarys”, Warszawa 1959, s. 234 i inne.

<sup>5</sup> W druku znajduje się syntetyczny opis fonetyki potocznej, dokonany przez J. Kanię, pt. *Fonetyka współczesnej polszczyzny potocznej i niektóre problemy funkcjonalnego zróżnicowania wymowy* (w „Z polskich studiów slawistycznych”), uprzejmie udostępniony nam przez autora w maszynopisie. Artykuły Z. Stiebera (*Wymowa łódzkiej inteligencji*, „Jęz. Pol.” 1946, s. 149—150) i S. Gogolewskiego (*Cechy gwarowe w języku współczesnej Łodzi*, „Jęz. Pol.” (1962, s. 261—264) uwzględniają głównie wpływ wymowy gwarowej na badany język potoczny.

<sup>6</sup> Drukowana w „Jęz. Pol.” 1913, cz. 3, s. 281—287.

<sup>7</sup> „Por. Językowy” 1949, z. 2 i 3.

<sup>8</sup> M. Kucala: O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary, „Biul. PTJ”, z. XIX, 1960, s. 141—156.

<sup>9</sup> E. Pawłowski: *Problem normy językowej w gwarach ludowych i w języku ogólnonarodowym*, „Biul. PTJ”, z. XXV, 1967, s. 133—147.

<sup>10</sup> Z. Klemensiewicz: *Niektóre właściwości syntaktyczne chłopskiej mowy potocznej*, „Jęz. Pol.” 1966, s. 245—255.

<sup>11</sup> *Op. cit.*

<sup>12</sup> Na czoło tych opracowań wysuwają się prace B. Wieczorkiewicza, zwłaszcza „Gwara warszawska dawniej i dziś”, Warszawa 1966. Por. także H. Ułaszyna „Język złodziejski”, Łódź 1951 i M. Karasia *Kilka uwag o polskiej gwarze partyjnej przed pierwszą wojną światową*, „Jęz. Pol.” 1951, s. 15—23. Dość obszerna bibliografia z tego zakresu znajduje się w czasopiśmie „Językoznawca”, nr 8—9. Współautorka niniejszego artykułu miała możliwość bliższego zetknięcia się ze słownictwem studenckim przy redagowaniu *Słownika gwary studenckiej* (w maszynopisie), wspólnie z L. Kacz-

z problemem tzw. niwelacji gwar i właściwa dialektologia często zmusza na jest do omawiania faktu istnienia dialektu „przejęciowego”, „mieszanego” w sensie środowiskowym, stanowiącego pogranicze między gwara ludową a właściwą mową potoczną<sup>13</sup>. Wreszcie cała literatura poprawnościowa daje nam również niekiedy dość dobre wyobrażenie o różnych zjawiskach występujących w języku mówionym.

Dzieje się tak dlatego, że język potoczny mieni się różnorodnością zjawisk i rozpada się na wiele rozmaitych odmianek, głównie środowiskowych, podlegając wielu czynnikom heterogennym, stanowiącym te odmianki w takim stopniu, jak może żadna inna wewnętrzna odmiana języka.

Wymienimy tu czynniki: **socjalno-ekonomiczne** (język potoczny małego miasta w okręgu tradycyjnie rolniczym a język potoczny dużego ośrodka przemysłowego), **2. socjalno-sytuacyjne** (język potoczny kręgu rodziny a język potoczny ulicy, urzędu, instytucji rozrywkowej), **3. zawodowe** (znane gwary środowiskowe, wyrosłe na gruncie ogólnopolskim, jak np. gwara uczniowska i inne), **4. terytorialne** (język potoczny poszczególnych regionów kraju), **5. biologiczne** (język potoczny młodzieży a język potoczny osób starszych), **6. indywidualne** (język potoczny osób mniej lub bardziej inteligentnych, bywających w świecie, o mniej lub bardziej żywym temperamencie itd.).

Nic więc dziwnego, że wobec takiej mnogości różnic nasuwa się pytanie, czy można w ogóle mówić o jednym języku potocznym. Przyjmujemy za N. J. Szwidową<sup>14</sup>, że mimo wszystko o spoistości językowej będą tu decydowały swoiste normy, inne niż normy języka pisanego, normy mało znane, a jednak na tyle wyraziste, że powtarzające się w różnych opracowaniach badaczy mowy potocznej. Za konstanty tej wymowy uchodzą m.in.: mówioność, kolokwialność<sup>15</sup>, nieoficjalność (prywatny użytek z języka), ogólność (podłoże ogólnopolskie), emocjonalność i spontaniczność. Ta ostatnia właściwość może być jednak ograniczona przez wymienione wyżej normy. Ograniczenie swobody językowej przejawia się wg Szwidowej przede wszystkim w używaniu skostniałych konstrukcji frazeologiczno-syntaktycznych (w rodzaju: *co prawda to prawda*), zawierających w swojej formie modalne znaczenie wypowiedzi.

Wydaje się nam, że w obecnym stanie badań nad polskim językiem potocznym formułowanie pełnego zestawu stałych cech strukturalnych

---

markiem i S. Grabiasem. Należy tu również przytoczyć syntetyczne opracowanie A. Furdala *Podział polskich dialektów miejskich*, „Rozprawy Wrocł. Tow. Nauk.”, t. VI, 1966, s. 155—161.

<sup>13</sup> Por. uwagi E. Pawłowskiego w cytowanym wyżej artykule. Z monografii gwarowych zob. np. spostrzeżenia M. Kamińskiej w pracy „Gwary Polski centralnej”, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 134.

<sup>14</sup> *Op. cit.*, s. 6.

<sup>15</sup> O różnicy między dialogiem i monologiem por. interesujące spostrzeżenia J. Mukařovsky'ego w książce „Kapitoly z české poetiky”, Praha 1948, t. 1, s. 132 i nast.

mowy potocznej byłoby przedwczesne. Konieczne jest przede wszystkim dokonanie możliwie wyczerpujących opisów różnych odmianek potocznych, aby w wyniku takiego postępowania uzyskać dane porównawcze, które pozwolą na ściślejsze uogólnienia.

Do analizy takiej wybraliśmy odmiankę języka potocznego nazywaną potocznym językiem obiegowym (*Umgangssprache*). Językiem tym posługują się Polacy w sytuacjach ani nazbyt urzędowych, ani też nazbyt familiarnych, jednym słowem jest to język głównie rozmowy ulicznej, podwórkowej, kolejkowej, podróżnej. Materiały, jakimi dysponujemy, zostały zebrane na studenckich obozach naukowo-badawczych organizowanych przez Radę Okręgową ZSP w Lublinie dla członków Koła Językoznawczego Studentów UMSC pod opieką współautora niniejszego opracowania w latach 1970-1971 i pochodzą z trzech małych miast południowej Lubelszczyzny: Zaklikowa, Zamościa i Biłgoraja. Przy eksploracji stosowano metodę podsłuchu: eksploratorzy poruszali się po ulicach dwójkami, notując dyskretnie na karteczkach zapisem fonetycznym. Taka metoda eksploracji ma swoje dobre i złe strony. Dobrą stroną stanowi uzyskiwanie tekstów autentycznie spontanicznych, złą zaś — szybkie płoszenie się rozmawiających na widok zapisywawczy. Starano się wybierać informatorów wyglądających na stałych mieszkańców miasta, chociaż trudno było bez wywiadów uniknąć pomyłek. Dawało to w rezultacie teksty aż nazbyt często fragmentaryczne. Poza tym spisywanie w zbyt wielkim pośpiechu, często ze zbyt dalekiej odległości, powodowało zacieranie się drobnych cech fonetycznych tekstu<sup>16</sup>. O ile rozmowy z ulicy, ze sklepu lub restauracji odzwierciedlały rzeczywiście język małych miast lubelskich, o tyle rozmowy na dworcach autobusowych okazały się przeważnie nieprzydatne z powodu dużego nasycenia elementami dialektowymi. Tutaj nasuwa się zrozumiałe pytanie o granicę, poza którą zaczyna się gwara ludowa. Do kwestii tej powrócimy niżej.

Przemiany zachodzące w języku małych miast łączą się ściśle z procesami społecznymi i ekonomicznymi, zachodzącymi w nich bardzo szybko na przestrzeni ostatnich lat, mimo że do eksploracji wybraliśmy właśnie teren mało uprzemysłowiony i słabo zurbanizowany. Jednakże i tutaj można obserwować rozwijający się proces rustykalizacji miasta, który idzie w parze z rozszerzeniem się miejskiego trybu życia na pobliskie wsie<sup>17</sup>. Schematycznie struktura ludności badanych miast przedstawia się następująco:

1. ludność stała, od dawna osiadła, którą tworzą rzemieślnicy, chłopi-urzędnicy, urzędnicy, a więc ludzie pracujący w radach narodowych, na poczcie itp., urzędnicy posiadający niewielkie gospodarstwa, ogrody lub sady, chłopi-inteligenci (jak np. niektórzy nauczyciele), chłopi-robotnicy, pra-

<sup>16</sup> Tak np. nigdzie nie zanotowano małopolskiej wymowy śś (typ *v\_leśse*), chociaż mają ją inteligenci mieszkający w Lublinie, a pochodzący spod Biłgoraja.

<sup>17</sup> Por. na ten temat m.in. obserwacje J. Szczepańskiego w pracy „Elementarne pojęcia socjologii”, Warszawa 1970, s. 382.

cujący w zakładach pracy, ale posiadający również niewielkie gospodarstwa, robotnicy, lekarze, adwokaci, inżynierowie, nauczyciele itp.;

2. ludność napływowa, przybyła najczęściej z okolicznych wsi (uczniowie, pracownicy handlu, robotnicy, urzędnicy itp.); ludność ta przybywa czasem z innych miast, a nawet z innych regionów Polski;

3. ludność przepływowa — dojeżdżająca do pracy, a więc typowo wiejska, wchodząca dopiero w nowe środowisko. Do ludności przepływowej zaliczamy także ludzi z miasta: pracowników przebywających na delegacji, turystów, obozowiczów itp.<sup>18</sup>

Analiza struktury ludności badanych miast wykazała, że rozwój miasta przebiega w zależności od liczby jego mieszkańców. Najbardziej dynamiczny okazuje się Zamość (wzrasta liczba ludności w grupie 2), najmniej Zaklików (choć wzrasta liczba ludności w grupie 3). Rozwój przemysłu i spółdzielczości powiększa grupę 1 (charakterystyczne dla Biłgoraja i Zamościa).

Przyrost ludności w badanych miastach wiąże się właśnie z wymienionymi wyżej zmianami w strukturze ludności. Warto przy tym zwrócić uwagę nie tylko na zwiększenie się ludności wiejskiej, spowodowane rozwojem gospodarki społecznej, lecz także na duży przyływ uczniów ze wsi do miast (część z nich dojeżdża). W Zamościu na przykład stanowią oni prawie połowę mieszkańców.

Fakty te świadczą o dobrych możliwościach badania styku ludności miejskiej z wiejską w wybranych ośrodkach.

Badany przez nas język potoczny mieści się na dwu istotnych płaszczyznach strukturalnych wewnętrznych odmian języka polskiego, a mianowicie stanowi — po pierwsze — swoistą realizację języka potocznego, ukształtowanego przede wszystkim pod wpływem czynników socjalnych, związanych z życiem małego miasta, tzn. jest swoistą realizacją określonej gwary miejskiej, oraz — po drugie — swoistą realizację języka mówionego. Te dwie formy istnienia języka potocznego decydują o charakterze badanej przez nas mowy.

<sup>18</sup> Dane statystyczne o strukturze ludności w badanych miastach:

Zamość: obecnie mieszkańców 34 734, do r. 1939: 28 000. W czasie okupacji: 14 000. Zniszczony został cały przemysł, handel w 89%, rzemiosło w 70%. Obecnie miasto posiada 68 zakładów przemysłowych (5522 zatrudnionych), 194 zakłady rzemieślnicze (368 zatrudnionych). Rozbudowano szkolnictwo (ok. 14 000 uczniów). Gospodarki rolnej prawie nie ma. Biłgoraj: obecnie 12 888 mieszkańców, w r. 1950: 5037 mieszkańców. W czasie wojny zniszczony w 70%. Obecnie w przemyśle pracuje 3767 osób, ok. 1000 osób w spółdzielni włosiankarskiej (tradycje dawnych sitarzy biłgorajskich). Dość rozbudowane szkolnictwo (ok. 3000 uczniów).

Zaklików. W odróżnieniu od poprzednich nie jest nawet miastem powiatowym. Ludność w granicach 2-3 tys. mieszkańców. Posiada Liceum Ogólnokształcące. Ośrodek turystyczny. Duże znaczenie gospodarki rolnej. (Dane na podst. publikacji: J. Dośtatni: „Lubelszczyzna w 25-leciu PRL”, Lublin 1971, i: „Lubelskie. Rozwój województwa w PRL”, Warszawa 1971).

Zajmijmy się najpierw opisem materiału ze względu na występowanie w nim niektórych właściwości gwary miejskiej.

## I

Na ogół przywykliśmy sądzić, że gwara miejska wykształca się przede wszystkim na peryferiach wielkich miast (typowym przykładem gwara warszawska). Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by zakładać istnienie gwary miejskiej w mniejszych, a równie starych jednostkach urbanistycznych, jeżeli tylko język tych miejscowości wykaże właściwości typowe dla gwar ośrodków większych. Jak sądzimy, do właściwości takich należą:

1. silny związek z podłożem gwar ludowych, otaczających daną miejscowość (choć podstawa języka jest ogólnopolska) i unikanie przy tym dialektyzmów (wskazują na to różne zjawiska występujące obocznie i hiperpoprawności na tle ucieczki od cech gwarowych);

2. trudności w przyswajaniu norm języka ogólnego przy jednoczesnej aprobacie tych norm i dążności do swoistej „elegancji” językowej (błędy językowe, wpływy książkowe, etymologie ludowe);

3. wchłanianie i obejmowanie różnych gwar środowiskowych, np. gwary uczniowskiej, żargonu przestępców i innych.

Wszystkie te cechy odnaleźliśmy także w języku małych miasteczek lubelskich, ale nie wystąpiło tu wyraźne zindywidualizowanie jakiejś jednej gwary miejskiej, jak w wypadku gwary warszawskiej, o której wyodrębnieniu się decyduje taki, a nie inny zestaw właściwości, a także większe bogactwo faktów ilustrujących.

Wpływ podłoża gwarowego zaznaczył się w naszym materiale bardzo wyraźnie, co należy uznać za niezwykle ważną właściwość, pozwalającą wydzielać małomiasteczkowe wspólnoty komunikatywne. Ściślej mówiąc, trzeba by tu rozróżniać wpływy językowe i związki genetyczne. Przyjmujemy w naszym wypadku, że istnieją tu zarówno pierwsze, jak i drugie. Pierwsze wynikają z opisywanego procesu rustyfikacji miasta polskiego w dobie budowy socjalizmu, drugie natomiast wiążą się z fazą pierwotnej krystalizacji ośrodków miejskich jako przygodowych lub targowych skupisk ludności pochodzenia wiejskiego w czasach dawniejszych<sup>19</sup>.

Składniki gwar ludowych przedostają się do badanej mowy potocznej w sposób selektywny. Selektywność ta uzależniona jest w dużym stopniu od powszechności występowania danego składnika w otocze gwarowej miasteczka.

Z cech fonetycznych najbardziej rzucającą się w oczy jest ścieśnienie samogłosek *e* ( $\cong \acute{e}$ , *i* lub *y*) i *o* ( $\cong \acute{o}$ , *ú* lub *u*).

<sup>19</sup> Zamość założono w r. 1580, Biłgoraj otrzymał prawa miejskie w r. 1578, Zaklików jako miasto istnieje od r. 1580.



Ścieśnianie samogłoski *e* zachodzi w różnych, czasem nakładających się warunkach <sup>20</sup>:

— w sylabie nieakcentowanej przed akcentem wyrazowym: *do pičeńa* Biłg., *ćikavość* Zam., *do pėxoty* Zakl., *f Xrubišoúe* Zam., *ży (ty še ne pše-imi)*, *ży ne pracuješ* Zam.), *do iizeńa* Zam., *pitnasty* Biłg.; szczególnie częste (zwłaszcza w Zamościu, co pozwala tu widzieć cechę kresową związaną z akcentem) jest ścieśnienie *e* w niesamodzielnym akcentowo zaimkach (np. *ši* «się» — *baų ši*) i partykułach (*ni* «nie»);

— w sylabie nieakcentowanej po akcencie wyrazowym <sup>21</sup>: *šeżić* Zam., *poóic* Zam., *rozumíš* Biłg., *rozumí* Zam., *zuapiš* Biłg., *ne ví* Biłg.;

— przed półotwartymi: *vim* Zakl., Zam., Biłg., *nima* Zam., Biłg., *z'ım* Zakl., *podyiżem* Biłg., *pšyiazdem* Zam., *żeúinć* Biłg., *mi* Biłg.;

— w końcówkach przymiotnikowych, zaimkowych i liczebnikowych: *dróbnogo* Zam., *puųtory litry* Zakl., *do Matki Boski* Biłg., *v našy ulicy* Zakl.;

— w przyrostku przysłówek <sup>22</sup>: *inaćy caųkem* Biłg., *nailepi* Zakl., *pu-źni* Biłg., *úency* Zam., *nailepi* Zam.

Ścieśnienie *o* zachodzi zawsze w sylabie nieakcentowanej przed akcentem wyrazowym. Jest to cecha charakterystyczna dla wschodniej i południowo-wschodniej Lubelszczyzny <sup>23</sup>, stąd najczęściej spotykaliśmy się z nią w Zamościu (gdzie też zazwyczaj  $o \geq u$ ): *ni pasuvaųo* Zam., *stań se tu f\_kulejće za ludami* Biłg., *za kóparko* Biłg.; *še użeńi* Zam.

Należałoby tu zwrócić uwagę na bardzo częste ścieśnianie nieakcentowanego *o* w proklitykach przyimkowych lub w przyimkach pełniących funkcję przedrostków: *pu peńć* Biłg., *du šosy* Zam., *du p'onte* Biłg., *pómoże* Biłg., *pólece* Zam., *púspaceru* troška Zam.

Ścieśnione *a* występuje bardzo rzadko i tylko w Zaklikowie, przy czym zawsze jest równe *o*: *pśora* «psiara». *io*, *vouota*, *godaua*. Taka geografia tej cechy tłumaczy się tym, że *ã* występuje systemowo tylko w gwarach zachodniolubelskich <sup>24</sup>.

Wymowa samogłosek nosowych w zasadzie odpowiada wymowie gwarrowej. Samogłoska tylna w wygłosie jest zawsze odnosowiona, co jest

<sup>20</sup> Przykłady podajemy w dużym wyborze.

<sup>21</sup> Pod względem ilościowym przykłady na redukcję samogłosek w pozycji poakcentowej stanowią mniejszość w stosunku do pozycji przedakcentowej. W gwarach bowiem samogłoski poakcentowe są słabiej redukowane niż przedakcentowe, stąd ich zbyt mała opozycyjność do języka ogólnego sprawia, że cecha ta łatwo ulega niwelacji.

<sup>22</sup> Formy tego typu właściwe są południowej Lubelszczyźnie, w przeciwieństwie do północnolubelskich *lepej*, *gożej* (Por. W. Kuraszkiewicz: *Dialektologia. Przegląd gwar województwa lubelskiego* w „Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego”, Lublin, 1932, s. 287.

<sup>23</sup> Por. L. Kaczmarek, J. Bartmiński, J. Mazur: *Ugrupowanie gwar Lubelszczyzny* (maszynopis s. 6 i mapa nr 1), w druku w „Lubelszczyzna w 1000-leciu”.

<sup>24</sup> Por. J. Bartmiński, J. Mazur: *Wschodnia granica „a” pochylonego w gwarach południowej Lubelszczyzny*, „Annales UMCS”, sectio F, t. XXII (1967), s. 175—221.

zgodne nie tylko ze stanem faktycznym w gwarach, lecz także, na co zwracał uwagę m.in. Z. Stieber<sup>25</sup>, z normą języka potocznego polszczyzny kresowej. Zasadniczo nosówka tylna ma w wygłosie stale wartość *o*: *luże maruzo* Biłg., *so* Zakl., *nie dbaio* Zakl., *tak se mazaay pasto* Zam., *proše paño* Zam.; w Zaklikowie, który leży w pobliżu gwar o mazowieckim typie nosowości synchronicznej, notowaliśmy *-o = -u*, np. *pšyšuy s tu mauu*, *taku maaya sukeŋke*.

Podobnie pozbawiona jest rezonansu nosowego wygłosowa nosówka przednia: *moge zapytać?* Zam., *nad žeke* Zakl., *nie bede* Biłg.

W śródgłosie samogłoski nosowe realizowane są asynchronicznie, przy czym zwraca uwagę częsta, na wzór gwarowy<sup>26</sup>, wymowa rozszczepiona nawet przed szczelinowymi: *kšenžyc* Zam., *monš* Zam., *vžońś* Biłg., Zam., *kšonški* Zakl. Samogłoski *o*, *e*, pochodzące z rozłożenia artykulacji nosówek, często ulegają ścieśnieniom, jak omówione wcześniej etymologiczne *o*, *e*: *gorunco* Biłg., *wycunŋnoć* Zakl., *ževińć* Zakl. *pińć* Zam., Biłg., *opynzlovaua* Zakl. Całkowita denazalizacja występuje na całym badanym obszarze w formach *bede*, *beže*.

Nie znaleźliśmy śladów szerokiej wymowy samogłoski przedniej (typ *gąś*), choć wiadomo, że pojawia się ona szczerkowo w gwarach na zachód od Biłgoraja i Zaklikowa.

Dość powszechnie spotykaliśmy labializację nagłosowych *o* i *u*; *iasny uożex* Zakl., *može uo to uo vžońć* Biłg., *uodjast* Zam. Więcej wypadków z labializacją *u-* notowaliśmy na wschodzie: *uu uusmyi* Zam., *uumyie* Biłg., *uubrać* Zam., itp.

Nagłosowe *i* często poprzedza proteza: *no iic iuš* Biłg., *im* Zakl., *vypas se xolera jag\_byk ii šeži* Zam.

Niezbyt często pojawiały się takie właściwości, jak: postaci bezprze-głosowe *perun* Biłg., *bere* Zakl., formy z *-ei ≤ ai*, *spytej se* Zakl., typowe dla Lubelszczyzny zachodniej i południowo-zachodniej.

Dość często występują południowolubelskie<sup>27</sup> formy czasu przeszłego z *-uu* w sylabach zamkniętych czasowników osobowych: *robuu* Biłg., *zara ši zrobuu piiany* Zam. Takich cech małopolskich, jak wymowa typu *kfast*<sup>28</sup> czy wyraźne podwojenie spółgłosek *s*, *š*, *ś*<sup>29</sup>, nie notowaliśmy. Z mazowi-

<sup>25</sup> Z. Stieber: „Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego”, Warszawa 1966, s. 103 oraz tegoż autora: *Dwa problemy z polskiej fonologii*, cz. I, *Fonologiczna funkcja samogłosek nosowych*, „Biul. PTJ”, z. VIII, s. 65.

<sup>26</sup> Por. *Mały atlas gwar polskich* (dalej MAGP), t. VII, mapy 301—307.

<sup>27</sup> Zob. W. Kuraszkiewicz: *op. cit.*, s. 282.

<sup>28</sup> Na wyraźnie małopolską geografiją tego wyrazu wskazuje MAGP, t. VII, mapa 338.

<sup>29</sup> Wg artykułu K. Nitscha: *Geneza dialektycznego przedłużenia szczelinowych typu „S” w środku niektórych wyrazów polskich*, „Biul. PTJ”, z. XIV, s. 122—127, jest to zjawisko typowo małopolskie. Potwierdzają to ustalenia MAGP, t. VIII, mapy 362—3. W gwarach Lubelszczyzny występuje ono tylko na południu, po linię Tomaszów Lubelski—Puławy (por. mapę nr 3 cytowanego *Ugrupowania gwar Lubelszczyzny*).

zmów sporadycznie wystąpiła forma *cuś* Biłg. (notowana grupa *ge-* w typie: *v\_druge rence veś* tłumaczy się inaczej).

Mazurzenia nie zauważyliśmy, jeśli pominąć hiperpoprawny *šklep* uważony w Zamościu<sup>30</sup>.

Inne cechy kresowe, poza omówionym wyżej ścieśnianiem samogłosek *e*, *o*, całkowitą zaturacją rezonansu nosowego samogłosek w wygłosie i asynchroniczną ich wymową przed szczelinowymi, wystąpiły zupełnie sporadycznie. Tu wspomnimy o miękkim *š* (*šiba* Zam.), dźwięcznym *ɣ* (*ty Bužena ňe kupujež\_ɣałki?* Biłg.), miękkim *ʎ* nie tylko przed *i* (*žyʎetečki* Biłg., *aʎe* Zam., *tyłko* Zam.). Być może z winy eksploratorów nie potwierdziło się w zapisach występowanie *ʎ*. Tak mało wyraziste uwypuklenie niektórych kresowych form mogło wynikać z pośpiechu zapisu i dlatego też uważamy, że konieczne są tu dalsze badania z nagrywaniem na taśmę magnetofonową bez obawy, że informator celowo zredukuje występowanie dialektyzmów.

Fonetyka międzywyrazowa z jednym wątpliwym zresztą wyjątkiem — zawsze ubezdźwięczniająca. Zestroje akcentowe inaczej nieco akcentowane: *muʎ'eći* Biłg., *darm'ošmy* Biłg., *'ñe volno* Zakl. W wołaczach na końcowej samogłosce intonacja początkowo wznosząca się a potem opadająca, przy czym samogłoska ulega silnemu wzdlużeniu: *pañe Potrkúuu* Zakl. Dwie ostatnie cechy wydają się właściwe zachodowi i nie sięgają na wschód od Biłgoraja.

Na podstawie danych z fonetyki można wysnuć wniosek o nieregularności badanych zjawisk. Niekonsekwencje występowania powodowane są z jednej strony konkurencją języka ogólnego i gwar ludowych, z drugiej zaś ścieraniem się dwu norm gwarowych: wschodniej i zachodniej. Być może niektóre cechy fonetyczne szerzą się poza właściwym im obszarem gwarowym dlatego, że podtrzymywane są przez wymowę inteligencji napływowej, osiedlającej się swego czasu na Lubelszczyźnie z terenów położonych w ZSRR.

W trakcie eksplorowania fleksyjnych właściwości mowy potocznej można było zauważyć nierównomierne ich występowanie w badanych tekstach. Do najczęściej zapisywanych form deklinacyjnych należą bezwzględnie pochodzące z gwary poświadczenia pomieszania rodzajów gramatycznych. W Biłgoraju i Zamościu uogólniano formę męskoosobową dla wszystkich rodzajów: *jağ\_byšmy vracauy to byšmy soše vžeñi* Biłg., *gže oni byli te buty* Biłg., *profesorki še uvžeñi* Zam., podczas gdy w Zaklikowie żeńskorzeczową: *ony* «oni». Jednocześnie powszechnie we wszystkich trzech miejscowościach używa się mianownika l. mn. rzeczowników męskich

<sup>30</sup> Najnowsze ustalenia dokonane przez J. Bartmińskiego i Cz. Kosyła, zawarte w artykule *Formy celownika — miejscownika lp. typu „(na)blasze”, „(na)blase” w gwarach niemazurzących na Lubelszczyźnie*, „Język Pol.” 1971, s. 255—263 sugerują, że w okolicach Zamościa i Biłgoraja mazurzenia nie było.

z dawną końcówką biernikową (bez zabarwienia pejoratywnego): *xuopy* Biłg., *braćiški* Zakl., *idźoty* Zakl.

Innym powszechnym zjawiskiem jest wyrównanie końcówek przymiotnika, liczebnika lub zaimka do rzeczownika rodzaju żeńskiego w bierniku l. poj.<sup>31</sup>: *v\_druge rence veś* Biłg., *a on na sfoje reŋke robuŋ* Zam., *on ma tyś ŋedne dvuŋe* Zam. Brak zapisów z Zaklikowa.

Powszechnie także utożsamia się formy wołacza rzeczowników męskich z mianownikiem: *veśno Vitek posuń daleŋ* Zakl. Często: *pańi!* zamiast: *proše pańi* Zakl.

Rzadziej daje się zauważyć wyrównanie tematów: *úater* Biłg., *meter* Zam., *v\_rencax* Zam., zmiany rodzajowe: *ta litra* Biłg., czy też odbiegające od ogólnej normy końcówki: w dop. l. poj. rzecz. męskich: *do tego křata* Biłg., *kuپیam takego maŋego loda* Zakl.<sup>32</sup>, *rovera* Zakl.: w dop. l. mn. rzecz. żeńskich i nijakich: *torbuf* Biłg., *ŋećuf* Zam.

Nie notowaliśmy kresowego celownika l. mnogiej rzeczowników z końcówką *-am* ani małopolskiej formy dop. l. poj. rzeczowników żeńskich z końcówką *-e* (np. *do studńe*).

Inne zjawiska z tego zakresu warte drobnej wzmianki to: pełne formy zaimkowe zamiast enklitycznych (*ŋa ŋemu zapuace* Biłg., *ŋemu pšecstaŋuŋo še* Zakl.), leksykalizujące się formy zaimkowe: *kaźden* Biłg., *se* «sobie», *me* «mnie».

W liczebnikach panuje typ *ćterźeści kilometry* Biłg., notowany także w Zaklikowie (*sto zamki*), chociaż ta składnia zgody zamiast zwykłej tu składni rzędu cechuje w zasadzie gwary wschodniopolskie<sup>33</sup>.

Formy fleksyjne czasowników zaczerpnięte z gwary ludowej odznaczają się przede wszystkim występowaniem końcówek *-m* oraz *-ta* w 1 i 2 os. l. mn. (nie spotykaliśmy formy z ukraińskim *-śmo* ani też z małopolskim *-va*). Końcówka *-m* została zanotowana tylko w Biłgoraju (*zetńem*, *zobaćym* itd.) i w Zamościu (*puźem*, *pujeźym* itp.), co jest zgodne z jej geografiją gwarową. Końcówka *-ta* została zanotowana tylko w Zaklikowie w formie trybu oznajmującego<sup>34</sup>: *mata tam ŋakego kavalera? co tam mńe vouota?*

Pojawiają się także charakterystyczne dla kresów<sup>35</sup> formy bezkońcówkowe (przeważnie w Zamościu, rzadziej w Biłgoraju): *muŋi žeby ŋa pšyie-xaŋa do ŋego* Zam., *ŋa ŋuź davno ŋe piŋ piva* Biłg., którym towarzyszy jednocześnie stałe używanie zaimka osobowego: *ty ŋe buŋ še* Zam., *ŋa bende*

<sup>31</sup> Wg cytowanych autorów *Ugrupowania...* jest to cecha znamionująca wschód Lubelszczyzny.

<sup>32</sup> To już prawie zgodne z normą ogólną, choć może jeszcze razić.

<sup>33</sup> Por. L. Kaczmarek, J. Bartmiński, J. Mazur: *Ugrupowanie...*, s. 8.

<sup>34</sup> Zasięg występowania końcówki *-ta* w gwarach Lubelszczyzny ukazuje mapa w artykule J. Mazura: *Końcówka „-ta” w funkcji pluralis maiestaticus w gwarach Lubelszczyzny*, „Jęz. Pol”. 1971, s. 373.

<sup>35</sup> Por. MAGP, t. X, mapy 467—470.

lecau Zam. W Zaklikowie i Biłgoraju często słyszeliśmy formy z *žem*: *za petnašće šudma žem fstaū Zakl.*, *spīū žem go ĩak końa Biłg.*

W tych samych miasteczkach zanotowano słowo *wziąć* w funkcji słowa posiłkowego, por.: *vžon še i na travńik pouožyu Zakl.*, *vezne še pokuuce z ĩim Biłg.*

Pomijamy tu różne formy wyrównawcze ( w rodzaju *ięžżiū* — jak *ciąg-nij*, *otfożuny* — jak *założony*, zamiast *otfarty* itp.), zwracając uwagę na zjawiska szczególnie ekspansywne. Analiza tych zjawisk przekonuje o istnieniu specjalnego układu (wiązki) niektórych cech gwarowych w badanej mowie potocznej, świadczącego o odrębności tej mowy na tle innych gwar miejskich Polski.

Przechodząc z kolei do omawiania składni zebranych wypowiedzeń musimy przyznać, że — podobnie jak w frazeologii — trudno tu z całą pewnością orzec, czy dane zjawisko ma istotnie genezę gwarową. Na uwagę zasługują przede wszystkim wskaźniki zespolenia nie spotykane w ogóle w języku ogólnym, jak: *začym (dužo vody upuyńe, začym ĩi odda Biłg.)*, lub spotykane w innych funkcjach, jak: *že (zabraua mńe, že ĩa tam bede Zam.)*.

Gwarowe z pochodzenia wydają nam się też konstrukcje z zakończeniem modalnym, por.: *a ĩa tera na fuxe poįade i dobra Zam.*, *a ĩa sfoįo ĩe dam ĩi końec Biłg.*, *įagby byū uotfożūny to byū kupuy i ĩuš! Zakl.* Z zakresu tzw. składni wewnętrznej zdania należy tu choćby zacytowane występowanie biernika po przeczeniu, ale to już wydaje się nie tylko gwarowe, ale i potoczne, mówione. Z tego też względu większość cech składniowych badanej mowy musi być omówiona w dalszej części pracy.

Według naszych obserwacji słownictwo gwarowe przedostaje się do znanych nam tekstów tylko w nieznacznej części. Potwierdzają się tym samym spostrzeżenia M. Kucały, który zauważył, że tylko czwarta część typowo gwarowego słownictwa przenika do mowy potocznej ludzi wyzbawających się gwary (pominąwszy przede wszystkim te wyrazy, które są wspólne gwarze i językowi literackiemu)<sup>36</sup>. Odpadają przede wszystkim wyrazy, które wiążą się bezpośrednio z realiami życia na wsi. Niewykluczone jednak, że w specjalnej sytuacji mogłyby się czasami pojawić, np. jak to zaobserwowaliśmy przy zakupie *kety* «łańcucha do roweru». Należy do nich taki np. *šfustak* «gwizdek» sprzedawany na odpuszcie Biłg., ale o większą liczbę przykładów trudno.

Częściej pojawiają się wyrazy, których znaczenie mieści się w semantyce podstawowego zasobu słów języka ogólnego, jak: *skompica* «skąpa» Biłg., *nabučyc še* «nadaśać się», por. *boczyć się* Biłg., *muši* «chyba» Zakl., *na* «proszę, weź» Zam., *bžexać* «szczekać» Zam. lub które używane są w języku ogólnym w innym, zbliżonym znaczeniu: *vižec še komu* «podość się» ( *įak mu še viži* Zam.), *vele* «ile» Biłg., *darmo* «próżno» (*įakeš čter-*

<sup>36</sup> Op. cit., s. 145.

żeści kilometry darmośmy nadrobili Biłg.), *caua* «punkt» — o godzinie (iuš *caua* *dvunasta*? Zam.), *babrać* «grzebać, np. w torebce» Biłg.

Sporo wyrazów nieznacznie różni się od ogólnopolskich swoją budową słowotwórczą, por.: *zexcéć* «chcieć» Biłg., *potrulać* «pobić», por. *poturlać* Biłg., *spišćec* «zapiszczyć» (iak *stompne*, *to aš spišće* Biłg.), *zafšćec* *še* «zawziąć się» Zam., *dość* «dosyć» Zakl., *pokupyvać* Biłg., *potskakyvać* Biłg.<sup>37</sup> itd.

Z formantów gwarowych wymienimy przykładowo: *-ica* (*skompica* Biłg.), *-arz* (*uaxmańaš* Biłg., *gżybaš* Zakl.), *-us* (*polus* «Polak» Zakl.), *-ara* (*pšora* Zakl.), *-ak* (*gúvzdak*, *šfustak* Biłg.), *-yvać* (*pokupyvać* Biłg. — formant częstotliwości obok *-ować*, jak w *škodovać* «żałować» Zam.).

Spśród licznych formacji zdrobniałych mamy także typowo gwarowe *žecóviny* (*te žecóviny to take guupe* Biłg.), *troška*, *trošečka* (*iešće trošečka do tyu* Zam.), *koxańuteńki* (*rozumé me pańi, koxańuteńka?* Biłg.).

Wspomnieliśmy wyżej o trudnościach przy wydzieleniu frazeologizmów gwarowych. Na dobrą sprawę tylko wyrażenia porównawcze wydają się dosyć pewne, por.: *iak ras* «akurat, tyle ile trzeba», (*na, maće zuotufke, na maće i moje, iak ras!* Zam.), *beže pańi maua ogurki iak tša* Biłg., *vypas še iag byk* Zam., *spiu žem go iak końa* Biłg. Niewątpliwie gwarowego pochodzenia jest też fraza: *bere pańi* «proszę panią do tańca» Zakl. Reszta połączeń może być zarówno gwarowa, jak i potoczna.

Przedstawiony wyżej materiał wskazuje na stosunkowo silną ingerencję zjawisk językowych otaczającego miasto podłoża gwarowego w strukturę języka potocznego tego miasta. Wraz z migracją ludności wiejskiej dopływają do języka miasta elementy gwarowe różnego rodzaju, przy czym proporcjonalnie więcej jest tu oddziaływań fonetycznych i fleksyjnych niż leksykalnych. Wynika to z tego, że zjawiska leksykalne częściej pozostają w polu uwagi mówiących. Zdaniem E. Pawłowskiego u ludzi mówiących gwarą „nie uświadomiona jest norma fonetyczna, częściowo i morfologiczna, i to w większym jeszcze stopniu niż u ludzi wykształconych”<sup>38</sup>. Stąd też pojawia się większa selektywność w stosunku do cech leksykalnych języka. Dotyczy ona zresztą także i niektórych zjawisk fonetycznych, jak np. mazurzenia, które nie wchodzi do języka potocznego Zaklikowa dlatego, że w poczuciu ogółu jest to cecha już zbyt rażąca. Norma językowa, wytrącająca zjawiska niezbyt powszechne, stanowi barierę,

<sup>37</sup> Formy tego typu upowszechniły się zapewne na Lubelszczyźnie pod wpływem gwar północnopolskich. Świadczy o tym twarde *-k-* (podobnie jest z *-g-*, *-x-*) poprzedzające przyrostek *-yvać*, odczuwane w gwarach południowopolskich jako wyraźnie obce. Na północnopolską geografii tego typu iteratywów wskazywał H. Górniewicz w artykule *Kujawskie przedrostkowe iteratywa typu „potskakyvać”*, „Jęz. Pol.” 1962, s. 381—4.

<sup>38</sup> *Op. cit.*, s. 144. Dalej wprowadzie autor zaznacza, że norma ta może mimo wszystko działać, „także w zakresie leksyki”, ale nie ulega wątpliwości, że działanie to jest w wypadku normy gwarowej znacznie słabsze niż u ludzi mówiących językiem ogólnopolskim.

przez którą nie przedostały się: szeroka wymowa nosówki przedniej *ę*, formy liczby podwójnej typu *vama*, końcówka *-va* itp. Norma ta przeszkadza również szerzeniu się różnych ukrainizmów. Z otoczki gwarowej dostają się przede wszystkim fakty w niej najpowszechniejsze, nie stojące w wyrazistej opozycji do języka literackiego. Cechy te nie występują konsekwentnie (u tego samego informatora pojawiają się w jednym zdaniu obocznie formy *beżem* i *beżemy*), ponadto zaś w wielu wypadkach ich zasięg terytorialny nie pokrywa się z zasięgiem danej cechy w otoczce. Niekonsekwencja i płynność zjawisk gwarowych w mowie potocznej jest wynikiem położenia języka małych miasteczek na linii ścierania się wpływów języka ogólnego, gwar środowiskowych i dialektów. Następuje więc konkurujące zetknięcie się różnych form, które prowadzi do eliminowania bardziej opozycyjnych w stosunku do języka literackiego, pełniącego funkcję arbitra.

Inną właściwością gwary miejskiej — poza silnymi związkami z podłożem gwarowym — jest, jak o tym była mowa powyżej, pewna trudność przy przyswajaniu norm języka ogólnego wraz z jednoczesnym dążeniem do wytwornego wyrażania się, właściwego ludziom wykształconym. Przejawem tej dążności będzie przeinaczanie form i wyrazów literackich, jak np. cytowana już hiperpoprawna forma *sklep* (Zam.). Prócz tego obserwujemy przekręcanie wyrazów zapożyczonych: *oreżada* Biłg., *rymament* Biłg., a także używanie wyrazów „książkowych” niekiedy w zmienionym znaczeniu: *a coś to faktyčne za buty?* Biłg., *on še fcale nie krempuje, on še milic'ii nie boji* Biłg., *temat do nevyčerpańa* Biłg., *v\_gospoże nie ma bufetu* «w gospodzie bufet nieczynny» Zakl.<sup>39</sup>

Niedostateczne przyswojenie normy ogólnej przejawia się także w zachowywaniu różnych wpływów obcych (jak np. ukraińskie *na souńku* Biłg., wymowa *ɣ*), a ponadto innych regionalizmów leksykalnych: *CUKRY* (szyld nad cukiernią w Biłgoraju), wyrażenie *na ile?* «po ile» (powszechne), *štaretka* «szklanka z wrębami» Biłg. itd.

Swoista elegancja językowa doprowadza do nadużywania zdrobnień grzecznościowych<sup>40</sup> w rodzaju: *no to f\_pożõndečku* Biłg., *rozumie me pańi koxańuteńka?* Biłg., *po ile so pomidorcki?* Biłg., *stańemy sobe f\_koleińce* Biłg., *żyłetečki — ile? — iedne — pińż\_zuoty* Biłg. itd. Należy podkreślić, że w tej prowincjonalnej terminologii grzecznościowej powszechnie używa się nieco innej tytulatury, np. *pańi!* zamiast «proszę pani» i połączenia 2 osoby (zamiast trzeciej) z tytułami *pan*, *pani*: *pan šeżiś*. Tylko w mowie potocznej mogą być dopuszczalne takie zwroty, jak: grzecznościowe *staršy čuoóek* «z szacunkiem o mężczyźnie w starszym wieku», Biłg., *čeść* Biłg., *no* «tak, bez zabarwienia ujemnego» Zakl.

<sup>39</sup> Składniki języka urzędowego przechwytuje się czasem przesadnie, por. następujący szyld w sklepie mięsnym: „Mięso w elementach w sprzedaży detalicznej...” (Biłg.), albo: „Sprzedaż towarów masowych” (Zakl.).

<sup>40</sup> Zwracała na to uwagę w swoim artykule H. Koneczna: *op. cit.*, z. 2, s. 2—3.

Związki ze słownictwem żargonowym zarysowują się dosyć wyraźnie, chociaż w języku obiegowym nie ma sprzyjających warunków do pojawiania się elementów żargonowych<sup>41</sup>. Zanotowaliśmy jednak uczniowskie *brejđak* Zam., *dvuĭa* Zam., sportowe z *mety* (z *mety tša by to ...* Biłg.), najwięcej jednak takich, które rozprzestrzeniły się w gwarach miejskich całej Polski pochodząc często z języka marginesu społecznego: *vuda* «wódka» Biłg., *forsa* Biłg., Zam., *vypalić* «wypić — o winie» Biłg., *klavo* Biłg., *fuxa* «o jeździe bez biletu: *na fuxe poĭade*» Zam., *cfańak* Biłg., *bulić* «płacić» Zakl., *navalać* (*bo ĭak še dužo ĭi, to žouondek navala*) Zakl. itd.

## II

Omówione poprzednio kategorie mieszają się w użyciu z takimi, które pochodzą z gwar okalających, oraz z takimi, które cechują język ogólny w jego wersji pisanej. Prócz tego w badanym materiale można wykryć jeszcze inne szczególne właściwości, które należy przede wszystkim uznać za konstanty ogólnopolskiego języka potocznego, a które wynikają z właściwej mu substancji realizacyjnej mowy, w tym wypadku — z substancji fonicznej. Składniki potoczne układają się w zmienny potok mowy, którego rytm i strukturę wyznacza ta właśnie substancja. Jako forma języka mówionego potok mowy od strony fonetycznej odznacza się zamazaniem jednostek artykulacyjnych, a więc uproszczeniami grup spółgłoskowych i skrótami wyrazowymi. Por. w zebranych materiale: *że* «gdzie» (powszechnie), *pude*, *vyde* (powsz.), *yń' dobry!* Zakl., *tša*, *zara*, *tera*, *je* «jest», *se*, *ju* «już» (powsz.), *zaas* «zaraz» Zakl., *xoo!* «chodź» Biłg., *xono tu* «chodź no tu» Zam. itd.

Pośpiech, a jednocześnie także i inne czynniki towarzyszące wypowiedzi potocznej, o których będzie mowa poniżej, wpływają na używanie różnych konstrukcji utartych, obfitujących w stałe komponenty frazeologiczne i składniowe. Konstrukcje takie opisała dla języka rosyjskiego cytowana już N. I. Szwiedowa. Nie da się zaprzeczyć, że one właśnie nadają wypowiedziom potocznym znamię banału językowego. Opisywaną szablonowość znaleźliśmy w następujących przykładach<sup>42</sup>: *gorunco*, *myślajam*, *že še skoĭńče* Biłg., *a co tam, żyješ?* Biłg., *čeść, co tak šeژیš?* Biłg., *tylko co spšedajam* Biłg., *ne może być* Zakl., *tag\_byuo*, *jest i beńže* Biłg., *rup se co xceš* Zam., *no to fajne* Zakl., *čord vi* Biłg., *ni košul, ni ničego* Biłg. Łączy się z tym utarta frazeologia, którą stanowią wyrażenia: *możemy to vzońść*, *to grošova sprava* Zam., *šeژی sobe ten taki i ušmexa še* Zakl., zwroty: *un pošet*

<sup>41</sup> Tak np. badanie słownictwa dawnych sitarzy biłgorajskich musiałoby się odbywać poprzez odpytywanie kwestionariusza u wybranych informatorów. Na ulicach Biłgoraja nie słyszy się starej terminologii sitarskiej, zapisywanej swego czasu przez wielu badaczy na czele z M. Pękalskim i J. Jastrzębskim (zob. „Prace i materiały etnograficzne”, t. XVIII, cz. I.).

<sup>42</sup> Rzecz jasna, podajemy tutaj zaledwie niewielką część materiału.



na oficerske škole Biłg., tak mi še uobiyo u ušy Zam., ne daje se rady Zam., on na sfoje reŋke robu Zam., ma šiye do roboty Zakl., frazy: muve ci Zakl., ve paŋi Biłg., vogule nič Biłg., itd.

Modalne znaczenie wymienionych wyżej konstrukcji frazeologiczno-składniowych idzie w parze z użyciem wyrazów ekspresywnych. Należą do nich przede wszystkim przekleństwa, które wbrew naszym oczekiwaniom wystąpiły w stosunkowo łagodnej formie (wyjąwszy niektóre grupy wyrostków, posługujących się w tej funkcji wyrazami niecenzuralnymi): *perun* Biłg., *xuroba* Biłg., *pša kość* Biłg., *kurče* Biłg., *xulerka* Zakl. Z przerwisk obelżywych zanotowaliśmy: *xuřigaŋisko* Zakl., *žžirus* Biłg., cytowane już *pšora* Zakl., *uaxmaŋaš* Biłg. i inne. Z wyrazów pieśzotliwych: *koxaš* Biłg., *bařiny* Biłg. itp. Na tym też tle mamy wiele wykrzykników (np. *a!*, *vy soře pożyjeće*, *panove* Biłg.; najczęściej pojawia się jednak zabarwione impresywnie *no*).

Stałe adresownie wypowiedzi dialogu do odbiorcy<sup>43</sup> powoduje zaciera-  
nie się funkcji reprezentatywnej (symbolicznej, poznawczej) tekstu języ-  
kowego na rzecz wzmocnienia funkcji impresywnej (w terminologii Jakob-  
sona — konatywnej i fatycznej)<sup>44</sup>. W wyniku tego pojawiają się jakby  
semantycznie „puste” dialogi w rodzaju:

— *Ižeš f tamte strone?*

— —

— *Ižeš, Vacek?*

— —

— *Ižeš, suyšyš?*

— *že bede šet!* Biłg.

Dialogi te przypominają rozmowy ze słabo słyszącymi, nie od razu bowiem  
nawiązuje się kontakt z odbiorcą. A oto inny przykład:

— *No ěak tam?*

— *A uo tak...* Biłg.,

gdzie kontakt został nawiązany, ale funkcja reprezentatywna nie ujawniła  
się. Tzw. mowa żywa, zarejestrowana przez nas w dosłownej formie, odbija  
jak lustro wszystkie procesy psychiczne rozmówców, także takie stany  
emocjonalne, w których nie dochodzi do pełnej intelektualizacji treści wy-  
powiedzi<sup>45</sup>.

Mówiony tekst językowy wymaga, jak wiadomo, zachowywania ciągło-  
ści wypowiedzi z tej przyczyny, że odbiorca tekstu zaznajamia się z tym  
tekstem w ciągu liniowym. W cytowanym wyżej artykule Z. Klemensie-  
wicz szczególnie podkreśla więc rolę nawiązań kontekstowych i konsytu-

<sup>43</sup> Stanowi to jedną z zasad strukturalnych dialogu w ogóle, obok wpływu kon-  
sytuacji i podwójnego kontekstu (nadawcy i odbiorcy), por. J. Mukařovský: *l. c.*

<sup>44</sup> Zob. R. Jakobson: *Poetyka w świetle językoznawstwa*, „Pam. Lit.” 1960, z. 2.

<sup>45</sup> Warto zauważyć, jak dalece ten surowy materiał językowy odbiega od tekstów  
literatury pięknej, w których został on poddany zabiegowi kondensacji i semanty-  
zacji.

acyjnych, pojawiających się w składni mówionej. Funkcję taką pełnią m.in. powtórzenia (bardzo częste w naszym materiale nie tylko w tej funkcji)<sup>46</sup>, por. m.in.: — *co ugotovaua mamuša? mamuša? ja nie vem* Biłg., a także nawiązujące partykuły *no, to*, por. m.in.: *to iag dvunasta, to B'ayovola iuš pošua* Zam. Związek z sytuacją wyraża się też poprzez używanie zaimków: *ten stolaš to xolera žžirus* Biłg. lub poprzez specjalnego rodzaju konstrukcje składniowe z *jak*: *Ianuš iak Ianuš, do škouy xoži* Zam.

Innym sposobem przełamania braku ciągłości w tekście są znane wszystkim badaczom składni mówionej konstrukcje z dopowiedzeniami: *a puoc to una taka byua* Zakl., *no viži pańi, a taka žefčynka ona do kturęi klasy xoži?* Biłg., *gže oni byli te buty?* Biłg.

Daleko posunięta eliptyczność konstrukcji składniowych wynika właśnie ze szczególnej roli kontekstu i konsytuacji, por.: *tak niby cepuo, tylko ten vatr* Zam., *dać pańi ogurkuf?* — *ošem.* Biłg., stąd już tylko jeden krok do anakolutów, kontaminacji i inwersji składniowych, do konstrukcji nazywanych przez N. Iwanową-Perczyńską przeskokami składniowymi i zmianami toku składniowego. Oto garść najbardziej znamienych przykładów: *dla mñe farby iasny uožex* Zakl., *to normalne vež byua, ale usada nie piše, tylko veš* Zam., *pan v našy ulicy xožiu tam?* Zakl., *Zdanuvek proše «bilet do Zdanówka»* Zam.<sup>47</sup>, *ten xuopec ma šudemka noši?* Biłg.

Forma potoku mowy<sup>48</sup> oraz wymienione tu uwarunkowania sprawiają, że tekst potoczny (wypowiedź) składa się z szeregu luźno ze sobą zestawionych wypowiedzi, że stosunki syntaktyczne są między składnikami zaledwie zarysowane. Ta zasadnicza parataktyczność mowy potocznej znajduje potwierdzenie także i w naszym materiale, por.: *po tšeciū še pouožy-ujem i za pñnašće šudma žem fstaū. No to ogoļiujem še, pošedujem nad žeke...* itd. Zakl.

Trzeba przyznać, że bogactwo struktur składniowych mowy potocznej zasługuje na dalsze, gruntowniejsze i obszerniejsze opracowanie. W naszym artykule mogliśmy zaledwie dotknąć kilku najistotniejszych zagadnień świadczących o różnicach między składnią mówioną a pisaną wersją języka ogólnopolskiego.

Zbierając wnioski z całości rozważań pragniemy jeszcze raz podkreślić niejednorodność i niejednorodność składników badanej mowy potocznej, na którą wpływają gwary okoliczne, a także różne inne wewnętrzne odmiany języka. W wyniku znanego oddziaływania języka ogólnego na te gwary następuje polaryzacja mowy potocznej małego miasteczka polegająca na stopniowym eliminowaniu cech gwarowych w zależności od wieku, stopnia

<sup>46</sup> Przykład na powtórzenie w funkcji semantycznej: *še3e, še3e, še3e, kurče, iuš se myšle, samoxut odvožany* Biłg.

<sup>47</sup> O tego rodzaju strukturach eliptycznych wspominają autorzy „Stylistyki polskiej” na s. 239.

<sup>48</sup> Por. uwagi o potoku składniowym w stylu potocznym w „Stylistyce polskiej”, s. 240.

wykształcenia oraz okresu zamieszkania w mieście użytkowników tej mowy. Język potoczny w niektórych swych przejawach może nawet sięgnąć granicy języka książkowego. Jego rzeczywistą pozycję wobec polszczyzny książkowej da się przedstawić obrazowo na następującym schemacie, gdzie  $A$  = gwary ludowe,  $C$  = język potoczny małego miasta, a  $B$  = język książkowy:

A———C———B

Należy się spodziewać, że z czasem odległość między  $C$  i  $B$  jeszcze bardziej zmaleje. Nie oznacza to wszakże, by z języka potocznego mieszkańców mniejszych skupisk miejskich zniknęły od razu różne regionalne właściwości; takie jak np. odnosowanie nosówki tylnej w wygłosie czy zwięzanie samogłosek w sylabach nieakcentowanych. Te oraz inne jeszcze cechy omówione w niniejszej pracy pozwalają mówić o regionalnej odmianie mowy potocznej w małych miastach południowej Lubelszczyzny.

Jan Setkowicz

## NIEKTÓRE WYRAZY Z ZAKRESU SŁOWNICTWA PASTERSKIEGO W BESKIDZIE ŻYWIECKIM

W latach 1954–64 przeprowadzałem etnograficzne badania terenowe z zakresu pasterstwa wysokogórskiego w zachodniej części Beskidu Zachodniego, tj. w górach Beskidu Śląskiego, Żywieckiego i Babiogórskiego. W tym czasie przebywałem przeszło 50 hal wypasowych, zbierając materiały do zagadnień prawno-własnościowych, sposobów gospodarowania na halach, produkcji mlecznej, budownictwa pasterskiego, obrzędowości i magii pasterskiej i wszelkich innych zagadnień etnograficznych tego typu. Również bardzo dokładnie zebrałem gwarową terminologię w odniesieniu zarówno do pasterstwa halnego, jak i do budownictwa szałasowego. Nie pominąłem także nazewnictwa terenów halnych i wypasowych badanych regionów. Informacji udzielali mi bacowie i owczarze bezpośrednio na halach w czasie moich badań, a przede wszystkim gospodarze halni, tj. współwłaściciele terenów wypasowych, którzy przeważnie pełnili również czynności bacowskie i znali swój teren doskonale. Byli to gospodarze starsi wiekiem, od 53 do 70 i więcej lat, doświadczeni, często inteligentni i przeważnie rozmowni.

W czasie porządkowania tychże materiałów etnograficznych do pasterstwa beskidowego i opracowywania poszczególnych zagadnień okazało się, że część językowa jest tak obfita, iż może stanowić podstawę do osobnej pracy czy chociażby artykułu naukowego. W ten sposób więc powstał słownik pasterski, który był pomyślany jako encyklopedyczny leksykon kultury pasterskiej w Beskidzie Żywieckim. Pasterstwo wysokogórskie w tymże regionie jest wybitnie autonomiczne zarówno pod względem organizacyjnym, gospodarczym oraz technicznym i wyróżnia się zdecydowanie od swoich sąsiadów z Beskidu Śląskiego i Orawy. Bowiem pasterstwo śląskie jest także zdecydowanie odrębne, a orawskie zaś znajduje się pod wpływem swojego południowego sąsiada, tj. pasterstwa tatarzańskiego. Jest to pierwszy słownik tego rodzaju dla naszych Beskidów<sup>1</sup>, który przedstawia ciekawy materiał porównawczy w stosunku do podobnego słownika dla regionu tatarzańskiego, opracowanego niedawno przez Annę Szyfer<sup>2</sup>. Zawiera on

<sup>1</sup> *Atlas językowy polskiego Podkarpacia* M. Małeckiego i K. Nitscha: Kraków 1934, dotyczy bowiem wybranych terminów gwarowych, nie tylko pasterskich.

<sup>2</sup> A. Szyfer: *Słownictwo pasterskie Tatr i Podhala*, „Pasterstwo Tatr polskich i Podhala”, t. IV, Wrocław 1962 (pod red. prof. W. Antoniewicza).

także pewną liczbę wyrazów mniej znanych naszym słownikom gwarowym lub też wyrazów o odmiennym niż tam znaczeniu. Z powodów techniczno-redakcyjnych musiałem objętość materiału przygotowanego do druku znacznie zmniejszyć, ograniczając liczbę haseł. Całość będzie jednak obejmowała 250-300 terminów gwarowych, związanych bezpośrednio z kulturą pasterską regionu żywieckiego. Część pierwsza tego słownika obejmująca 44 hasła, została opublikowana w „Języku Polskim” w bieżącym roku<sup>3</sup>.

Obecnie Karpaty są zasiedlone przez kilka narodów słowiańskich oraz Rumunów. Niedawno byli tu jeszcze Węgrzy. A w przeszłości, w czasach nie tylko historycznych, przewinęło się przez te tereny wiele migracji plemiennych, należących do różnych centrów etnicznych. Dlatego też zagadnienie pochodzenia pasterstwa karpackiego jako pewnej całości, która ma niewątpliwie obecnie niejedną wspólną cechę, jest sprawą naukowo ważną, ale i dyskusyjną już, a nawet kontrowersyjną od dłuższego czasu. Dużo zamętu wprowadziło tutaj również osadnictwo na prawie wołoskim w XV—XVII wieku, które dało podstawę kilku uczonym do stworzenia tzw. teorii wołoskiej w zakresie osadnictwa i zagospodarowania naszych Beskidów w ubiegłych wiekach. Specjalnie zorganizowanie pasterstwa wysokogórskiego owczego, tzw. szałasnictwa, przypisują oni obcemu elementowi etniczemu, mianowicie Wołochom, tj. Rumunom.

Przy opracowywaniu poszczególnych haseł słownika posługuję się między innymi metodą 4 kryteriów: porównawczym, etymologii nazwy, zasięgu nazwy i wieloznaczności nazwy. Według tych założeń mamy więc w słowniku podany zasięg i lokalizację danej nazwy nie tylko na samym terenie badanym, tj. w Żywiecczyźnie, ale również na całym polskim obszarze językowym w Beskidach po obu stronach głównego grzbietu Karpat oraz na terenach łemkowskim i słowackim, a także w miarę istniejących źródeł na dalszych terenach pozakarpackich. Również ważny jest dla nauki problem etymologii nazewnictwa pasterskiego, który autor starał się rozwiązać opierając się na monograficznych pracach językoznawczych oraz znanych i dostępnych słownikach etymologicznych i gwarowych. Czytelnik dowie się na przykład, że niejedna nazwa, która dotychczas uchodziła za rumuńską i miała być przyniesiona do nas przez pasterzy wołoskich w dawnych wiekach (XV—XVII) w myśl teorii o „wołoskich migracjach pasterskich” jest pochodzenia staropolskiego, czasem nawet prasłowiańskiego, chociaż niekiedy z pożyczki starogermańskiej, celtyckiej czy nawet greckiej<sup>4</sup>. Nie bez znaczenia tutaj jest także kryterium wieloznaczności wyrazu i kryterium porównawcze. To, że nazwa jakaś obejmuje wielorakie znaczenia, daje podstawę do przypuszczenia, że należy do starej war-

<sup>3</sup> J. Setkowicz: *Przyczynki do pasterskiego słownika Beskidu Żywieckiego*, „Język Polski”, Kraków 1973, nr 1.

<sup>4</sup> Tamże, por. np.: *hurda, koliba, koszar, krzasto, lesa, komarnik, mosor, puciera* i in.

stwy językowej w danym środowisku i jest niezależna od języka rumuńskiego, mimo ewentualnego obustronnego podobieństwa. Porównując zaś nasze urządzenia pasterskie z analogicznymi na halach rumuńskich, stwierdzamy niejednokrotnie duże rozbieżności a nawet niezgodności<sup>5</sup>. Sądzę więc, że analiza ligwistyczna i porównawcza zgromadzonego przeze mnie materiału onomastycznego pozwoli niewątpliwie na wyciągnięcie pewnych wniosków natury etymologicznej jak i dotyczących genezy samego pasterstwa żywieckiego, a do pewnego stopnia nawet całej kultury ludowej w polskich Karpatach.

W nawiasach przy każdym haśle podaję nazwy miejscowości, z których pochodzili moi informatorzy i oczywiście same nazwy. Lokalizację wyrazu umieszczam zaraz po haśle, a przed omówieniem formy i funkcji odpowiadającego mu desygnatu oraz uwagami natury etymologicznej, porównawczej i innymi.

*Baca* także *bacza* (Sopotnia Wielka w Żywiecczyźnie, Zubrzyca Górna na Orawie, Brenna na Śląsku Cieszyńskim)<sup>6</sup> «kierownik zespołu szalaśniczego (przez cały okres wypasu letniego) na halach żywieckich, najmowany i wynagradzany przez właścicieli *rokujących* (tj. mających prawo do gospodarki halnej w danym roku)». Przeważnie jest nim jeden ze współwłaścicieli hali. Podobnie w Tatrach (SGPD 3, a za nim SGP I 32). Na halach urbarskich na Orawie jako samodzielny przedsiębiorca i dzierżawca. Na halach śląskich nazywa się on *baczą*. Tu odmiennie niż na halach żywieckich baczuje on w szalasiu dzień, dwa, a czasem tylko 1/3 część lub 2/3 dnia (tj. zabiera dla siebie ser z 1 lub 2 udojów dziennych), zależnie od liczby jego owiec na hali, ale kilkakrotnie w ciągu sezonu (*baczowanie na rzędy*). — Pochodzenie wyrazu węgierskie (*bacsa, bacsó*, «pasterz») według Brücknera (SEBr 10), a słowiańskie według Krandzálóva (Z dyskusji 482). Dla Tiktina (RDW I 138) etymologia rum. *baciu* «pasterz» nieznana.

*Celina* (Brenna) «glina w małej ilości, jak i cały pokład w terenie». Termin gwarowy w Beskidzie Śląskim<sup>7</sup>. — Pochodzenie wyrazu psł.

<sup>5</sup> Do tego celu posłużyłem się pracą B. Kopczyńskiej-Jaworskiej: *Z wędrówek po szalasach rumuńskich*, „Wierchy” nr 29, R. 1960, Kraków 1961. Niejedno także wyjaśnia H. Tiktin: *Rumänisch-deutsches Wörterbuch*, Bukarest 1903-1910. Dla przykładu por. J. Setkowicz: o.c., przypis 1 na s. 43.

<sup>6</sup> W dwu wypadkach nazwą tą określano w Karpatach inne osoby. I tak np.: a) W Czadeckiem na Słowacji, zresztą w polskiej etnicznie wsi Czarne, ludność wymawiająca nazwę tę miękko *baća*, posługiwała się nią nie na określenie właściwego bacy w szalasiu halnym (którego nazywała *szalaśnikiem*), tylko gospodarza odbierającego ser za owce oddane na letni wypas, tj. hodowcę, mieszannika. b) W Iwkowej zaś (pow. Brzesko) nazwą *bacoş* określała ludność również nie bacę właściwego, lecz handlarza, który rozwodził *dzieheć* i oliwę. Nie jest to jednak wieś typu pasterskiego. Należy ponadto zaznaczyć, że nazwa *baca* ogranicza się tylko do Beskidu Wysokiego, na terenie Łemkowszczyzny termin ten nie występuje (Atlas JPP mapa 169).

<sup>7</sup> Wyraz znany także na Mazowszu w tym samym zresztą znaczeniu, ponadto na określenie «owsiska, pola po jarzynie, ugoru» (SGP I 158). Podobnie w innych językach słowiańskich, np. w serb. «całość», w ros. «ugór».

*Cecha, cechy* (Krzyżowa, Kamienna) «dwie końcówki (kołeczki) drewniane profilowane», służące do nadania plastycznie ozdobnej formy obu stożkowatym końcom oszczypka w czasie toczenia ich w rękach przez bacę. — Omawianego znaczenia nie notują słowniki gwarowe, natomiast wyraz ten znany jest w gwarach polskich, np: w Krakowskim na określenie «znaku wyrzniętego na nożu», a na północy (Wielkopolska i Mazowsze) «laski, wici, jako znaku obsyłanego» (SGP I 162). Etym. wyrazu niem. (SEBr 57).

*Ciosek* (Ujsoły, Cisiec, Cięcina, Żabnica, Sopotnia Wielka, Korbielów) «kawalek deski ażurowej o formie przeważnie półkolistej (wym. ca 16/10 cm), z wyciętym ozdobnie krzyżykiem lub innym ornamentem, osadzonej na długim drewnianym trzonku (ca 60 cm)». Ta sama forma, tylko ozdobniejsza, co cioska używanego przy wypieku chleba w gospodarstwie domowym we wsi. Na hali służy do mieszania mleka *klaganego* (ścinającego się) w *pucierze*, gotującej się *żętycy*, do wyjmowania *grudki* (sera) z *żętycy* oraz do stemplowania masła (na szalasię mieszanym), przydzielanego przez bacę gospodarzom jako wynagrodzenie, obok sera, za zwierzęta oddane na halę na wypas letni. SGP określa c. tylko jako narzędzie do wygarniania z pieca rozżarzonych węgli przy wypieku chleba.

*Czytać owce, poczytać owce* (Przyborów, Zubrzyca Górna) «liczyć» owce w koszarze co kilka dni czy któraś nie zginęła na hali. Robią to w gwarze słowackiej. — Podobnie na Podhalu (SGPD 12 i 56; SGP I 296). — W staropolszczyźnie *czytać* (*czetł*) znaczyło także «liczyć», od liczenia, tj. skupiania liter. Prasłowiańskie (SEBr 83).

*Gieleta, gioletka, gielata, gielatka* (Cisiec, Żabnica, Wisła, Szczyrk, Brenna) — rodzaj małego (okrągłego lub owalnego) cebrzyka z bednarek, rzadziej z *mosoru* (samorodnego), u dołu szerszego (pewniej stoi), z uchwytem drążkowym, z nierówno przyciętą krawędzią górną (niżej po jednej stronie), używanego na mleko przy dojeniu owiec w koszarze. (Podobnie SGPD 18)<sup>8</sup>. Ostatnio spotyka się po szalasach już *gielety* blaszane. — Wyraz pochodzenia niemieckiego według Krandżalova (Z dyskusji 483), z lu-

<sup>8</sup> Nazwa ta koncentruje się, podobnie jak i inne terminy pasterskie na obszarze Beskidu Wysokiego od Cieszyna na Śląsku po rzekę Poprad na wschodzie, po polskiej i po słowackiej stronie. Nieznana jest na Łemkowszczyźnie. Nieliczne odmianki występują w formie: *gilata* (Ligotka Kameralna na Śląsku słowackim), *gielyta* (Witów na Podhalu), *geleta* (Jaworki łemkowsko-małosruskie).

Ponadto nazwa ta występuje jeszcze w innym niż powszechnie znaczeniu, np. na określenie «naczynia na twaróg, bryndzę, masło» itp. w Polsce w Starym Żywcu, Ujsołach i Zawoi, a na Słowacji w Wysokiej i Czarnem (Czadeckie); na określenie «naczynia na ser» na hali w szalasię jest używana w Ujsołach (Żywiecczyzna), jako określenie «naczynia na mąkę» w Głodówce (na Orawie słowackiej), a jako «dzieża na ciasto» — w Podwilku (na polskiej Orawie); i w końcu jako «naczynia na żętycę» (w znaczeniu «naczynia na mleko klagane», tj. «pucier») jest w użyciu na Słowacji w Głodówce (Orawa) i w Pławnicy (Spisz). Por. Atlas JPP mapa 85, 173 i 174. Podobne znaczenia notuje SGP, ale ponadto z Krakowskiego *geletka* a. *giletka* jako miara objętości «ćwierć korca».

dowej lacy w Tiktina (RDW II 661). A. Szyfer w swoim słowniku tatrzańskim (*Słownictwo* 178) za Miklosichem przyjmuje dla *gielety* pochodzenie rumuńskie, chyba niesłusznie, skoro u nas nazwa ta ma szersze znaczenie (por. przypis 8 z notatką w odniesieniu do Krakowskiego).

*Gruda* także *Grudka*<sup>9</sup> (sera) (Milówka, Cisiec, Cięcina, Żabnica, Przyborów, Zubrzyca Górna) — cały, z jednego udoju «ser owczy», wyjęty z *grudziarki* (ścierki lnianej), w której ociekał z serwatki. Ma on formę półkulistego bochenka, nadaną mu przez *grudziarkę*, zawieszoną czterema końcami na kołku u *koliby* dachowej. Ser taki nazywają także *serem białym*, *bundzem*, *bryndzą* albo krótko: *syrem*. — Pochodzenie wyrazu psł. (SEBr 159). Nazwę notuje SGP za Słownikiem Wileńskim.

*Hola, hala* — w ten sposób określają owczarze beskidowi tereny wypasowe we wirchach<sup>10</sup>. Forma nazwy czeska, zamiast polskiej *gola*. W XVI w. jeszcze z *goł* znaczyło z *hal* (SEBr 167).

*Honielnik* (Zubrzyca Górna) — ma to samo znaczenie co *hulajnik*, młodociany przeważnie «pasterz», który napędza trzy razy dziennie w koszarze owce pojedynczo do *strągi* do podoju. *Honielnikiem* bywa także niekiedy odpowiednio wytresowany pies owczarski. — Obie nazwy są w użyciu po obu stronach granicy na Orawie, a na Podhalu, w Żywiecczyźnie i w Cieszyńskim tylko po naszej stronie. Po słowackiej zaś z wyjątkiem Orawy, a więc na Śląsku Cieszyńskim i na Spiszu występują nazwy typu: *huńok*, *nagańać* i *nahuńći*, *powara* (Atlas JPP mapa 171).

*Jarka* (Żabnica, Sopotnia W., Krzyżowa) «owca młoda, roczna, niedojona jeszcze» (SGPD 25 i SGP II 233 notują nazwę i znaczenie). — Jest to derywat od psł. *Jar*<sup>11</sup>.

*Kapołka* (Cięcina, Cisiec, Żabnica, Sopotnia W., Zawoja) — «serwatka» ściekająca z *grudki* sera zawieszanej w serwecie lnianej (*grudziarce*) w celu podsuszenia. (SGP II 305 notuje *kapalkę* w podobnym znaczeniu). — Pochodzenie wyrazu psł. (SEBr 217).

<sup>9</sup> Fonetyka wyrazu we wsiach słowackich ma formę *hrukta*, ale w Zdziarze (polskiej wsi na Spiszu słowackim) występuje forma *grudka* (Atlas JPP mapa 367).

<sup>10</sup> Nazwa *hola* na określenie «pastwiska górskiego» nie wszędzie jest używana w Beskidzie Wysokim po polskiej i słowackiej stronie. Występuje tylko w Żywiecczyźnie, na Orawie (po obu stronach), na Podhalu a także w pobliżu N. Sącza i Wadowic. Nieznana jest natomiast na Łemkowszczyźnie, na Spiszu (po obu stronach) i Śląsku Cieszyńskim (po obu stronach) (por. Atlas JPP mapa 329). Na Śląsku Ciesz. znana jest tylko nazwa *polana*. Równorzędnie z *halą* występuje *polana* na Orawie słowackiej i na Podhalu tatrzańskim (Łopuszna, Witów). W Ujsolach obok nazwy *hola* używana jest druga *łazy* na określenie gorszego pastwiska w górach.

<sup>11</sup> Nazwa niewątpliwie wyszła z ogólnego *jar* na określenie «wiosny», i w tym znaczeniu też występuje jeszcze w Beskidach po stronie słowackiej; brak jej jednak u nas (por. Atlas JPP mapa 360). Z wyjątkiem Podhala, gdzie Dembowski zanotował rzadko używane *jar*, *jarz* w znaczeniu «wiosna», «pierwsza wiosenna pasza w halach» (SGPD 24). Poza tym zachowana tylko w znaczeniu «zboże wiosenne» — *żyto jare* i *jarzyna*, ponadto ogólnie na określenie «jarzyn» (SEBr 199). Podobnie SGP II 233.



*Klag, klog* (Milówka, Żabnica, Sopotnia W., Kamienna) «żołądek kilkuniedniowego cielęcia (które było karmione tylko mlekiem matki), z dobrze nasoloną zawartością, wysuszony (zwany *ronicką* a. *rejńczką*) a następnie namoczony w przegotowanej i ostudzonej wodzie przez dobę». Czasami bacowie gotują żołądek przez 2 godziny, a także przecinają go na pół, dla lepszego wyczerpania, i moczą wówczas w zimnej, niegotowanej wodzie, tylko pół dnia. Płyn w ten sposób powstały służy do *zaklagania*, tj. ścinania, mleka owczego i krowiego na ser w gospodarce szałaśniczej na hali. Dwie do trzech łyżek takiej podpuszczki wystarcza do zaklagania pucierki mleka (20-40 l). *Klag* przechowuje bacia w 3—4-litrowym naczyniu emalowanym. Podobne znaczenie notuje SGPD (28), a za nim SGP (II 359). Obie nazwy (*klag* i *ronicka*) występują w tych samych granicach co poprzednie, po obu stronach głównego grzbietu Beskidu od granicy językowej polsko-czeskiej na Śląsku po granicę polsko-ukraińską (linia górnego Sanu); znane są i używane w tym samym znaczeniu także u Łemków (por. Atlas JPP mapa 175). — Termin wspólny wszystkim językom słowiańskim w Karpatach, pochodzenia rum. (Krandzhalov, Z dyskusji 482), o etymologii łacińskiej (SEBr 232).

*Klagać* (mleko na ser) — zaprawić mleko *klagiem*, aby się ścięło na ser. Baca dolewa do mleka owczego lub mieszanego (owczego z krowim) w pucierze kilka łyżek *klagu*, pomiesza warzechą i nakryje *pucierę* lnianą ściereką (*sata*), a ponadto kocem (dla ciepła) na około 20 minut. Po tym czasie mleko jest *zaklagane* i bacia formuje z niego *grudkę* sera. — Wyraz znany słownikom gwarowym (SGPD 28, SGP II 359).

*Klucz* (Cisiec, Cięcina, Żabnica) «samorodna gałąź hakowata (długości około 1.50 m), służąca do zawieszania kotła bacowskiego nad *watrą* w szałasie przez zaczepienie jej górnym hakiem na poziomej żerdzi (*wirchlinie*), wspartej na obu szczytowych zrębach szałasów». Kilka naciętych karbów w dolnej cieńszej części k. służy do zaczepienia kabłąka kotła i regulowania w ten sposób jego wysokości nad ogniskiem. Wyraz znany słownikom gwarowym z Podhala (SGPD 29 i SGP II 370), ale niedokładny opis. SJP (III 740) notuje jeszcze znaczenie: «żerdź hakowata, zamiast krokwi, w dachach wiejskich». — Termin staropolski o etymologii psł.: grec. *klēis* «klucz», lit. *kliuti*, *kliudyti* «zaczepić» (SEBr 235).

*Kluka* (Cisiec, Sopotnia W.) «laska pasterska zaokrąglona u góry do łatwego zaczepienia na przedramieniu juhasa w czasie pasienia, wykonana z pręta bukowego». Kluki wyrabiają pasterze sami na hali, wyginając je na gorąco przy pomocy dwu kołków wbitych do ziemi. — Źródłosłów ten sam co w *kluczu* (SEBr 235). SGPD nie notuje wyrazu, natomiast SGP (II 371) z terenu Kaszub podaje pierwotniejsze, chyba, znaczenie: «krzywa laska, obsyłana przez sołtysa po gminie jako wić». Także każda «żerdź zakrzywiona», np. do zaczepiania wiadra przy czerpaniu wody ze studni (SJP III 742).

*Kocień* (kocioł) bacowski (Przyłęków, Sopotnia W.) — «naczynie mie-

dziane (z kabłąkiem do zawieszania nad ogniskiem), służące do *warzenia żętycy* w szalasiu». Dno ma wypukłe, na skutek czego bacia odkładając go na ziemię po zdjęciu z ogniska, musi podłożyć kawałek krzywego, sierpowatego drewna, zwanego *zbiorem*. — *Kociel* jest poprawną prasłowiańską formą leksykalną, zapożyczoną z gockiej nazwy *katlis* o etymologii łacińskiej (SEBr 242).

*Kryka* (Przyborów) — to samo co *palica*. SGP notuje apelatyw i znaczenie (II 490).

*Kudła* (Ujsoly, Cisiec, Żabnica) «sucha trawa halna na terenach nie koszarowanych przez wiele lat»; to samo co *psiara*. — Słowniki gwarowe nie notują wyrazu.

*Łuba, Łubka* (Cisiec, Żabnica, Krzyżowa, Korbielów) «kawałek wygiętej kory smrekowej lub jodłowej, używanej przy okadzaniu owiec w koszarze w czasie tzw. *mieszania owiec*, obrzędu pasterskiego na hali, w dzień redyku wiosennego». — SGP dla *łubki* podaje znaczenie inne, chociaż podobne «koszałka z łubu». SJP (IV 324) notuje formę: *łub* (3 p. *łubie*), *łubek* dla «kory drzewa». Ale litew. *łuba* «deska», a *łuoba(s)* «kora»; prasłowo aryjskie (SEBr 313).

*Oddawka* (Żabnica) «kawałki lasu po brzegach hali wysokogórskiej, otrzymane przez chłopów od wielkiej własności w zamian za zrzeczenie się serwitutów leśnych związanych z wypasem bydła po lasach, a specjalnie polan śródleśnych zwanych *cerhlami*». Chodziło o usunięcie chłopów z lasu (którzy pod pozorem prawa własności kradli drzewo i wyrabiali nowe polany — *cerhle*), zalesienie polan, co związane było z wzorową gospodarką leśną, jaką dwór zaczął prowadzić w swoich majątkach przy końcu XIX w., oraz ze zwiększającą się wartością drewna na rynku krajowym. — SGP notuje inne znaczenie: «pobór wojskowy» i «podatki».

*Osod, łosod* (Cisiec, Żabnica, Sopotnia W., Korbielów) — zniekształcenie gwarowe od poprawnego *rozsad*: oddanie owiec w jesieni ich właścicielom po zakończonym letnim wypasie na hali. — SGP notuje nazwę z terenu Tatr w tym samym znaczeniu (III 464, IV 55), podobnie SGPD (49). — Pochodzenie wyrazu psł., źródłosłów ten sam co w *sad*, *osada* i in. (SEBr 479).

*Psiara, psiarka* (także *szczotka*) (Żabnica, Korbielów, Zawoja, Zubrzyca Górna) «sucha, twarda trawa halna na częściach nie koszarowanych», której owce nie spasają. Koszą ją gospodarze halni w jesieni na karmę zimową dla krów, a nawet sprzedają ją innym. Mówią oni: „Mleka po niej krowy wprawdzie nie dają, ale też nie giną z głodu, kiedy braknie już w stodołach normalnego siana”. — Podobnie SGP (IV 443) i SGPD (69).

*Rosół* (Sopotnia W., Korbielów, Kamienna, Zawoja, Zubrzyca Górna) «gęsty roztwór solny», przeznaczony do moczenia oszczypek przed uwędzeniem ich. — Podobnie SGPD (72) i SGP (V 35). — Przygotowuje go bacia w następujący sposób: 25 l wody z dodatkiem 6-15 kg soli gotuje w kotle przez 1.5 godziny, mieszając. Po zdjęciu z ognia i ostudzeniu powinna się utworzyć na powierzchni roztworu „szyba solna” — co oznacza, że rosół

jest dobry do użycia. Przelewa go wówczas do szafła drewnianego lub koryta wyłobionego w pniu drzewnym. Co 2-3 tygodni rosół wyczerpany baca wzmacnia. Zlewa go z wierzchu, dokłada soli i gotuje powtórnie. — Termin to staropolski na zasoloną wodę (solankę), zamiast *roz-sól*. Obecnie nazwa «zupy» (SEBr 463 i 506).

*Sata* (Żabnica) «lniana ścierka, służąca do precedzania mleka do *puciery* w szałasie na hali po skończonym podoju, przed *zaklaganiem* go». — Podobnie SGPD (74) i SGP (V 106 i 285). — Nazwa pochodzi od apelatywu słowiańskiego *szata*, oznaczającego u południowych Słowian i Czechów «chustę», a więc kawałek płótna (SEBr 542).

*Socha* (Sopotnia W., Lipnica W.)<sup>12</sup> — konstrukcyjny słup drewniany o widłowym rozgałęzieniu u góry, używany w tradycyjnym budownictwie pasterskim w górach Beskidu Żywieckiego i Beskidu Śląskiego przede wszystkim do podtrzymania płyt dachowych przy pomocy *wirchliny* (poziomej żerdzi), a także do podparcia wszelkiego sprzętu szałasowego, jak np. *półek-komarników*, ław, *prycz*, *żerde* itp. W dawnych czasach posługiwano się powszechnie *sochą* również w budownictwie nizinnym, w tzw. kulturze Lachów. Przed ostatnią wojną można było jeszcze spotkać stodoły sochowe poza Beskidami. Podobnie SGP (V 186). — *Socha* to także słowiańskie archaiczne «narzędzie do orki», a wyjątkowo w pewnych gwarach dzisiejszych «figura w polu, kapliczka drewniana, kamienna lub murowana», ale nie komorowa<sup>13</sup>. Również to ostatnie znaczenie na *sochę* podaje Słownik Warszawski (VI 257) jako staropolski termin na określenie: «bałwan, posąg, figura, statua», za Biblią Szarospatacką z XV w, to samo u Czechów o «posągach pogańskich» (SEBr 505). — SGPD (80) i SGP (V 186) podają jeszcze jedno znaczenie: «szałas na 4 kólikach powiązanych żerdkami, pokryty łubą» (?) — Pochodzenie nazwy psł.

*Strąga* (Kamesznica, Przyłęków, Żabnica, Sopotnia W., Krzyżowa, Korbielów, Kamienna, Przyborów, Koszarawa) «otwór w płocie *koszaru*», przy którym pasterze doją owce. Podobnie na Podhalu (Szyfer: *Słownictwo* 177). Miejsce to nakryte jest często jakimś daszkiem z gontów lub desek dla ochrony dojarzy przed opadami. *Strągą* nazywają ponadto owczarze beskidowi niekiedy jeszcze «górną większą część *koszaru* dwudzielnego», w którym doi się owce (także SGPD 83), albo «oddzielny *koszar*» przeznaczony tylko do spędzenia owiec na czas podoju. Również SW (VI 451) i SGP (V 243) podają wszystkie te trzy znaczenia dla *strągi*, które zanotowałem w ostatnich latach w Beskidach Zachodnich. Natomiast w średniowieczu, według przekazów pisemnych, *strąga* oznaczała w ogóle «owczarnię» (SEBr 518). Nie wiadomo jednak, czy były to pomieszczenia nakryte, czy tylko otwarte. — Wyraz *s.* ma być pochodzenia rumuńskiego (*strunga*), jednak należy do zasobu leksykalnego wszystkich języków słowiańskich w Karpa-

<sup>12</sup> Nazwa nie występuje jednolicie na badanym terenie Atlasu JPP, nieznana jest też na Łemkowszczyźnie (mapa 74).

<sup>13</sup> Informacja pochodzi z Lipnicy Wielkiej na Orawie (1953 r.).

tach (ruskiego, polskiego, słowackiego i czesko-morawskiego) — według Krandżalova (Z dyskusji 482). Natomiast Brückner (SEBr 518) skłania się do hipotezy, że termin ten może być słowiański (serb. *struga*)<sup>14</sup>.

*Watra*, *watrzysko* (Przyłęków, Żabnica, Sopotnia W., Korbielów)<sup>15</sup> «ognisko w szalasio pasterskim» na halach wysokogórskich w Karpatach. Podobne znaczenie notują SGPD (90-1) i SGP (VI 77); ten ostatni ponadto *watrowe* jako «opłata za wypas na rzecz dworu» w dawnych czasach. — Wyraz używany także na Ukrainie nie tylko na określenie «ogniska», ale i «ognia w piecu». Ponadto dawn. «popiół pozostały na karczowisku po spalaniu drzew lub pozostały po spaleniu słomy (SJP IX 866) — Termin ogólnosłowiański, specjalnie w środowisku karpaccim, znany także Rumunom, Albańczykom, Serbom i Czechom (Krandżalov: Z dyskusji 483), pochodzenia być może sanskryckiego lub avest. (SEBr 604)<sup>16</sup>.

*Żenie* (owce) (Ujsoły, Cisiec, Żabnica) «gna, pędzi» na wypas lub do koszar. Podobnie SGPD (102) i SGP (VI 440-1). — Pień ten sam co w *gonić* i *wygon*. Termin staropolski pochodzenia psł. (SEBr 146).

#### SKRÓTY

Atlas JPP — M. Małecki i K. Nitsch: *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, Kraków 1934.

Krandżalov: Z dyskusji — Dymitr Krandżalov: *Z dyskusji karpac-*

<sup>14</sup> Nazwa występuje w całym Beskidzie, nawet na Łemkowszczyźnie. Przecież w Jaworkach (wsi ruskiej) obok *nahaniarki* ruskiej oboczna *strąga* jest uważana za polską nazwę (Atlas JPP mapa 167). Niemniej termin ten w języku rumuńskim jest szeroko rozgałęziony, ma wiele derywatów, np. *strungar* «hulajnik», *strungareca* «większe naczynie do dojenia», a także nazwy miejscowe (Tiktin RDW II 1520-21), co może być dowodem rodzimości wyrazu. Jednak nie należy zapominać, że podłoże demograficzne, zwłaszcza w Mołdawii, było słowiańskie i do XVII w. jeszcze nie zasymilowane. Na słowiańskie pochodzenie wskazywałyby ewentualnie olbrzymi zasięg nazwy od Adriatyku po Karpaty i Ukrainę (por. serb. *struga*, alb. *sztrunga*, słow. rus. *strunga*, rum. *strunga*, węg. *esztrenga*, ngr. *strougka*, nawet w prow. wenecc. *strunga*). Przecież SJP (t. VIII, 809) dopuszcza rum. pochodzenie wyrazu — czy słusznie, skoro Tiktin (RDW II 1521) notuje dla rum. nazwy nieznanego pochodzenia, następnie tę samą formę w ngr. oraz jako geogr. nazwę miejscową dla wąwozu górskiego w Mołdawii, gdzie językiem urzędowym do połowy XVII w. był język ruski.

<sup>15</sup> A. Szyfer w swoim słowniku tatrzańskim twierdzi niesłusznie, że nazwa *watra* nie jest znana w Istebnej i Żabnicy, chociaż używają jej już w Kamesznicy (*Słownictwo* 174). Termin ten jest w ustach owczarzy popularny na wszystkich halach żywieckich. Przecież są tam w użyciu nawet pochodne nazwy, jak *zawatrzysko* i *nadwatrze* na części *koliby* pasterskiej (por. J. Setkowicz: *Pasterskie szalasy sochowe w Beskidzie Żywieckim*, „Czasopismo Techniczne”, Kraków 1962, nr 1).

<sup>16</sup> Podobnie J. Rozwadowski; *Stosunki leksykalne między językami słowiańskimi a irańskimi* (art. z „Rocznika Orientalistycznego” I 1915), „Wybór pism” II, Warszawa 1961, s. 123-4. Znowu należy zauważyć, że wyraz ten (*vatra*) ma szersze zastosowanie na terenie Rumunii niż u nas, bo oznacza nie tylko «ognisko», ale i «dom rodzinny» a nawet «miejsce rodzinne» i «areal ziemi należący do jednej miejscowości».

- kiej podczas 31 zgromadzenia PTL w 1956 r. w Zakopanem, „Lud” t. 45, Wrocław 1960, R. 1958/59.*
- SEBr — Al. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957.
- SEŚl — Fr. Sławski: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1952-68.
- SGP — Jan Karłowicz: *Słownik gwar polskich*, Kraków 1900.
- SGPD — Br. Dembowski: *Słownik gwary podhalańskiej*, Kraków 1894 r.
- SJP — *Słownik języka polskiego* pod red. prof. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-68.
- SW — Słownik Warszawski.
- Szyfer: Słownictwo — A. Szyfer: *Słownictwo pasterskie Tatr i Podhala* w: „Pasterstwo Tatr polskich i Podhala”, t. IV, Wrocław 1962.
- Tiktin: RDW — H. Tiktin: *Rumänisch-deutsches Wörterbuch*, Bukarest 1906.

Stanisław Kania

## U ŹRÓDEŁ GWARY ŻOŁNIERZY LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

W kwietniu 1943 r. Związek Patriotów Polskich zwrócił się do rządu radzieckiego o zezwolenie na sformowanie polskiej dywizji. 8 maja 1943 r. został ogłoszony oficjalny komunikat o zgodzie Rady Komisarzy Ludowych ZSRR na utworzenie w Związku Radzieckim Pierwszej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Na miejsce formowania dywizji został wyznaczony obóz ćwiczebny w lesie pod wsią Sielce nad Oką w obwodzie riazańskim. Pierwszym dowódcą 1 DP został płk Zygmunt Berling. Przy wejściu do obozu znajdowała się brama z napisem: „Witaj, żołnierzu — wczorajszy tułacz”. Na wieść o formowaniu się dywizji do Sielc nadciągały ze wszystkich zakątków Kraju Rad tłumy Polaków. Dzięki ofiarności i zdyscyplinowaniu żołnierzy, a także dzięki pomocy instruktorów radzieckich, w ciągu dwóch miesięcy 1 DP stała się pełnowartościową jednostką wojskową. 15 lipca 1943 r. — w rocznicę sławnego zwycięstwa oręża polskiego w bitwie pod Grunwaldem — *kościuszkowcy* (jak zaczęli się nazywać od nazwiska patrona dywizji) złożyli uroczystą przysięgę. W sierpniu tego roku stan 1 DP wynosił 16172 ludzi<sup>1</sup>.

1 września 1943 roku wyruszyły transporty 1 polskiej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki na front w rejon Smoleńska, a 12 października żołnierze tej dywizji stoczyli pierwszą bitwę pod Lenino, która na zawsze przeszła do okrytych chwałą dziejów oręża polskiego. Zapoczątkowała ona drogę bojową Ludowego Wojska Polskiego. Dalszymi jej etapami było przekroczenie Bogu, wyzwolenie Warszawy, przełamanie Wału Pomorskiego i udział w szturmie Berlina.

Spośród wielu problemów, z którymi trzeba się było uporać, aby mogły powstać oddziały ludowej armii, kłopoty językowe należały do najpoważniejszych. W nowej armii znaleźli się żołnierze i podoficerowie przedwrześniowego Wojska Polskiego. Oni to mówiąc gwarą żołnierską przyczynili się do jej upowszechnienia w nowych warunkach. Tak jak dawniej mówili na przykład: *cekaem* «ciężki karabin maszynowy», *choinka* «rakietta oświetlająca», *cielak* «pocisk z najcięższego działła artyleryjskiego», *cu-kieriek* «bomba lotnicza», *cytrynka* «granat przeciwpancerny», *działko pe-panc* «działło przeciwpancerne», *efen* «pistolet produkcji belgijskiej», *en-*

<sup>1</sup> Zob. *Mała Encyklopedia Wojskowa*, Warszawa 1970, wyd. MON, t. II, s. 599.

*kaem* «najcięższy karabin maszynowy», *erkaem*, *erkaemik* «ręczny karabin maszynowy», *fasola* «amunicja do pistoletu», *flinta* «karabin», *fujarka* «pocisk artyleryjski», *gnat* «pistolet», *jajko* «granat ręczny», *kabe* «karabin», *kaem* «karabin maszynowy», *karawan* «czołg», *kopyto* «pistolet», *kuferek* «pocisk artyleryjski ciężkiego kalibru», *luśnia* «karabin», *maksym* «ciężki karabin maszynowy», *nagan* «rewolwer bębnekowy», *osiemnastka* «działo kal. 18 mm», *pancerka* «samochód lub pociąg pancerny», *pelotka* «artyleria przeciwlotnicza», *pepanc* «działo przeciwpancerne», *pestki* «amunicja do pistoletu», *pigula* «bomba lotnicza», *polówka* «działo polowe», *pontoniak* «most pontonowy», *pukawka* «armata, karabin, pistolet», *saperka* «łopatka saperska», *siódemka* «pistolet kal. 7,65 mm», *snajperka* «karabin z lunetą używany przez strzelców wyborowych», *spluwa* «pistolet», *śledź* «bagnet», *śliwki*, *śliweczki* «amunicja» *sztabówka* «mapa sztabowa», *trumna* «samochód opancerzony», *walter* «pistolet typu „Walther”», *widelec* «bagnet», *zenitówka* «działo przeciwlotnicze».

Zdarzało się jeszcze, że *rowerzyści* stosowali *pompki*, tj. metody, które były pozostałością czasów, gdy w wojsku poniewierano żołnierzy — pozbawionych wszelkich praw, ślepych wykonawców rozkazów<sup>2</sup>.

Oprócz żołnierzy z przedwrześniowej armii w szeregach Ludowego Wojska Polskiego znaleźli się synowie zesłanych ongi na Sybir Polaków. Pełniło w nim również służbę wielu rodowitych Rosjan, którzy — by uczyć naszych żołnierzy sztuki wojennej — musieli sami opanować w krótkim czasie nie znany przedtem język. Rezultaty tej nauki nie były — rzecz oczywista — zadowalające. Pokrewieństwo języka polskiego i rosyjskiego prowadziło niejednokrotnie na kłopotliwe manowce.

O takim nieporozumieniu językowym wspomina m.in. Janusz Przymanowski. Otóż zdarzyło się, że wykładowca taktyki w batalionie kobiecym, zwanym w 1 DP *bab-batem*, zaproponował:

„Z początku trzeba się rozebrać, a potem dokazywać.

Dziewczęta pokraśniały, zachichotały i wreszcie obraziły się. A przecież zdanie było tylko wolnym przekładem słusznego skądinąd twierdzenia, że naprzód trzeba się zorientować (*razobrat'sia*), a potem udowadniać (*dokazywat'*)”<sup>3</sup>.

Odradzająca się do nowego życia wojskowość polska stanęła wobec trudności utworzenia i ujednolicenia zawodowej terminologii wojskowej, gdyż organizujące się podczas wojny oddziały polskie wprowadzały na własną rękę różne nazwy. Niewielu mieliśmy oficerów i podoficerów, którzy pamiętali dokładnie, jak się dana część broni nazywa, a poza tym żołnierze polscy otrzymali uzbrojenie, którego w Wojsku Polskim jeszcze nie było.

<sup>2</sup> Por. „Żołnierz Polski” 1968, nr 49.

<sup>3</sup> J. Przymanowski: *Żołnierska lingwistyka*, „Ze 101 frontowych nocy”, Warszawa 1963, wyd. MON, s. 47-48.

W tych warunkach w polskiej gwarze żołnierskiej znalazło się dużo zapożyczeń z języka rosyjskiego, jak np.: *baszman* «ładowniczy», *głado-czok* «łyżek», *hłopnąć* «wypić alkohol», *jotes* «ciężki czołg radziecki „IS” (Iosif Stalin)», *katiusza* «radziecki niekierowany pocisk raketowy artylerii polowej oraz wyrzutnie o wielu prowadnicach szynowych, zamontowanych na samochodach typu „ZIS”», *koptilka*, *koptuszka* «kaganek», *muchobojka* «armata pułkowa kal. 45 mm», *naczalstwo* «dowództwo», *palatka* «namiot», *pepesza* «pistolet maszynowy konstrukcji radzieckiej (od skr. ros. PPSz = Pistolet Pulomiot Szpagina)», *peteer* «rusznica przeciwpancerna (od skr. ros. PTR = protivotankowoje rużjo)», *petluszka* «lekki dwumotorowy bombowiec bliskiego zasięgu typu „Petlakow”», *portnoj* «krawiec», *politruk* «oficer ds. politycznych», *pompotiech* «zastępca dowódcy ds. technicznych», *pryjom* «odbiór», *regulirowszczyk* «żołnierz z kompanii ruchu», *staniny* «ogony łoża u armaty», *toczka* «punkt ogniowy», *trofejnij* «zdobyczny», *trofiejsczczyk* «żołnierz — zbieracz zdobyczy wojennych».

Niekiedy spotykamy w tej gwarze tzw. kalki językowe, np. *uzupelnienie* «nowo wcieleni żołnierze»: „W walkach na przyczółku warszawskim *uzupelnienie* to okazało się wybitnie bojowe” (A. Sroga: „Święci? Wspomnienie i refleksje”, Czytelnik 1967, s. 97); por. ros. *popelnienie* «rezerwa». *Podbity* «uszkodzony»: „7 czołgów T-34 spalonych w walce, 2 *podbite* (czyli uszkodzone, takiej terminologii — *podbity* — wtedy używano)”, tamże, s. 271.

Niektóre wyrazy rosyjskie w gwarze żołnierskiej otrzymały swojskie brzmienie, jak np.: *ścierwotrąba* «lorneta nożycowa»: „Właśnie po przybyciu na stację Poczynok, podczas rozładunku, usłyszałem, jak jeden zwiadowca wołał do drugiego: «Janek, dawaj tu prędzej *ścierwotrąbę!*». Nazwa się przyjęła. Po samą Łabę nikt w dyonie i w całej artylerii armii inaczej nie mówił tylko *ścierwotrąba*”<sup>4</sup>; por. ros. *stereotruba* «ts.».

Rozmiary tego zjawiska były olbrzymie, skoro Józef Margules wspominając swój pobyt w obozie sieleckim pisze: „Niepokojące było w obozie sieleckim zjawisko kaleczenia języka polskiego przez ludzi, którzy w czasie wojny przebywali poza granicami Polski tylko kilka lat. Pewne podobieństwo dwóch języków słowiańskich powodowało, że ludzie ci nie nauczywszy się języka rosyjskiego mówili jakimś konglomeratem językowym, żargonem polsko-rosyjskim, który dziś trudno byłoby niekiedy zrozumieć. W mowie polskiej używano słów i całych zwrotów rosyjskich. Sytuację pogarszał jeszcze fakt, że mało kto znał naszą terminologię wojskową”<sup>5</sup>.

Przykładem takiego języka może być następujący dialog kierowców samochodowych z 1 DP:

<sup>4</sup> J. Przymanowski: op. cit., s. 48.

<sup>5</sup> J. Margules: „Frontowi czwartacy”, Warszawa 1963, wyd. MON, s. 56.



„To, uważasz pan, *tormoz*. Żebyś pan setkie na kilomer odwał, jak gaz *wykluczysz*, a nogom w ten deseń na pedał naciśniesz, zaraz *skorość* diabli bierom i *maszyna* stoi jak ta lala.

— Nie wierzę, powiadam, można wykopyrtnąć się.

— Ni cholery, a zresztom zara pan zobaczysz.

Rozgania maszynę, wali na całym gazie i... bęc na brzózkie. Wyłazimy potem z błota w rowie i ja pytam się.

— Panie grzeczny. Znakiem tego, jak chcesz pan zatrzymać się, to musisz pan brzózkie albo inszy egzemplarz flory znaleźć?

— Nie musowo — powiada — można i bez brzózki.

[...]

Odwaliliśmy dwudziestkie i znów stoimy.

— *Maślany nasos otkazał*, mruknął szofer.

Nie skapowałem, co to takiego, ale złość mnie wziena.

— Nie mogłeś, mówie, beduinie w karakułowom kratkie, na miejscu sprawdzić?

Spóźniłem się i dali mi trzy dni paki. Teraz jak jade, to mówie *starszemu*, żeby maszynę sprawdził, a ten do szofera w ten deseń:

— *Podacze przewierzałeś?*

— Sie wi.

— *Maślany nasos?*

— Tyż.

— *Rul jak?*

— Dobra.

— *Tormozy*, byku, sprawdź, bo znów nawalom..."<sup>6</sup>.

Trzecią warstwą leksykalną gwary żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego są neologizmy słowotwórcze i znaczeniowe. Oto szereg przykładów:

*apostoł* «oficer polityczno-wychowawczy», *berlingowiec* «żołnierz 1 AWP»: „Berlingowiec, jak mówiliśmy wtedy wcale nie z ironią, natomiast z dużym ładunkiem ciepła” (A. Sroga: op. cit., s. 16); *bułkowiec* «żołnierz niechętnie ustosunkowany do nowej rzeczywistości polskiej»: „Bez Wołynia nie ma w Polsce białych bułek! — zawołał któryś z żołnierzy, a część słuchaczy przytaknęła mu skwapliwie. Pozostała grupa elewów natychmiast sięgnęła po ironię, nieodłączną żołnierską broń. — *Bułkowcy!* tak krótko ochrzcili pierwszych” (A. Sroga: op. cit., s. 98); *cekaemistka* «kobietka-żołnierz z obsługi ciężkiego karabinu maszynowego», *depe* «dodatkowa porcja żywnościowa dla oficerów», *efka* «ręczny granat odłamkowy obronny o działaniu ze zwłoką typu „F-1”», *empeesiarz* «szef zaopatrzenia w materiały pędne i smary», *herbatka* «alkohol», *kozak* «młody stażem oficer polityczno-wychowawczy»: „Wracajmy wszakże do tej grupy młodych stażem oficerów pol.-wych., którzy w gwarze koleżeńskiej otrzymali przydomek *kozaków*” (A. Sroga: op. cit., s. 309); *kupiec* «oficer — członek komisji poborowej»: „Tylko czasem elektryzująca wieść, że przyjechali *kupcy* wybierać spośród nas chętnych do różnych broni i służb” (A. Sroga: ibid., s. 17); *odwijacze* «owijacze». „Największą naszą troską było, ażeby

<sup>6</sup> „Zwycięzimy” 1944, nr 131.

owijacze, popularnie *odwijaczami* zwane, właśnie się nie odwinęły” (J. Gutermań: „Jak to na wojence”, wyd. MON 1961, s. 103); *oświatowy* «oficer polityczno-oświatowy», *pak* «niemieckie działo przeciwpancerne» (niem. *Panzerabwehrkanone*), *polityczny* «oficer polityczno-wychowawczy», *rzeźnik* «SS-man», *simonówka* «rusznica przeciwpancerna» (od nazwiska ros. konstruktora Siergieja G. *Simonowa*), *smoluch* «czołgista», *sprzedać* «przydzielić do formacji wojskowej»: „Któregoś dnia *sprzedano nas*” (A. Sroga: op. cit., s. 21), *suczka* «działo samobieżne typu „SU-76”», *święty* «oficer polityczno-wychowawczy»: „Ironicznie, czasem z odcieniem życzliwości, mówiono *święci* bądź *apostołowie*. Jako że: oderwani od życia, niemal z aureolą nad głowami, jako że: obce im były ludzkie uciechy i sprawy — kobiety, wódka” (A. Sroga: op. cit., s. 7).

Gwara ta ma również charakterystyczną frazeologię, którą cechuje obrazowość, komizm i dosadność. Ilustrują to następujące przykłady:

„Koniec przerwy, rębajły. Ja was odpowietrzę. Wyżej noga! Ojczyzna na was czeka. Ale przedtem to ja wam ten frontowy ołów z portek wytrzęsę” (F. Nowicki: *Wariacje na temat porucznika Haški*, „Nadodrże” 1972, nr 11, s. 9).

„Ja cię stawiam rakiem do winkła i przez cynaderkę, przez ślepią kizkę, każę cię za jedyne dziesięć groszy nocnemu stróżowi p....., bo mnie się nie chce” (J. Przymanowski: op. cit., s. 98).

„Zagrzał się jak knur do żeniaczki” (F. Nowicki: op. cit.).

„Obyś zimowego umundurowania nie doczekał” (A. Sroga: op. cit. s. 160).

#### Przysłowia:

„Dowódcy odchodzą i przychodzą, a szeregowi zostają”.

„Więcej potu na ćwiczeniach, mniej krwi w boju”.

„Cóż to za żołnierz, co w pace nie siedział”.

„Dziś żyjem, dziś pijem”.

„Jeden żołnierz choćby się zes..., dwuszeregu nie stworzy”.

„Jak najdalej od dowództwa, a jak najbliżej kuchni”.

„Kto rano wstaje, temu sierżant daje”.

„Przyganiał granat czołgowi, a sam smoli”.

„Nie pchaj lufy między drzwi”.

„Armia tak jak kobieta, zawsze powinna być gotowa”.

## JESZCZE O WYPOWIEDZENIACH OKOLICZNIKOWYCH WZGLĘDU

W „Zarysie składni polskiej” Z. Klemensiewicza znajdujemy m.in. informację, że wśród wypowiedzi warunkowych należy wyodrębnić swoisty rodzaj, który autor nazywa wypowiedziami pozornie warunkowymi; np. *Jeżeli chodzi w szczególności o podniebienie, to znaczenie jego streszcza się w tym, że...; Jeśli ci głowa miła, milcz!; A któż to sprawił, jeśli nie chrześcijaństwo*<sup>1</sup>. Z. Klemensiewicz stwierdza, że mamy tu do czynienia z rodzajem retorycznego warunkowania<sup>2</sup>. Dalej czytamy: „Bywa i tak, że nawet ta pozorną warunkowość się ulatnia, a jej forma służy tylko nawiązaniu dwu ogniw kontekstu, np. *Jeżeli chodzi o samogłoskę „a”, to różniła się ona dawniej iloczasetem*”<sup>3</sup>. Wymienione wyżej wypowiedzenia: *Jeżeli chodzi w szczególności o podniebienie, to...*, *Jeżeli chodzi o samogłoskę „a”, to...* podobne są do wypowiedzi podrzędnych okolicznikowych warunku, niemniej jednak — jak zaznacza Z. Klemensiewicz — w pierwszym wypadku jest to wypowiedzenie pozornie warunkowe, w drugim nie ma nawet pozornej warunkowości, mamy natomiast do czynienia z funkcją nawiązującą (forma pozornej warunkowości „służy tylko nawiązaniu dwu ogniw kontekstu”). Funkcja nawiązująca lub, w pewnych wypadkach, wprowadzająca<sup>4</sup> jest tutaj funkcją dodatkową. Dominantą jest inna funkcja, o czym niżej.

Ogólnie biorąc, wypowiedzenia podrzędne typu *Jeżeli chodzi o...*, *Jeśli chodzi o...*, *Jeżeli idzie o...*, *Jeśli idzie o...*, *Gdy chodzi o...*, *Gdy idzie o...* zawierają wskaźniki zespolenia *jeżeli*, *jeśli*, *gdy*, które są wielofunkcyjne (tzn. są wskaźnikami zespolenia kilku rodzajów wypowiedzi podrzędnych z wypowiedziami nadrzędnymi). W „Zarysie składni polskiej” podano, że wskaźnik zespolenia *jeżeli* może wystąpić w wypowiedzeniach podrzędnych okolicznikowych warunku (s. 95-97), czasu (s. 88), przyczyny (s. 93), przyzwolenia (s. 94) i przeciwieństwa (s. 98); *gdy* pojawia się w wypowiedzeniach okolicznikowych czasu (s. 88), przyczyny (s. 93) i warunku (s. 96). Widziałbym jeszcze jeden rodzaj wypowiedzi podrzędnych okoliczniko-

<sup>1</sup> Z. Klemensiewicz: „Zarys składni polskiej”, Warszawa 1969, s. 97.

<sup>2</sup> Z. Klemensiewicz: *op. cit.*

<sup>3</sup> Z. Klemensiewicz: *ibidem.*

<sup>4</sup> O wypowiedzeniach wprowadzających pisze H. Koneczna w artykule pt. *Funkcje zdań jednoczłonowych i dwuczłonowych w języku polskim* („Z polskich studiów slawistycznych”, Warszawa 1958, s. 93-94). Podaje ona takie przykłady, jak *chodzi o to, należy wspomnieć, nie od rzeczy będzie rozpatrzyć itp.*

wych, których wskaźnikami zespolenia z wypowiedziami nadrzędnymi może być *jeżeli*, *jeśli* i *gdy*. Mam tu na myśli wypowiedzenia podrzędne okolicznikowe względu.

Okolicznik względu został wyodrębniony przez M. Kniaginową w artykule pt. *Najbogatszym surowcowo i przemysłowo... Z zagadnień składni* („Poradnik Językowy”, z. 4 [139], 1956, s. 136-145). Autorka pisze o tym okoliczniku następująco: „Nie mówimy tu, jakie okoliczności towarzyszą wymienionej właściwości, ani na jakim tle występuje ta właściwość, lecz ściśle określamy, pod jakim względem jest ona ograniczona. Okolicznik taki nazywamy okolicznikiem względu”<sup>5</sup>. Z. Klemensiewicz w „Zarysie składni polskiej” podaje taką informację o omawianym okoliczniku: „Okolicznik względu uściśla i uwydatnia granice, w których obrębie treść podstawy wyrażona czasownikiem, przymiotnikiem, przysłówkiem, liczebnikiem jest właśnie ważna, aktualna, żywotna, właściwa itp.”<sup>6</sup>. Tenże autor w szóstym tomie „Rozpraw Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” (r. 1966) w artykule pt. *Zdanie okolicznikowe względu* uzasadnia wyodrębnienie wypowiedzeń podrzędnych okolicznikowych względu następująco: „Okazuje się bowiem, że po stronie zdań podrzędnych jest taka grupa, która odpowiada okolicznikowi względu i której przystoi nazwa okolicznikowych względu”<sup>7</sup>. Z. Klemensiewicz pisze dalej: „Funkcja komunikatywna takiego zdania polega na tym, że wyznacza ono granice, w których obrębie akcją stanowiącą treść zdania nadrzędnego można uznać za realną i aktualną”<sup>8</sup>. Wydziela on dwa rodzaje wypowiedzeń podrzędnych okolicznikowych względu. Pierwszy rodzaj stanowią wypowiedzenia, w których „ograniczenie ma swoje źródło i uzasadnienie w subiektywnej a przez to właśnie niedostatecznie miarodajnej postawie osoby, której nazwa stanowi podmiot zdania podrzędnego”<sup>9</sup>. Np. *Jak słyszę, masz się nieźle; O ile zdążyłeś zauważyć, są krótko przez matkę trzymani* itp.<sup>10</sup> Wypowiedzenia okolicznikowe względu drugiego rodzaju zawierają „obiektywne ograniczenie zasięgu akcji zdania nadrzędnego, wskazując przedmiot, sprawę, w odniesieniu do której się ona realizuje i aktualizuje”, np. *Co się mnie tyczy, to ja nie mam nic przeciw temu* itp.<sup>11</sup>

Wypowiedzenia typu *Jeżeli chodzi o..., Jeśli chodzi o..., Jeżeli idzie o..., Jeśli idzie o..., Gdy chodzi o..., Gdy idzie o...* (np. *Jeżeli chodzi o szkołę i potrzebę historii literatury w jej murach, niechaj będzie wolno powtórzyć pewne przykłady i pewne uogólnienia [...]*<sup>12</sup>, *Jeżeli chodzi o stronę*

<sup>5</sup> M. Kniaginowa: *op. cit.*, s. 143.

<sup>6</sup> Z. Klemensiewicz: *op. cit.*, s. 53.

<sup>7</sup> Z. Klemensiewicz: *Zdanie okolicznikowe względu*, s. 32.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> Z. Klemensiewicz: *op. cit.*, s. 32-33.

<sup>11</sup> Z. Klemensiewicz: *op. cit.*, s. 33.

<sup>12</sup> K. Wyka: „O potrzebie historii literatury. Problemy teorii literatury”, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 480-481.

opisową, rzecz przedstawia się tu zupełnie inaczej niż przy oparciu o ekwiwalencję rozmiarową, czyli w liryce i strofice regularnej<sup>13</sup>; Jeśli chodzi o tradycję w zakresie poetyki (bo ten krąg spraw autor niniejszego artykułu ma przede wszystkim na uwadze), szczególnie dogodnym punktem odniesienia wydaje się kategoria gatunku literackiego<sup>14</sup>; Jeśli idzie o tempo przebiegu omawianych procesów, to jest ono różne<sup>15</sup>; Jeśli idzie o zasób wyrazów i form, w których utrzymywało się czy też podtrzymywano „e” w ostatnim okresie jego istnienia, tzn. w drugiej połowie XIX w., to na podstawie ówczesnych gramatyk można by go tak ująć: [...] <sup>16</sup>; Jeśli o fonologię idzie, to jej prymarnym zadaniem nie jest zajmowanie się funkcją dystynktywną [...] <sup>17</sup>; Jeśli chodzi o podejście do teorii nauki, to zaistniały wielorakie różnice <sup>18</sup> itd. itd.) można przekształcić na identyczne pod względem znaczeniowym wypowiedzenia typu *Co się tyczy...* Np. *Jeśli idzie o zasób wyrazów i form ... = Co się tyczy zasobu wyrazów i form...* itd.; i odwrotnie: podane przez Z. Klemensiewicza przykłady w rodzaju *Co się mnie tyczy...*, *Co się tej nauki tyczy...*, *Co się tyczy Pawła...* (wszystkie traktowane przez tegoż autora jako wypowiedzenia okolicznikowe względu) <sup>19</sup> można przekształcić na identyczne pod względem semantycznym wypowiedzenia typu *Jeżeli chodzi o...* itp. (np. *Jeżeli chodzi o mnie...*, *Jeśli chodzi o tę naukę...*, *Jeśli idzie o Pawła...* itd.). Nasuwa się więc wniosek, że mamy tutaj do czynienia z tym samym rodzajem wypowiedzeń podrzędnych okolicznikowych. Jeżeli zatem przyjmiemy za Z. Klemensiewiczem, że wypowiedzenia typu *Co się tyczy Pawła...* są wypowiedzeniami podrzędnymi okolicznikowymi względu, to do tej grupy wypowiedzeń wypada też włączyć wypowiedzenia typu *Jeżeli chodzi o...*, *Jeśli chodzi o...*, *Jeżeli idzie o...*, *Jeśli idzie o...*, *Gdy chodzi o...*, *Gdy idzie o...* Wymieniony dopiero co typ wypowiedzeń (z wskaźnikami zespolenia *jeżeli*, *jeśli*, *gdy*) zawiera — podobnie jak inne wypowiedzenia okolicznikowe względu — „obiektywne ograniczenie zasięgu akcji zdania nadrzędnego, wskazując przedmiot, sprawę, w odniesieniu do której się ona realizuje i aktualizuje” <sup>20</sup>. Tym samym podane przez Z. Klemensiewicza w „Zarysie składni polskiej” przykłady: pierwszy na tzw. wypowiedzenie pozornie warunkowe: *Jeżeli chodzi w szczególności o podniebienie...*; drugi na funkcję na-

<sup>13</sup> M. Dłuska: *Wiersz*, „Problemy teorii literatury”, s. 229.

<sup>14</sup> M. Głowiński: *Tradycja literacka (Próba zarysowania problematyki)*, „Problemy teorii literatury”, s. 352.

<sup>15</sup> S. Jodłowski: „Studia nad częściami mowy”, Warszawa (1971), s. 188.

<sup>16</sup> Z. Klemensiewicz: „Historia języka polskiego”, cz. III, Warszawa 1972, s. 128.

<sup>17</sup> F. Grucza: *Rola pojęcia funkcji dystynktywnej w fonologii*. „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, nr 1 (ogóln. zbioru nr 82), za I i II kwartał 1969 r., s. 49.

<sup>18</sup> S. Kamiński: „Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk”, Lublin 1970, s. 139.

<sup>19</sup> Z. Klemensiewicz: *Zdania okolicznikowe względu*, s. 33.

<sup>20</sup> Zob. Z. Klemensiewicz: *ibidem*.

wiązującą: *Jeżeli chodzi o samogłoskę „a”...<sup>21</sup>* należy włączyć do wypowiedzeń podrzędnych okolicznikowych względu<sup>22</sup>. Wyrazy *jeżeli, jeśli, gdy* mają w związku z tym jeszcze jedną funkcję poza tymi funkcjami, o których pisze Z. Klemensiewicz w cytowanej pracy, mianowicie funkcję wskaźników zespolenia w układzie: wypowiedzenie podrzędne okolicznikowe względu + wypowiedzenie nadrzędne (kolejność występowania obu wypowiedzeń może być taka lub odwrotna, tzn. najpierw wypowiedzenie nadrzędne, później wypowiedzenie podrzędne okolicznikowe względu).

Warto jeszcze dla poparcia wysuniętej w niniejszym artykule propozycji klasyfikacyjnej wspomnieć o tym, że w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego wymienia się jako jedną z funkcji *jeżeli, jeśli* funkcję spójników rozpoczynających „zdanie (jego równoważnik), oznaczające ograniczenie zakresu”<sup>23</sup>. Podane są w związku z tym takie przykłady<sup>24</sup>: *Podchorąży, który w życiu swoim przestudiował więcej doktryn, niż myśmy widzieli awansów, jest do waszej dyspozycji, jeśli chodzi o wiedzę o Wielkiej Brytanii; Mają te same gusta, jeśli chodzi o niedzielne śniadanie*<sup>25</sup>. Są to, inaczej mówiąc, wypowiedzenia okolicznikowe względu („ograniczenia zakresu”).

M. Kniaginina zwróciła uwagę na to, że okolicznik względu występuje przede wszystkim w języku naukowym i publicystycznym, znacznie rzadziej w języku artystycznym<sup>26</sup>. Jak z moich obserwacji wynika, wypowiedzenia podrzędne okolicznikowe względu, mające wskaźniki zespolenia *jeżeli, jeśli* i — stosunkowo rzadziej — *gdy*, są szczególnie charakterystyczne dla języka naukowego i to zarówno dla odmiany mówionej tego języka, jak i pisanej.

<sup>21</sup> Z. Klemensiewicz: „Zarys składni polskiej”, s. 97.

<sup>22</sup> Pozorne warunkowanie lub funkcja nawiązująca są w tym wypadku elementami marginalnymi.

<sup>23</sup> *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. 3, Warszawa 1961, s. 409 i 415.

<sup>24</sup> Dotyczą one tylko użycia w omawianej funkcji spójnika *jeśli*. Nie podano w *Słowniku* przykładów na *jeżeli* w tej funkcji.

<sup>25</sup> *Op. cit.*, s. 409.

<sup>26</sup> M. Kniaginina: *op. cit.*, s. 145.

## O SŁOWNIKACH A TERGO

W latach powojennych w leksykografii światowej można zaobserwować rosnące zainteresowanie specjalnym typem słowników — tzw. *a tergo* (ang. *reverse-alphabetized dictionary*, ros. *obratnyj slovar'*, czes. *retrogradní slovník*, franc. *dictionnaire inverse*). Terminem tym określa się indeksy wyrazów ułożonych według zasady alfabetycznej, ale od prawej strony wyrazu ku lewej ( $Z \leftarrow A$ ). W słowniku tego typu np. wyraz *żaba* znajdzie się na jednym z pierwszych miejsc, a wyraz *ależ* będzie umieszczony w grupie haseł końcowych. W słowniku „normalnym” ich kolejność jest akurat odwrotna. Listy *a tergo* są zatem jakby odwróceniem słowników zwykłych, w których przy układzie materiału hasłowego przyjmuje się za podstawę porządek alfabetyczny wyrazów od lewej strony słowa do prawej ( $A \rightarrow Z$ ), zgodnie z tym, jak piszemy i czytamy. Odnosi się to oczywiście do języków używających pisowni łacińskiej lub jej podobnej (jak język rosyjski)

Ten naturalny układ, stosowany w słownikach objaśniających (podających znaczenia wyrazów), jak i specjalnych (dwu- i wielojęzycznych, frazeologicznych, synonimicznych itd.), choć bardzo praktyczny, jest w gruncie rzeczy dość przypadkowy. Jego wybór tłumaczy się tylko wygodą użytkowników, którym dla odnalezienia odpowiedniego hasła wystarcza sama znajomość porządku liter w danym alfabecie. Coraz częściej jednak wśród językoznawców słyszy się opinie o niewystarczalności konwencjonalnego, alfabetycznego porządkowania słownictwa. Z punktu widzenia gramatyki przecież najciekawsze zjawiska występują na końcu wyrazu, ściślej: po rdzeniu. W języku polskim, rosyjskim, a także w językach o mniej rozbudowanym systemie morfologicznym, jak angielski, francuski, hiszpański, większość morfemów derywacyjnych i końcówki fleksyjne występują po rdzeniu. W specjalnym typie derywacji — w złożeniach — drugi człon compositum jest semantycznie narzędny, a więc „ważniejszy”. Np. nm. *Teekanne* «dzbanek na herbatę» jest rodzajem *Kanne* «dzbanek», a nie *Tee* «herbata»<sup>1</sup>. Rzeczą znaną jest także choćby powtarzalność drugiego członu złożenia w całej serii derywatów, co pozwala

<sup>1</sup> Zwraca na to uwagę F. Papp w *Reverse-alphabetized dictionary of the Hungarian language*, Budapeszt 1969, s. 25.

traktować je jako pewnego rodzaju formanty (pol. *-mistrz, -biorca, -dawca...*)

Kolejność wyrazów według rozpoczynających je grafemów nie odzwierciedla zatem powiązań strukturalnych pomiędzy wyrazami o pewnych jednakowych cechach formalnych lub semantycznych. Stąd też w projektach słowników semantycznych, do których stworzenia zmierza współczesna semantyka, postuluje się inny rodzaj uporządkowania objaśnianych haseł. Pisze o tym Jurij Apresjan: „Ponieważ do grupowania wyrazów wykorzystuje się cechę tak przypadkową, choć niewątpliwie wygodną, jak numery liter wyrazu w alfabecie, to samo znaczenie jest objaśniane w słowniku tyle razy, ile różnych sposobów wyrażenia ma ono w danym języku. W odróżnieniu od tego w słowniku tematycznym wyrazy są pogrupowane według cech semantycznych: do jednego artykułu słownikowego wchodzi wszystkie wyrazy i związki wyrazowe, które mają w s p ó l n e cechy semantyczne. Jednak w słowniku tematycznym brak jest definicji znaczeń. Słownik rosyjsko-semantyczny [...] jest podobny do słownika tematycznego pod tym względem, że w ramach jednego artykułu słownikowego łączy wszystkie wypowiedzi synonimiczne [...], i podobny do słownika objaśniającego pod tym względem, że zawiera definicje znaczeń [...]”<sup>2</sup>.

Skrajnością oczywiście byłoby mniemać, że szeroko rozpowszechnione słowniki o zwykłym, alfabetycznym układzie haseł już się przeżyły. Były one i pozostaną nadal tezaurusami słownictwa języka narodowego, dostępnymi dla wszystkich jego miłośników. Jednak dla celów opisu języka — zwłaszcza jeśli chodzi o system semantyczny i morfologiczny — nie stanowią one źródeł najwygodniejszego. Wielkim zamierzeniem semantyki jest zatem zbudowanie słowników semantycznych, mających stanowić — ogólnie mówiąc — połączenie tradycyjnych słowników objaśniających ze słownikami tematycznymi.

O ile pozycje tego typu pozostają jeszcze w sferze teorii, o tyle bibliografia słowników *a tergo* systematycznie wzrasta. Ostatnio ukazała się nowa publikacja tego typu, *Indeks a tergo do Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, praca zespołowa wykonana pod kierunkiem Renaty Grzegorzycowej i Jadwigi Puzyrny<sup>3</sup>. Nie jest to pierwszy polski indeks *a tergo* — wcześniej, w roku 1965, wydano pod redakcją Witolda Doroszewskiego indeks *a tergo* do słownika S. B. Lindego. Oba wydania polskie stanowią zatem konieczne uzupełnienia istniejących wcześniej słowników języka polskiego o zwykłym układzie alfabetycznym. Zasób haseł odpowiada w zasadzie zawartości słowników źródeł (około 125 tys. haseł w słowniku pod redakcją Witolda Doroszewskiego, prawie 70 tys. haseł u S. B. Lindego). W indeksach *a tergo* pomija się definicje

<sup>2</sup> J. Apresjan: „Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej”, Warszawa 1971, s. 328.

<sup>3</sup> PWN, Warszawa 1973.



wyrazów (objaśnienia haseł) i cytaty, co pozwala zmieścić cały materiał w jednym tomie. Jednocześnie z tego względu indeksy *a tergo* nie są słownikami samodzielnymi, stanowią swego rodzaju „spis treści”, odsyłając czytelników po informacje do słownika wyjściowego.

Zebrana dla potrzeb tego artykułu bibliografia indeksów *a tergo*, choć niekompletna, zawiera już parę dziesiątków pozycji. Pierwszym etapem w rozwoju tego działu leksykografii były słowniki języków martwych: łaciny, sanskrytu, starogreckiego, tocharskiego, staroperskiego, staro-cerkiewno-słowiańskiego<sup>4</sup>. Stanowiły one cenną pomoc dla filologów. Mając do czynienia z uszkodzonym lub nieczytelnym rękopisem, w którym najłatwiej odczytać zakończenie wyrazu, filolog musi uciekać się do hipotez. Prawdopodobieństwo trafnego odczytania tekstu jest większe, gdy można z danym zapisem porównać wyrazy o tym zakończeniu zgrupowane w indeksie *a tergo* w tym samym miejscu. Słowniki tego typu pomocne są także w segmentacji rękopisu na wyrazy, jeśli był pisany bez uwzględniania pauz, słowem — dla różnorodnych potrzeb tekstologicznych.

W roku 1957 wydano pierwszy słownik *a tergo* dla języka nowożytnego — rumuńskiego, następnie dwa dla języka rosyjskiego (w NRD w roku 1958, w NRF w 1958-59), włoski Alinei (1962), angielski A. F. Browna (1964), francuski Juillanda (1965), niemiecki Matera (1965), węgierski Pappa (1969). Trwają prace nad wydaniem słowników *a tergo* dla wielu innych języków (m.in. czeskiego przez Štindlovą, drugiego indeksu dla języka francuskiego przez Quemadę). Oprócz właściwych słowników *a tergo* istnieją poza tym słowniki rymów — nie przedstawiające wprawdzie całej leksyki danego języka, ale sporą jego część — w zasadzie nie różniące się od *a tergo* (jak słownik rymów angielskich J. Walkera, włoskich G. Mongelli)<sup>5</sup>.

Wydane dotychczas słowniki różnią się techniką opracowywania materiału. Choć wprawdzie polskie publikacje były przygotowywane całkowicie ręcznie, coraz częściej jednak przy eksцерpcji i porządkowaniu haseł słownikowych wykorzystuje się maszyny cyfrowe. Co więcej, niektórzy autorzy traktują swoje prace jako przykład możliwych zastosowań maszyn w językoznawstwie. Znamienne jest również to, że podejmują je nierzadko językoznawcy statystycy (Juilland, Papp). Pierwszym słownikiem, przy którego sporządzaniu wykorzystano urządzenia liczące, był *Dizionario inverso italiano* M. L. Alinei.

O potrzebie mechanizacji prac leksykograficznych nie trzeba już dzisiaj nikogo przekonywać. Z pomocą maszyn badacz ma możliwość uzupełnie-

<sup>4</sup> Leksykę tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich w układzie *a tergo* zawiera słownik L. Sadnika i R. Aitzetmüllera: *Handwörterbuch zu den altkirchenslavischen Texten*, The Hague, Mouton and Co. 1955.

<sup>5</sup> Jeśli chodzi o słowniki rymów autorów polskich, to układ haseł — podyktowany względami wersologicznymi — jest inny, por. J. Budkowska: *Słownik rymów Adama Mickiewicza*, Wrocław 1970; *Słownik rymów Stanisława Trembeckiego* pod red. H. Turskiej, Toruń 1961.

nia materiału wyrazowego interesującymi danymi liczbowymi, których uzyskanie metodami tradycyjnymi wymagałoby nieproporcjonalnie dużego nakładu pracy ludzkiej. Nic też dziwnego, że słowniki, których autorzy mieli dostęp do maszyn, wyposażone są w obszerne *Dodatki*. Ukazują one liczebności wygłosowych fonemów (przy uwzględnianiu zapisu fonologicznego), końcowych grafemów, a także diad, triad i tetrad literowych. Dane te są bardzo cenne zwłaszcza dla fonologii i morfonologii.

Poza sposobem ręcznego czy też maszynowego opracowania, porzestawania na indeksie haseł czy też wzbogacania go o listy dodatkowych danych, istniejące słowniki różnią się samą bazą materiałową. Chronologicznie późniejsze są słowniki porzestawające na jednym źródle (podobnie jak opracowania polskie). Wcześniejsze wydania stanowiły kompilacje paru słowników i to często niejednorodnych, np. rosyjski słownik *a tergo* Greve i Kroetsche pod redakcją Vasmera (1958-59) wykorzystuje różne źródła — od słownika Dala po współczesne słowniki terminologii technicznej z uzupełnieniami z tekstów.

Pierwszym indeksem do jednego tylko słownika była praca Alinei. Ponieważ w indeksie *a tergo* czytelnik nie znajdzie wszystkich informacji (niektóre zawierają charakterystykę gramatyczną hasła, ale żaden nie podaje znaczenia), przeto musi istnieć możliwość łatwego odnalezienia wyrazu w słowniku źródłowym. Dlatego też uznano potrzebę ograniczania się w redagowaniu list *a tergo* do jednego tylko słownika.

Wydaniem najbardziej samodzielnym, stanowiącym nie tylko rejestr słów ze słownika-źródła, jest praca Pappa. Autor dodał do każdego hasła zakodowaną informację leksykograficzną (część mowy, struktura morfemowa wyrazu, jego wartość stylistyczna itp.), dzięki temu słownik ten może być przydatny także i dla badacza cudzoziemca.

Mimo że od dawna słowniki odwrócone przestały być nowością, często jeszcze traktuje się je — nawet wśród specjalistów językoznawców — jako rodzaj publikacji wchodzących w modę, ale nie wiedzieć komu i do czego pomocnych. Nowo wydany polski indeks *a tergo* stał się zatem okazją do szkicowego przedstawienia możliwych zastosowań tego rodzaju słowników. Trzeba powiedzieć, że w przedmowach do nich sami autorzy nie formułują jasno, jakim celom mają służyć ich prace. Pozostaje to więc rzeczą recenzentów<sup>6</sup>. Pewnym wyjątkiem od tej zasady powściągliwości autorskiej jest Ferenc Papp, który we wstępie do swojego *Reverse-alphabetized dictionary of the Hungarian language* szczegółowo opisuje cel i metodę opracowywania słownika. Papp podkreśla przede wszystkim przydatność indeksów *a tergo* dla potrzeb słowotwórstwa (analiza złożzeń, sufiksów, czasowników prefiksalnych — derywaty prefiksalne od wspólnej podstawy występują

<sup>6</sup> Por. J. Safarewicz: *Indeks a tergo do Słownika języka polskiego S. B. Lindego*, „Język Polski” XLVI 1966, z. 3, s. 223-225; R. W. Bachturina, I. A. Mielczuk: M. L. Alinei: *Dizionario inverso italiano*, „Wopr. Jaz.” XIV. 5. s. 128-133 (1965).

bowiem razem) i fleksji (w językach fleksyjnych, w innych można rozpatrywać np. charakterystyczne dla poszczególnych części mowy zakończenia).

Tak więc przede wszystkim pomocne są indeksy *a tergo* w słowotwórstwie, dla celów zarówno dydaktycznych, jak i badawczych. Umożliwiają one bowiem zebranie wszystkich formacji z określonymi sufiksami, pozwalają uzyskać także ich charakterystykę ilościową, tj. dane o liczebności derywatów z danym formantem w systemie językowym. Słowniki *a tergo* mogą być też wykorzystywane jako podstawa empiryczna do badania szczegółowych zagadnień z zakresu derywacji. Ułatwiają one np. badanie łączliwości formantów z określonym typem podstaw (rzeczownikowych, czasownikowych, przymiotnikowych), dopuszczalność i niedopuszczalność danych połączeń. Listy *a tergo* czynią też łatwiejszym badanie rodzajów ograniczeń w łączliwości formantów. Jedną z przyczyn może być np. budowa morfologiczna podstawy. Warto by opisy modeli słowotwórczych uzupełniać także charakterystyką struktur morfemowych podstaw (czy dane formanty łączą się najczęściej z wyrazami niepodzielnymi, a rzadko motywowanymi; pozwoli to rozstrzygnąć wiele spornych kwestii w słowotwórstwie, jak choćby problem granicy między tematem a formantem w wypadku formantów złożonych typu *-ow'-ec*).

Słowniki *a tergo* mogą również służyć do badania struktury morfemowej formantów. Jak wiadomo, wiele derywatów cechuje obecność nie jednego morfemu, ale całego łańcucha morfemów derywacyjnych, np. *ruch/liw-ość, stoczn'/ow'-ec* itd. Obszar między rdzeniem wyrazu a końcówką fleksyjną jest do tej pory mało zbadany w polszczyźnie. Oczywiście, stanowi to przedmiot morfologii, a nie derywacji, w której podstawowym założeniem metodologicznym jest analiza binarna wyrazu. Współcześnie jednak, co widać zwłaszcza w budowanych dla słowotwórstwa modelach generatywnych, zwraca się uwagę na to, że skład morfemowy formacji jest odbiciem jej żywej historii derywacyjnej i związków z innymi formami<sup>7</sup>. Analizę dwudzielną formacji powinno się więc wzbogacać opisem morfemów przyłączanych do rdzenia.

Zagadnieniem ściśle słowotwórczym, ważnym dla charakterystyki typu słowotwórczego, jest problem struktury formantu. Wiele formantów przecież ma bardziej skomplikowaną budowę morfemową. Słowniki *a tergo* ułatwiają badanie tych faktów, grupują bowiem alfabetycznie łańcuchy formantów z tym samym sufiksem końcowym, zawierające dodatkowe komponenty w swojej strukturze, jak np. ciąg *-ik, -nik, -ownik, -alnik*.

Indeksy *a tergo* pozwalają też badać słowotwórstwo czasowników prefiksalnych, których serie są zgrupowane w tym samym miejscu.

Dzięki słownikom *a tergo* staje się realne zbadanie procesów morfonolo-

<sup>7</sup> Por. S. K. Szaumjan, P. A. Sobolewa: „Osnowanija poroždajuszczej grammatiki russkogo jazyka”, Moskwa 1968.

gicznych zachodzących na styku tematu słowotwórczego i formantu, ustalenie stopnia ich regularności i list wyjątków (tzn. morfemów, w których dana wymiana jest tylko możliwa, ale nie zachodzi).

Np. częstym dla języka polskiego procesem jest palatalizacja (lub dyspalatalizacja) końcowych spółgłosek w tematach słowotwórczych. Jest ona obligatoryjna w derywatach na *-ik*, zachodzi też w połączeniach z innymi formantami. Zmiękczenie tematów twardych powoduje np. sufiks *-arz* tworzący nazwy wykonawców czynności i nosicieli cech.

Materiał z *Indeksu a tergo* polszczyzny pozwala uczynić następujące obserwacje: spółgłoski wargowe i przedniojęzykowe przed *-arz* są zastępowane regularnie przez ich odpowiedniki miękkie. Oto przykłady:  $b > \text{b}'$  (*warcabiarz*),  $f > \text{f}'$  (*torfiarz*),  $d > \text{d}'$  (*gieldziarz*),  $z > \text{z}'$  (*dewiziarz*). Największą liczebność mają wymiany:  $t > \text{t}'$  (ok. 50 wyrazów),  $n > \text{n}'$  (ok. 50 wyrazów),  $l > \text{l}'$  (ok. 30 wyrazów). Brak natomiast analogicznych alternacji w tematach zakończonych na tylnojęzykowe *-k* (*wędkarz*), *-g* (*łgarz*), oraz w tematach na *-r* (*bimbrarz*). Wyjątki od zaobserwowanej zasady są nieliczne. Słowniki *a tergo* umożliwiają zbadanie tego typu zjawisk i ich pełny opis.

Alternacje morfonologiczne mają szeroki zasięg we fleksji, stąd też aktualnie wydawane słowniki *a tergo*, w których jednostką jest postać hasłowa wyrazu, są źródłem niedostatecznym. Większość wymian zachodzi przecież w formach zależnych wyrazu. Dlatego w przyszłości pożądane byłoby sporządzenie odwróconych indeksów słowoform. Postulat włączenia do indeksów *a tergo* wszystkich form wyrazów wysunął już dość dawno temu Mielczuk<sup>8</sup>, a próby takie pojawiły się w słownikach rymów języka rosyjskiego jeszcze przed pierwszą wojną światową<sup>9</sup>. Autor projektu informuje też, że metoda ta jest stosowana w przygotowywanym przez I. A. Blinowa nowym odwróconym indeksie słownictwa języka rosyjskiego. Ponieważ jednak prowadzi ona do znacznego powiększenia rozmiarów słownika i może utrudnić korzystanie z niego, Mielczuk zaproponował pewne kompromisowe rozwiązanie, mianowicie indeks zawierałby tylko postaci hasłowe wyrazów, ale uzupełnione specjalną instrukcją, która by wskazywała, jakie grupy wyrazów (z danym zakończeniem w formie hasłowej) i w jakich konkretnie formach mogą mieć dane zakończenie. Oto rosyjski przykład Blinowa: w wyrazach rosyjskich na *-b* typu *rab*, *chleb*, należy podać, że na *-b* mogą kończyć się także rzeczowniki z końcowym *-ba* (*szuba* — w gen. pl.), przymiotniki na *-byj* w formie krótkiej itd.

Tak zmodyfikowane indeksy *a tergo* przyniosłyby pożytek w fonologii przy analizie dystrybucji fonemów samogłoskowych i spółgłoskowych w wygłosie. Jeśli badacza interesują np. końcowe fonemy spółgłoskowe, to obiektem badania są formy z fleksją zerową. Końcówki zerowe pojawić

<sup>8</sup> W cytowanej rec. słownika Alinei (por. przypis 6).

<sup>9</sup> Por. L. D. Szachowskaja: *Slovar' rym russkogo jazyka*, Moskwa 1890, N. D. Abramow: *Poľnyj slovar' russkich rym*, Petersburg 1912.

się jednak mogą nie tylko w nom. sg. (*beż*), ale i w gen. pl. (*burz*). Fonologiczną analizę zakończeń wyrazów wraz z danymi liczbowymi i charakterystykami porównawczymi w stosunku do języków pokrewnych zawierają niektóre wymienione słowniki (Alinei, Juillanda).

Indeksy *a tergo* mogą być wykorzystane także w młodej dziedzinie językoznawstwa — lingwistyce stosowanej. Chodzi o zagadnienie automatycznej analizy tekstu dla potrzeb przekładu maszynowego. Na podstawie materiału z list *a tergo* językoznawca może przewidzieć wypadki, w których maszyna dokona błędnych operacji. Jedną z metod automatycznej analizy morfologicznej, wykorzystywaną przy układaniu algorytmów przekładu maszynowego, tzw. metoda „z prawa na lewo”, polega na odcinaniu od wyrazu hipotetycznej końcówki i odnajdowaniu również hipotetycznego tematu w słowniku. Możliwe są przy tym podziały nieuzasadnione, np. *zł-om* (por. *dom-om*), *chor-a-ł* (por. *czyt-a-ł*) itd. Otóż na podstawie indeksów *a tergo* przy programowaniu maszyny podobne wypadki można uwzględnić jako wyjątki.

Wymienione tu przykładowo zagadnienia z zakresu morfologii, morfologii, automatycznej analizy tekstu wskazują, jak wielkim ułatwieniem w badaniach lingwistycznych mogą być słowniki *a tergo*. Okazuje się też, że ich zastosowania wykraczają znacznie poza dyscyplinę, dla której były opracowywane — słowotwórstwo.

WŁADYSŁAW LUBAŚ: *SŁOWOTWÓRSTWO POŁUDNIOWOSŁOWIAŃSKICH NAZW MIEJSCOWYCH Z SUFIKSAMI -CI, -OVCI, -INCI ITP.*, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO, KATOWICE 1971.

Dawno już onomastyka narodów południowosłowiańskich przyciąga uwagę także zagranicznych naukowców. Oto niektóre bardziej znane ich prace: Otto Franck: „Studien zur serbokroatischen Ortsnamenkunde”, Leipzig 1932, Stanisław Rospond; „Południowosłowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem *\*-itj-*”, Kraków 1937, „Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem *-bšk-*”, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969 (gdzie zostały omówione także toponimy południowosłowiańskie), Franz Görner: „Die Bildung der Ethnika von Ortsnamen im serbokroatischen Sprachraum”, Berlin 1963, Vera Splitter-Dilberović: „Beiträge zur Bildung der serbokroatischen Personennamen”, Meisenheim am Glan 1966. Przyłączył się do nich Władysław Lubaś z wymienioną w tytule pracą. Wszyscy oni zajmują się głównie słowotwórstwem nazw miejscowych, jak również nazwami osobowymi i etnicznymi. A gdy jest mowa o słowotwórstwie, nie mogę pominąć cennej pracy Wiesława Borysia „Budowa słowotwórcza rzeczowników w tekstach czakawskich XV i XVI w.”, wydanej przez Polską Akademię Nauk w 1969 r. Dla lepszego ukazania sytuacji w słowotwórstwie języka serbsko-chorwackiego uważam za stosowne zacytować sąd Borysia umieszczony na samym początku jego książki: „Słowotwórstwo należy do najbardziej zaniedbanych dziedzin językoznawstwa serbochorwackiego [(?) powinno być: serbsko-chorwackiego]. Istnieje co prawda kilka pełnych opracowań słowotwórstwem poszczególnych części mowy (Đ. Daničića, A. Leskiena, T. Mareticia, A. Belicia, M. Stevanovicia), jednak wszystkie one mają charakter podręcznikowy, oparte są na niepełnym materiale (czerpanym oczywiście z języka literackiego) i pod wieloma względami są metodologicznie przestarzałe. Niewiele jest szczegółowych, monograficznych opracowań poszczególnych zagadnień z zakresu słowotwórstwa, chociaż posiadamy kilka niewątpliwie cennych prac R. Boškovicia, A. Belicia, Đ. Daničića, S. Rosponda, I. Grickat, V. Frančicia, S. Stachowskiego, B. Jurišicia, A. Igova, a ostatnio także bardzo cenną pracę S. Babicia szczegółowo rozpracowującą derywację sufiksalną przymiotników. Większość prac poświęconych zagadnieniom słowotwórczym języka serbochorwackiego (niedawno wydana bibliografia takich prac zawiera 139 pozycji) to drobne artykuły, zajmujące się zagadnieniami bardzo szczegółowymi lub wręcz uwagi o budowie słowotwórczej poszczególnych wyrazów (niejednokrotnie o charakterze poprawnościowym). Wobec takiego stanu badań wiele jeszcze zagadnień z zakresu budowy wyrazów w serbochorwackim języku literackim czeka na opracowanie” (s. 7-8).

Boryś ma całkowitą rację. Bez względu na to, czy słowotwórstwo jest dyscypliną bardziej rozwiniętą w językoznawstwie słoweńskim, macedońskim lub bułgarskim niż w serbsko-chorwackim, faktem jest, że „Słowotwórstwo południowosłowiańskich nazw miejscowych z sufiksami *-ci, -ovci, -inci itp.*” zapełniło dotkliwą lukę także w odniesieniu do tych języków. Jest to w rzeczywistości monografia jednego problemu z zakresu słowotwórstwa we wszystkich językach południowosłowiańskich i jako taka przedstawia ważny przyczynek dla słowotwórstwa każdego z języków oddzielnie. Ujmując to ilościowo, jego znaczenie jest względne: zależy od tego, ile na

poszczególnych obszarach językowych istnieje toponimów zakończonych wspomnianymi morfemami sufiksalnymi.

Lubaś zgromadził bogaty materiał z wielkiego obszaru od granicy austriackiej na zachodzie — do Morza Czarnego na wschodzie, a na południu — dokąd sięga język macedoński. Tak wielki i różnorodny materiał narzucił opracowanie licznych praktycznych zagadnień. Autor doskonale dał sobie z nimi radę, a ja zatrzymam się przy nich dla ciekawszego i pełnego przedstawienia recenzowanej książki.

Po zawartej we *Wstępie* zwięzłej ocenie literatury przedmiotu, w rozdziale drugim następuje omówienie podstaw metodologicznych tej pracy. Lubaś zaczyna od samego początku, jakby *ab ovo*. Pierwsze pytanie, które sobie stawia, brzmi: co to jest toponomastyczna nazwa miejscowa. Na to pytanie odpowiada:

„Termin *toponomastyczna nazwa miejscowa* (= n. m.) bywa zwykle rozumiany i definiowany jako pojęcie podrzędne dla nazw geograficznych odnoszących się do miejsc zamieszkałych: wsi, miast i miasteczek, większych przysiółków i dzielnic. Ale tego rodzaju definicja ma charakter zawężony, ogranicza się bowiem do wyliczenia kilku klas zbiorów desygnatów. Uzupełnienia dla niej należałoby szukać w językowych cechach odróżniających kategorię wyrazów nazywanych *nomina propria* od kategorii wyrazów nazywanych *nomina appellativa*. Na ten temat powstała już olbrzymia literatura naukowa tak w językoznawstwie jak w filozofii, ale do ostatecznego rozstrzygnięcia chyba jeszcze daleko. Tym bardziej uznałem za konieczne arbitralne ujęcie pewnych ustaleń i zastosowanie ich w tej pracy” (s. 11).

I mimo ostrożności autor wskazuje na te różnice:

„Po pierwsze: nazwa własna (także miejscowa) różni się od apelatywnej ograniczonym zasięgiem społecznej używalności; po wtóre: w płaszczyźnie synchronicznej poza „leksykalnym magazynem onomastycznym” wyznaczniki pojęcia „nazwa własna” w opozycji do „nazwa pospolita” tkwią w morfologicznej budowie nazw własnych, np. w toponimach funkcję tę spełniają sufiks polski *-ice*, w sch. *-ici*, także polski *-any*, bułg. *-ovci* itp.” (ibid.).

Niewątpliwie nazwa własna ma mniejszy zasięg niż apelatywna i dlatego bez względu na różnicę poglądów w objaśnianiu jej szerszego znaczenia jest ona wartością stałą. Także pozostałych twierdzeń autora nie można odrzucić.

Następuje dalej objaśnienie znaczenia morfemu sufiksального *-ci* lub inaczej „nazw miejscowych z sufiksem *-ci*”. Przedstawione to jest za pomocą kilku szkiców, na których bardzo obrazowo pokazane jest znaczenie polskiego wyrazu *las* i serbskiego toponimu *Aleksinci*. Oto jak wygląda przykład *Aleksinci*: „1. *Aleksinci* «ludzie związani z osobą Aleksego», 2. *Aleksinci* (wzbogacenie znaczenia) a) «ludzie związani z osobą Aleksego», b) miejsce (przez tych ludzi zamieszkałe), 3. *Aleksinci* (przesunięcie znaczenia) «miejsce».” (s. 15). Do nazwy *Aleksinci* można dodać nazwę *Aleksinovci* w znaczeniu «ludzie, którzy są zwolennikami Aleksego w polityce, gospodarce itp.». Jest tu wprawdzie morfem *-ovci*, ale nie można nie brać go pod uwagę, tym bardziej, że zawarty jest w tytule pracy i wreszcie dlatego, że jest on tylko wariantem znaczenia nazwy *Aleksinci* z nru 1. Poza tym w tym znaczeniu ma on większą frekwencję niż forma na *-inci*.

Morfem sufiksalny *-(R)ci* (*R* oznacza tutaj fakultatywne rozszerzenie morfemu sufiksального *-ci* jako części innych morfemów) w językach południowosłowiańskich w swojej formie nie jest prosty: w mianowniku liczby mnogiej rodzaju męskiego jest zakończony na *-i* lub *-e*, w mianowniku liczby pojedynczej rodzaju nijakiego ma zaś końcówkę *-e*. Lubaś pragnął rzecz tę wyjaśnić w jej historycznym rozwoju od stanu prasłowiańskiego do dzisiaj, i to oddzielnie dla każdego języka. Już samo dla siebie każde z tych zagadnień należy do najbardziej interesujących w każdym języku słowiańskiego Południa. Stary morfem sufiksalny mianownika liczby mnogiej ulegał zmianom, ale ponieważ niektóre toponimy okazały się odporne na te zmiany i zachowały starą formę *-(R)ce*, stan współczesny jest dwojaki. Oczywiście,

starych form jest mniej, uważane są za zjawiska dialektalne, ale języki standardowe przyjmują je za swoje, ponieważ nie mogą wpływać na zmianę jakiegokolwiek toponimu. Istniały próby narzucania formy literackiej drogą administracyjną, ale prawie nigdzie nie zostały przyjęte przez miejscową ludność, przeciwnie: prawie wszędzie proponowane formy zostały odrzucone. Jest to niekiedy przyczyną znacznego zamieszania wokół nich: w węższym środowisku istniały w starszej formie, w szerszym — w nowej, ale w końcu zwyciężyła jedna, zwykle stara. Lubaś za pomocą trzech tabel ukazał drogę rozwojową morfemów *-ce*, *-ovce*: *-evce*, *-ince* w poszczególnych stuleciach, poczynając od XIII, a na XIX/XX skończywszy, oczywiście z wyłączeniem języka bułgarskiego. Pozwalają one prześledzić przekształcenie nazw na *-ci* w nazwy na *-ce*, poparte także danymi liczbowymi. W tekście towarzyszącym objaśniony został rozwój alternacji *-e*: *-i* w poszczególnych językach. Takie tabelaryczne zestawienia zwykle nie są przejrzyste, mają małą wartość. Tymczasem zestawienie Lubasia jest tak proste i obrazowe, że zasługuje na najwyższe uznanie. Największym jego plusem jest prostota. Dla pełniejszego wywodu autor obok danych o sufiksie *-ci* podaje informacje o morfemach sufiksalnych *-içi*, *-ari*, *-ani* i to według krain, tj. poszczególnych obszarów. Jest tych obszarów trzy, oznaczone są literami A, B, C. Ponieważ w języku bułgarskim nie doszło do zlania się morfemów *-i* i *-e*, ani też mianownik liczby pojedynczej rodzaju męskiego na *-e* nie utożsamiał się z rodzajem nijakim, bułgarski obszar językowy jest poza tym podziałem. Nie znalazło się tutaj miejsce dla Słowenii, chociaż niemało jest tam toponimów rodzaju męskiego na *-ce*. Sądzę, że autorowi nie były dostępne dane o toponimach słoweńskich, przynajmniej nie wszystkie. Ze względu na ich ogólną wartość, pozwolę sobie przytoczyć te dane: Czarnogóra: *-içi* 162 : *-içe* 1, *-ci* 18 : *-ce* 0, *-ari* 7 : *-are* 0, *-ani* 12 : *-ane* 1; Sławonia (tylko pow. Osjek, co praktycznie oznacza całą krainę): *-içi* 7 : *-içe* 0, *-ci* 181 : *-ce* 0, *-ari* 3 : *-are* 0, *-ani* 19 : *-ane* 12; Kosowo: *-içi* 3 : *-içe* 17, *-ci* 3 : *-ce* 120, *-ari* 0 : *-are* 21, *-ani* 2 : *-ane* 64; Macedonia: *-ci* ok. 110 : *-ce* 30, *-ari* 5 : *-are* 0, *-ani* ok. 40 : *-ane* 12. Obszar A to Czarnogóra i Sławonia, obszar B — Macedonia, obszar C — Kosowo. Na obszarze językowym serbsko-chorwackim ostateczna suma przedstawia się następująco: nowych nazw 417, starych 222, na obszarze języka macedońskiego: nowych 155, starych 42. Jeśli chodzi o poszczególne krainy, wygląda to tak: na Kosowie są w zasadzie stare nazwy — 222 w stosunku do 8 nowych, w Czarnogórze tylko 2 stare, w Sławonii — 0.

Powyższe dane nasuwają dwa zastrzeżenia. Oba dotyczą niekompletności. Wspomniałem już sprawę Słowenii, a na końcu artykułu podam toponimy słoweńskie i sławońskie (w całości i częściowo), o których W. Lubaś nie wspomniał. Umknęły jego uwadze także dane z pozostałych części obszaru językowego serbsko-chorwackiego, dlatego dane te można przyjąć tylko jako przybliżone. Drugie moje zastrzeżenie dotyczy wyłączenia w całości narzecza czakawskiego. Wspomnę tu *Jezerane* i *Pakoštane* na obszarze czakawskim, z zachowanym starym mianownikiem liczby mnogiej, a także na obszarze sztokawskim *Ugljāne* (gmina Sinj), *Drāgljāne*, *Rāščane* i *Zāvojāne* (gm. Vrgor). A nie są to jedyne relikty starego mianownika liczby mnogiej, które nie znalazły się w książce Lubasia.

W rozdziale IV zostało gruntowniej omówione znaczenie nazw miejscowych z morfemem sufiksальnym *-(R)ci*. Znajduje w nim autor dwa znaczenia: etniczne i patronimiczne. Zręcznie przedstawia to za pomocą schematu:

$$1. NE = AT + -(R)ci$$

$$2. NP = NO \text{ lub } AO + -(R)ci.$$

Symbol *NE* = nazwa miejscowa etniczna, *AT* = appellativum lub nazwa geograficzna, *R* = morfologiczny element rozszerzający sufiks *-ci*; *NP* = nazwa miejscowa patronimiczna, *NO* = nazwa osobowa, *AO* = appellativum w funkcji onomastycznej (n. osobowej).

Formuły uzupełnione są przykładami: nom. pl. *Brezovci* : *breza* lub *Brezovo*



oraz *Brezovce* (u Lubasia *Brezovec* — uwaga tłum.) : *breza* lub *Brezovo*, dalej *Aleksinci* : *Aleksa* oraz *Aleksince* // *Aleksinac* (u Lubasia: *Aleksinec* // *Aleksinac* — uwaga tłum.) : *Aleksa* lub *Aleksino*. A więc bardzo prosto i jasno, jak to zwykle czyni Lubaś.

W swojej rozprawie *Patronimski geografski nazivi sa formantom „-ci”, „-ovci”*: „-evci”, „-inci” u srpskohrvatskom jeziku, opublikowanej w czasopiśmie „Anali Filozofskog Fakulteta [Uniwersytetu w Belgradzie]” 8, 1968 r., Lubaś objaśnił znaczenie morfemów sufiksalnych tworzących nazwy etniczne i patronimiczne w węższym znaczeniu „pochodzenia skąd, od czego lub od kogo”. Te ustalenia z powodzeniem stosuje także w omawianym studium.

Jądrzem książki są rozdziały V i VI (od 39 do 145 s.). W rozdziale V umieścił autor *Nazwy etniczne*, w rozdziale VI — *Nazwy patronimiczne*.

Ze względu na podstawę słowotwórczą nazwy etniczne zostały prawidłowo podzielone na następujące grupy: etnika właściwe, etnika drugorzędne (u Lubasia — „wtórne” — uwaga tłum.) i etnika strukturalne.

Oto jak autor przedstawia materiał:

#### Klasa Aa

##### 19. Sufiks -ci

##### Wiek XIII

1. *Barbanci*, wś, Ch: I tako obdržahu *Barbanci i Raklani* (1275) *HrvSpom* 37 : n.m. *Barban* (p. Rijeka) IM 65.

2. *Blizanci*, także *Blizenci*, m. gm Kratovo, Маъ Сь *Bliznъskom sь* Mokrosëki 1277 ZaZ 201; Selo *Bliznъsko* 1381 ZaZ 201 : n.m. *Blizansko* : ap. \**bliz-ъnъ-«bliski»*, por. ŠPřir 41, Borek 24-25 i Skok Rad 224, 105” (s. 39-40).

Oprócz klasy Aa są jeszcze klasy Ab i Ac, a dalej znów podgrupy i podklasy. Cały materiał dany jest według stuleci. W ten sam sposób przedstawione zostały nazwy patronimiczne, których jest prawie dwa razy więcej niż etnicznych. Na przykład:

„31. *Godeninci*, a) wś, Pt: *Godeninczen* ca 1441 Zahn 217, b) wś, Maribor: *Godnitz* 1430 Zahn 218 : *Godna*, por. Mar 82, 102.

32. *Gostinci i Gostince*, m. Lublana: *Gostinicz* 1444 KosM: \**Gost*, por. sch. *Gostidrag* Mar 81, 119” (s. 131).

Po przedstawieniu całego materiału podana jest za pomocą tabel częstotliwość poszczególnych morfemów sufiksalnych według stuleci. Jest to dodatek godzien uznania.

W końcowej części książki (od 145 do 201 s.) znajdują się rozdziały: *Formalna charakterystyka podstaw słowotwórczych*, *Alternacje głosowe*, *Sposoby derywacji*, *Dystrybucja*, *Geografia*, *Zakończenie*, potem streszczenie w języku francuskim, indeks nazw i mapy.

Lubaś we wszystkim wykazuje wiele zdolności do naukowej akrybii, więc podobnie jest i tutaj. Podał wszystkie podstawowe elementy morfemów sufiksalnych. Oto przykład jego postępowania: -n- (morfemy: -an, -ana, -anj, -ina, -inja, -en, -(j)anin, -un, -na, -no, -nja — s. 145) i in., a ich częstotliwość wyraził w procentach.

Mówiąc o sposobie derywacji, nie zatrzymuje się specjalnie nad morfemem sufiksальnym -(a)c. Rzeczywiście morfemy -ci, -ovci// -evci, -inci należą do rzeczowników rodzaju męskiego w liczbie mnogiej; wspólnym zaś zakończeniem mianownika liczby pojedynczej jest -(a)c. Tak więc południowosłowiańskie toponimy są singularia tantum i pluralia tantum. Jedne są alternacją drugich.

Na szczególną uwagę zasługuje przegląd dystrybucji morfemów sufiksalnych, wyrażony w procentach. Jego brak ciągle jeszcze, w mniejszym lub w większym stopniu, daje się odczuć w pracach z zakresu językoznawstwa południowosłowiańskiego. Lubaś czyni więc próbę uzupełnienia tej jaskrawej luki i daje podnieć tu-

tejszym językoznawcom, aby w przyszłości włączali rozdział o dystrybucji wszędzie tam, gdzie to będzie możliwe.

Obszar południowosłowiański został spenetrowany w celu wyszukania toponimów na *-(R)ci*. Zarejestrowana została większość tego typu toponimów. Jednak pozostało ich sporo niezauważonych. Z załączonej mapy, na której oznaczono obszary według zagęszczenia toponimów na *-ci*, *-ovci*//*-evci*, *-inci*, widać, że północnowschodnia Słowenia (terytorium na północ od Drawy i Mury) i północnowschodnia Chorwacja (przede wszystkim Slawonia) należą do terenów, gdzie najproduktywniejszy jest morfem *-(R)ci* i, naturalnie, najrzadszy *\*-itj-*. Z tego terenu nie zostały wymienione (przykładowo): *Bistrinci*, *Bocanjevci*, *Bočkinci*, *Čačinci*, *Čamagajevci*, *Črnkovci*, *Deletovci*, *Đurđanci*, *Harkanovci* i in. Mniej szczęścia miały pewne słoweńskie toponimy, mimo że ich ogromna większość znajduje się na ograniczonym obszarze. Nie zostały więc wzięte pod uwagę: *Andrenci*, *Cezanijevci*, *Čepinci*, *Črensovci*, *Črnelovci*, *Desinci*, *Domanjševci*, *Erjavci*, *Fikšinci*, *Goderovci*, *Gerlinci* i in., łącznie jeszcze ok. 80 toponimów. Autor prawdopodobnie nie wiedział, że po kilka takich słoweńskich wsi znajduje się po drugiej stronie granicy, ale i one powinny być wymienione. W Austrii są: *Modlinci*, *Stankovci*, *Žemavci*, na Węgrzech (na Porablju): *Otkovci*, *Ritkarovci*, *Sakalovci* i *Štefanovci*. Poza granicami Jugosławii można by zapewne znaleźć więcej toponimów o tym zakończeniu.

Nie zostały uwzględnione wszystkie toponimy na *-ci* z obszarów, gdzie są one zupełnie rzadkie, np. *Otinovci* (Kupres), *Mravinci* (Split), *Studenci* (Imotski i Ljubuški). Albo znów (na s. 49) podaje się nazwę *Crnogorci* w Serbii, a nie wymienia się nazwy *Crnogorci* koło Imotskiego. Ze spisu wykorzystanej literatury widać, że Lubaś wykorzystał najważniejsze źródła, do których miał dostęp, ale niestety nie wszystkie miał pod ręką. Z powodu dużej odległości (z Polski na Balkany), z powodu wielkości terytorium, z którego czerpał materiał, a także z powodu różnicowania językowego tego terytorium, nie był w stanie wszystkiego zauważyć. Ten niedostatek nie byłby w ogóle odczuwalny, gdyby autor nie posługiwał się danymi liczbowymi, opartymi na zebranych materiale toponomastycznym. Dlatego dane statystyczne są tylko w przybliżeniu dokładne. Przy idealnym materiale, tj. gdyby zostały wzięte pod uwagę wszystkie toponimy tego typu, liczby te byłyby do pewnego stopnia inne. I to jest jedyny poważny mankament pracy Lubasia, ale nie jest to brak istotny. Mimo to praca nie traci prawie nic ze swojego naukowego charakteru. Najważniejsza jest w niej część teoretyczna, oparta na podanym materiale.

Na marginesie można zauważyć, że nie wypadła szczęśliwie etymologia toponimu *Drinovci* (s. 48 i 49), który autor łączy z nazwą rzeki Driny. Oba obiekty o tej nazwie znajdują się na obszarze ikawskim (Imotski, Drmiš). Powstanie tych nazw nie jest żadną zagadką. Pochodzą one od ikawskiego rzeczownika *drin*, lit. *drijen* (*Cornus mas* L.). Poza tym na tym terytorium nie są rzadkością toponimy utworzone od nazw roślin lub ich poszczególnych części, np.: *Grabovac*, *Jasenak*, *Kljenak*, *Kljenovac*, *Rastovac*, *Raščane*, *Rašeljke*, *Orah* czy *Gorica*, *Crnjeli Grmi*, *Cerovi Doci*, *Liskovača* i in. W odległości mniejszej niż 20 km na zachód od imotskiej wsi *Drinovci* leży wieś *Svib*, a roślina *svib* to jest właśnie *drijen crveni* (*Cornus sanguinica*). Nazwa *Drina* zaś nie jest pochodzenia słowiańskiego.

Oprócz powyższych uwag, o wszystkim innym mogę się wyrazić z najwyższym uznaniem. Walory pracy starałem się podkreślać za każdym razem, ale zasługują one, aby powiedzieć o nich jeszcze raz. W. Lubaś jest uczniem Witolda Taszyckiego, onomasty o światowym znaczeniu, a i sam autor zdobył sobie już pozycję naukową; „Słowotwórstwo południowosłowiańskich nazw miejscowych z sufiksami *-ci*, *-ovci*, *-inci* itp.” jest więc najlepszym przykładem polskiej szkoły onomastycznej. Zebrany materiał został gruntownie opracowany i poklasyfikowany według jego wewnętrznej budowy, którą autor zawsze właściwie dostrzega. Lubaś ma olbrzymią specjalistyczną wiedzę teoretyczną i tutaj pokazał ją na poziomie godnym pozazdroczenia. Ponie-

waż zna on dobrze języki południowosłowiańskie i potrzeby w zakresie badań nad tymi językami, należy oczekiwać kontynuacji rozpoczętego dzieła. Lubaś jest znany kręgom naukowym krajów południowosłowiańskich; wśród tutejszych językoznawców ma opinię dobrze przygotowanego specjalisty. Byłoby wielką szkoda, gdyby omawiana praca była zarazem jego ostatnią książką z dziedziny językoznawstwa południowosłowiańskiego.

Mate Šimundić  
tłum. Włodzimierz Pianka

MARIA KARPLUKÓWNA: SŁOWNIK JANA CERVUSA Z TUCHOLI, WROCŁAW—WARSZAWA—KRAKÓW—GDAŃSK, ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH, WYDAWNICTWO PAN 1973, s. 214.

W roku 1971 została wydana praca M. Karplukówny zatytułowana „Regionalizmy w języku Jana Cervusa z Tucholi”, w której autorka dokonała analizy i klasyfikacji gramatycznych i leksykalnych regionalizmów (północnopolskich, południowopolskich i kresowych), występujących w słowniczkach łacińsko-polskich i polskich tekstach przysięg urzędników miejskich, w które opatrywał kolejne wydania swych książek ten szesnastowieczny pedagog i prawnik<sup>1</sup>. Rok bieżący przyniósł drugą publikację M. Karplukówny, będącą całościowym i wyczerpującym opracowaniem polskiego słownictwa Jana Cervusa.

Podstawę materiałową przy opracowaniu tego słownika stanowiło 11 edycji dzieł Tucholczyka, których bibliografię podaje autorka we wstępie (s. VI-VIII), zawierających łącznie 2970 wyrazów hasłowych. W tym podstawowym zbiorze polskiego słownictwa Jana Cervusa można wyodrębnić dwa działy tematyczne: terminów prawnych oraz nazw pokrewieństwa. M. Karplukówna podkreśla, że nie jest to cały zasób polskiego słownictwa Tucholczyka, wyróżniając jeszcze trzeci dział, zróżnicowany pod względem znaczeniowym, obejmujący wyrazy cytowane w „Institutiones grammaticae” dla tłumaczenia łacińskich wyjątków deklinacyjnych, polskie nazwy osobowe i miejscowe oraz wyrazy używane w kontekście objaśnień terminów prawnych. Polskie słowniczki zawarte w kolejnych edycjach dzieł Cervusa są jakościowo i ilościowo zróżnicowane: „Różnica między słownikiem w F31 (i przedrukami z lat 1535, 1539) a tym w F40 (z powtórными edycjami 1542, 1546, 1558) jest tak znaczna, że mowy być nie może o poprawie czy uzupełnieniu. Słownik w F40 jest dojrzałym dziełem, obszernym komentarzem do terminów łacińskich po łacinie i pomocniczo po polsku, podczas gdy w F31 przytoczono — na kształt zebranych razem glos — 2 kolumny nazw: łacińskie i polskie nazwy pokrewieństwa i terminy prawne. Dla zorientowania się w objętości wystarczy powiedzieć, że F31 zawierało 700 wyrazów polskich, natomiast w F40 już na literę A w słowniku łacińsko-polskim były 492 wyrazy polskie” (s. X)<sup>2</sup>. Podkreślić należy, że obszerny słownik w wymienionym wyżej wydaniu „Farraginis...” z 1540 roku, został ułożony w porządku alfabetycznym, co było nowością, ponieważ do tego momentu układano słowniki działami, stosując w ich obrębie hierarchię ważności terminów. Możemy zatem w tym wypadku mówić o wkładzie Jana Cervusa w rozwój polskiej leksykografii.

<sup>1</sup> Recenzja tej pracy została zamieszczona w 7 numerze „Poradnika Językowego” z 1972 roku.

<sup>2</sup> Podaję za M. Karplukówną rozwiązania skrótów: F31 — J. Cervus Tucholiensis: „Farrago actionum [...]”, Kraków 1531, F40 — tenże: „Farraginis actionum [...]”, Kraków 1540.

W słownictwie z zakresu terminologii prawnej, zawartym w F31 i F40, dużą grupę stanowią germanizmy, np. *bunt* (*buntownik*), *cech*, *cechmistrz*, *ceklarz*, *falszerz*, *fortel*, *frymark*, *glejt*, *grat*, *hecel*, *hold* (*holdownik*), *kuglarz*, *lińskie prawo* («*Lehensrecht*»), *litkup*, *lupr*, *man* (*maństwo*), *rug*, *szarwark*, *wiertel*, *hadrunki*, *rostucharz*. Stan ten tłumaczy słusznie M. Karplukówna czynnikami pozajęzykowymi, tj. stosowaniem niemieckiego (magdeburckiego) prawa miejskiego. W obu edycjach liczne są także repliki wyrazów łacińskich, szczególnie wśród formacji przedrostkowych, np. *mężo-bojca* = *homi-cida*, *ob-wiązanie* = *ob-ligatio*, *od-stęp* = *re-cessus*, *przy-pomocnik* = *co-adiutor*, *pierwo-rodny* = *primo-genitus*, *prawo-dawca* = *legis-lator*, natomiast liczba zapożyczeń leksykalnych z języka łacińskiego wzrasta dopiero w F40 (występują w tym wydaniu takie wyrazy jak: *apellacyja*, *artykuł*, *dekret*, *fundament*, *kanclerz*, *kapituła*, *kardynał*, *komisarz*, *konsystorz*), co wiąże się, jak pisze M. Karplukówna, z ogólnymi zmianami, które zaszły w obrębie polskiego słownictwa prawnego w połowie XVI wieku.

Omawiając znaczenie prac Jana Cervusa autorka m.in. pisze: „[...] ilość wydań «*Farrago*» na przestrzeni 1531-1607 wskazuje, jak pożyteczna i poszukiwana była ta książka. Obecnie historycy prawa z uznaniem podkreślają samodzielność podręczników Cervusa, porównawcze uwzględnianie prawa polskiego, kanonicznego i rzymskiego, obfitość objaśnień i definicji, a także wpływ na inwencję twórczą współczesnych prawników” (s. IX). Z prac Jana Cervusa korzystał m.in. Bartłomiej Groicki, szesnastowieczny tłumacz prawa miejskiego na język polski, na pierwszym wydaniu „*Farrago*” opierał się Bartłomiej z Bydgoszczy pisząc swój rękopiśmienny słownik, a ostatnie wydanie znalazł G. Knapiusz i S. B. Linde. O Tucholczyku pisali historycy prawa, m.in. K. Koranyi, S. Estreicher, L. Pauli<sup>3</sup>. Z językoznawców pierwszy „H. Łopaciński zwrócił uwagę na rzadkość przytoczonych w «*Institutiones*» wyrazów polskich i nadmieniał o pożytecznym porównaniu wydań «*Farrago*»” (s. IX), wspominała o Cervusie i jego słowniczkach J. Puzynina w pracy omawiającej „*Thesaurus*” G. Knapiusza, a M. Szymczak wykorzystał wydanie „*Farrago*” z 1546 roku w swej monografii poświęconej nazwom stopni pokrewieństwa i powinowactwa<sup>4</sup>.

Edycje dzieł Jana Cervusa z XVI i XVII wieku rejestrują zmiany fonetyczne, morfologiczne i leksykalne, które zaszły w tym czasie na gruncie języka polskiego. M. Karplukówna we wstępie omawia m.in. palatalizację *r* przed sufiksami *-nik*, *-ski*, *-stwo* (*wieczernik*, *cesarski*, *gospodarstwo*, *żołnierska*, *kacierzstwo*), przejście tematycznego *ę* bezokoliczników w *ą* (*odsędzić* > *odsądzić*, *odstąpić* > *odstąpić*, a także *rzędziciel* > *rzędziciel*), zanik przegłosu (*rzazaniec* > *rzezaniec*), zanik pochylenia w rzeczownikach miękkotematowych rodzaju żeńskiego (*jaskinią* > *jaskinia*, *trojczą* > *trojca*). Sygnalizuje istniejące wtedy wahania w zakresie formacji przedrostkowych (*dopuszczenie* > *odpuszczenie*, *nieobaczny* > *niebaczny*, *powciągnąć* > *powściągnąć*, *wzdanie* > *zdanie*, *wzrosty* > *dorosty*), zmiany w sufiksach rzeczowników i przymiotników (*lichwarz*||*lichwiarz*, *sposobny*||*sposobiony*), występowanie oboczności końcówek w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju żeńskiego i narzędniku liczby pojedynczej rzeczowników odsłownych, wprowadzenie spójnika *i* zamiast *a*, *abo* zamiast *albo*, *się* przy czasownikach zamiast *sie* oraz wzrost liczby zapożyczeń z języka włoskiego (*bandycyja* «*wygnanie*», *foryster* «*cudzoziemiec*», *osteryja* «*karczma*») i z języków ruskich (*czysło*, *niewistka*, *teszcz*, *teszcza*, *truźelnik* «*szalony*»). Słownik poprzedzają bezpośrednio uwagi autorki o zasadach leksykograficznych, którymi się kierowała przy jego opracowaniu, przegląd szesnastowiecznych znaków graficznych występujących w tekstach Jana Cervusa, użytych w innych funkcjach niż obecnie lub zupełnie dziś nie stosowanych, oraz objaśnienie skrótów.

<sup>3</sup> Dane bibliograficzne w recenzowanej pracy, s. IX.

<sup>4</sup> Dane bibliograficzne w recenzowanej pracy, s. IX, XV.

Słownik zawiera wszystkie wyrazy polskie, które występują w szesnastowiecznych wydaniach prac Cervusa. Wyrazy wprowadzone dopiero w edycji z roku 1607 są pominięte. Uwzględniane są tylko warianty haseł występujących w wydaniach wcześniejszych. Taka selekcja materiału leksykalnego jest uwarunkowana dużymi różnicami jakościowymi między słownictwem edycji z XVI i XVII wieku.

Właściwe jest graficzne zróżnicowanie tekstu artykułu hasłowego, przyczyniające się do zwiększenia jego komunikatywności: hasło wyodrębnione jest grubą czcionką, cytaty (podane w transliteracji) — zwykłą czcionką, a uwagi M. Karplukówny — kursywą. Odsyłaczami są oboczne formy fonetyczne i słowotwórcze wyrazu hasłowego, pojawiające się w wydaniach szesnastowiecznych, oraz wyrazy wprowadzone w wydaniu z roku 1607, odesłane do odpowiadających im znaczeniowo wyrazów z wydań wcześniejszych. Dołączony do *Słownika* aneks zawiera ciągle teksty polskie: modlitwy codzienne i formuły przysięg urzędników miejskich.

Praca M. Karplukówny *Słownik Jana Cervusa z Tucholi* jest interesującą i starannie opracowaną całością. Oprócz rejestru słownictwa Jana Cervusa i szerokiej informacji o nim samym zawiera wiele ważnych danych o rozwoju polszczyzny w XVI wieku, będąc tym samym kolejnym krokiem naprzód w badaniach historii języka polskiego.

Stanisław Dubisz

ANTONI FURDAL: *KLASYFIKACJA ODMIAN WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA POLSKIEGO*, WROCŁAW 1973, ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH, WYDAWNICTWO PAN, S. 60.

Niewielka praca Antoniego Furdala jest cenną próbą odpowiedzi na pytanie, jak podzielić i uporządkować liczne odmiany języka polskiego, którymi mówi się wspólnie. Polszczyzna ta nie jest bowiem zupełnie jednolita, jak czasem wynikałoby to z prac językoznawczych. Furdal podkreśla wprawdzie silne związki i wzajemne przenikanie wszystkich odmian współczesnej polszczyzny, ale najwięcej uwagi poświęca temu, co je różni i co w gruncie rzeczy stanowi o bogactwie naszego języka. Autor wielokrotnie podkreśla, że w swoich rozważaniach wychodzi od konkretnych faktów językowych i analizuje je, stosując przede wszystkim kryteria wewnątrzjęzykowe. Dopiero potem następuje uogólnienie, ujęcie w schematy. O tym, że schematy takie (klasyfikujące odmiany polszczyzny) stworzyć niełatwo, mówi pośrednio autor we wstępnym rozdziale pracy, przytaczając próby klasyfikacji dokonane przez Klemensiewicza i Urbańczyka, i wskazując, jak znacznie różnią się one między sobą. Furdal zwraca uwagę na związki języka z grupą społeczną posługującą się nim, a zwłaszcza na te typy związków społecznych, które wpływają na powstawanie różnic językowych. Są to, wg autora: więź rodowa (i rodzinna), zróżnicowanie terytorialne, rozwarstwienie społeczne i różnice środowiskowo-towarzyskie. Tylko więź rodowa (rodzinna) nie wpływa na zróżnicowanie języka większych grup społecznych, pozostałe czynniki dają odmiany regionalne, zawodowe i stylistyczne języka.

Główna część pracy poświęcona jest omówieniu poszczególnych odmian polszczyzny, przy czym — zgodnie z założeniem — autor nie narzuca z góry ani liczby odmian, ani ich wzajemnych powiązań. Tabela obrazująca to znajduje się dopiero w podsumowaniu pracy. Za podstawę, punkt odniesienia dla wszelkich odmian polszczyzny przyjmuje Furdal potoczny kulturalny język mówiony, tzn. ten, którym posługujemy się na co dzień, przede wszystkim w celach komunikatywnych. Mówimy nim o rzeczach powszednich, wspólnych wszystkim użytkownikom języka. Ta odmiana polszczyzny jest dość jednolita gramatycznie i niezbyt rozbudowana słownikowo. Przy

jej opisie i badaniu powołujemy się zawsze na własne poczucie językowe, dzięki któremu możemy stwierdzić, czy jakaś forma należy do tej odmiany.

Wyodrębniając inne odmiany języka polskiego autor stosuje niemal wyłącznie kryterium wewnątrzjęzykowe — różnice między nimi sprowadza do różnic w fonetyce i fleksji, składni oraz semantyce (poszerzanie i zawężanie znaczeń). Różnice fleksyjne i fonetyczne dają podział terytorialny, różnice składniowe są najważniejsze w podziale wg subkodów (mówiony czy pisany), różnice semantyczne zaś wpływają przede wszystkim na funkcjonalny podział języka. Dokładniej wyjaśni to tabela przerysowana z pracy Furdala:

	zawężenie znaczeń ←		→ poszerzenie znaczeń		
różnice fonet. i fleksyjne	1	2	3	}	j. pisany
	4	5	6		j. literacki
różnice składniowe	7	8	9	}	j. miejski
	10	11	12		j. ludowy
	j. zawodowy	j. potoczny	j. artystyczny		

Numer 5 na tym schemacie to kulturalny potoczny język mówiony, podstawa wszelkich porównań. Odmiany oznaczone numerami 1, 2 i 3 to język pisany, różniący się od mówionego przede wszystkim składnią. Odmiany 1-6 to język literacki, który ma przede wszystkim inną niż język miejski i język ludowy (terminy autora) fleksję i fonetykę. Gdyby te różnice (cechy fleksyjne i fonetyczne) z tekstów miejskich i ludowych usunąć, odmiany te (nr 8 i 11) utożsamiałyby się prawie z językiem literackim, potocznym (oczywiście mówionym). Autor nie precyzuje, czy między odmianą wiejską a miejską języka (w ich wersji potocznej) są jakieś różnice wewnątrzjęzykowe, czy też o podziale decydują tu tylko różnice zewnętrznojęzykowe (miejsce zamieszkania), wspomina tylko, że gwary miejskie są warstwą przejściową między językiem literackim a gwarami ludowymi.

Podział pionowy (na kolumny) pozwala wyodrębnić trzy odmiany funkcjonalne języka: języki zawodowe, język potoczny i język artystyczny (terminologia autora). Odmiany zawodowe języka (w kolumnie lewej) od języka potocznego różnią się przede wszystkim słownictwem — rozbudowaną terminologią. Powoduje ona zawężenie znaczeń wyrazów potocznych do ściśle określonych pól semantycznych (por. *masa* w języku potocznym a w terminologii nauk fizycznych, *naczynie* w j. potocznym a w terminologii biologicznej itp.). W tych odmianach języka unika się synonimii i homonimii (dążność do precyzji), wiele jest natomiast zapożyczeń, neologizmów i neosemantyzmów. Bardzo istotne i cenne jest w pracy Furdala połączenie w jedną całość odmian naukowych i zawodowych języka. W istocie różnice między nimi sprowadzają się przede wszystkim do różnic: odmiana pisana (j. naukowe): odmiana mówiona (j. zawodowe), czy też: odmiana literacka (term. naukowa): odmiana miejska, rzadziej wiejska (profesjonalizmy).

Język artystyczny (kolumna prawa) różni się od j. potocznego także warstwą leksykalną, ale inaczej niż odmiany języka omówione powyżej. Tu następuje poszerzanie znaczeń wyrazów, synonimia i wieloznaczność są pożądanymi, króluje metafora. Jest tu wprawdzie również sporo neologizmów, a zwłaszcza neosemantyzmów, pełnią one jednak inną rolę niż w językach zawodowych i naukowych. Wynika to z różnych funkcji tych odmian jako całości: odmiany zawodowe mają przede wszyst-

kim funkcję poznawczą, artystyczno-emocjonalną; neutralna jest wobec nich odmiana potoczna pełniąca głównie funkcję komunikatywną.

Autor zaznacza, że w praktyce mało rozwinięte są odmiany: mówiona języka artystycznego (nr 6 — improwizacja?), artystyczna miejska (nr 9 — folklor miejski) i ludowa (nr 12). Niezbyt częste są też odmiany oznaczone nr 2 (potoczny pisany — np. list), nr 4 (mówiony naukowy — swobodniejsze dyskusje, może też egzaminy?) i nr 10 (zawodowy ludowy). Najważniejsze są we współczesnej polszczyźnie, wg autora, języki naukowy i artystyczny (z pisanych) oraz potoczny literacki, miejski i wiejski (z mówionych). Warto by tu chyba jeszcze dorzucić język zawodowy będący gdzieś na pograniczu odmian nr 7 i 4, a czasem (czasopisma techniczne) sięgający nawet odmiany 1.

Brak w schemacie tej odmiany języka, którą zwykle określało się mianem stylu publicystyczno-dziennikarskiego, tłumaczy autor brakiem specyficznych językowych cech prac dziennikarskich, zawierających przecież elementy wszystkich odmian pisanych.

Zalety pracy wykazało samo jej omówienie. Wymieńmy je raz jeszcze, ujmując w punkty.

1) Ujęcie w rozważaniach całości języka polskiego, zarówno jego odmian literackich, jak i regionalnych.

2) Zastosowanie kryterium gramatycznego jako podstawy klasyfikacji odmian.

3) Zerwanie z dotychczasową „drzewkową” (a więc jednowymiarową w gruncie rzeczy) metodą przy konstrukcji schematu odmian polszczyzny, zastąpienie jej metodą matrycową, w pełni dwumiarową.

4) Opozycyjne ujęcie poszczególnych odmian języka, ukazujące najważniejsze, istotne różnice między nimi.

5) Danie podstawy porównania, tej samej dla wszystkich odmian języka, umożliwiające obiektywne sprawdzenie różnic.

6) Zwrócenie uwagi na brak opracowań pewnych odmian języka polskiego, np. języka naukowego.

Pragnąłbym wreszcie na zakończenie zwrócić uwagę na pewne szczegóły pracy, które wydają mi się warte dyskusji.

1. Autor nie uwzględnia odmian nazywanych zwykle gwarami środowiskowo-socjalnymi. Takich gwar, jak młodzieżowa, chuligańska nie da się zaliczyć do zawodowych i dlatego, że trudno tu mówić o zawodach i dlatego, że wprawdzie różnią się one od j. potocznego słownictwem, ale słownictwo to oznacza się nie precyzyjnością, lecz odwrotnie wieloznacznością i bogactwem synonimii. Umieszczenie ich w tabeli „na prawo”, wśród języków artystycznych, wydaje się jednak dość ryzykowne.

2. W odmianie naukowej pisanej można by wydzielić jako podtyp odmianę techniczną i urzędowo-kancelaryjną (o niej zresztą autor wspomina) jako bezpośrednio „użytkowe” odmiany tego typu (na styku fachowiec : niefachowiec i fachowiec-teoretyk: fachowiec-praktyk).

Prowincjonalizmy, o których autor wspomina marginesowo przy omawianiu zróżnicowania terytorialnego polszczyzny, należy umieścić w części pól nr 2 i 5, jako odmianę języka literackiego potocznego (i mówionego, i pisanego).

Oczywiście proponowane uzupełnienia skomplikują nieco schemat (zostanie zlikwidowana uniwersalność stosowanych kryteriów), ale przy dokładniejszej analizie wydają się one niezbędne.

I wreszcie parę drobiazgów:

1. Praca pisana jest żywym stylem popularnonaukowym, co jest zaletą, jeśli przyjąć, że przeznaczona jest ona dla ogółu studentów polonistyki, mających (na III roku) leksykologię j. polskiego. Wydaje się jednak, że nie wszystkie odmiany polszczyzny potraktowano jednakowo obszernie. Zanadto chyba rozwodzi się autor nad stylem naukowym, za mało miejsca poświęca odmianom zawodowym języka.

Zbyt obszernie został też chyba omówiony język artystyczny. W związku z językiem pracy narzuca się także kilka uwag terminologicznych: a) autor używa dla odmian polszczyzny terminu *język* (j. artystyczny, j. potoczny, j. miejski, itd.). Jeżeli jednak przyjąć powszechnie stosowaną strukturalistyczną definicję języka (a taką podaje się studentom), to terminologia autora nie wyda się najlepsza. Być może zresztą Furdal używa tylko terminu *język* jako skrótu od pełnego (ale długiego i niewygodnego) wyrażenia *odmiana języka polskiego*; b) rozdział IV pt. *Zróżnicowanie socjalne i regionalne* mówi o podziale polszczyzny na język literacki, język miejski i język ludowy, może więc lepszy byłby tytuł *Zróżnicowanie regionalne języka o podłożu socjalnym* (ew. samo tylko *Zróżnicowanie regionalne*); c) termin *zapożyczenia obce* (s. 26) nie jest nigdzie w pracy przeciwstawiony określeniu *zapożyczenia wewnętrzne* (z jednej odmiany do innej tego samego języka), wydaje się więc, że przydawka w nim jest tu zbyteczna.

2. We wstępie (s. 5) podaje Furdal, że w podręczniku „Stylistyka polska” „zainteresowania autorów nie wykraczają poza kulturalną, to jest literacką warstwę językową”. Rzeczywiście jest tak w ostatniej części pracy, dotyczącej odmian stylowych polszczyzny, ale w części zatytułowanej *Leksykalne środki stylistyczne* dość szczegółowo omówiono zróżnicowanie terytorialne i środowiskowe polszczyzny; omawia się tam m.in. dialektyzmy, słownictwo zawodowe, słownictwo gwar miejskich.

3. Nie jest szczęśliwe sformułowanie autora: „przejdźmy kolejno ważniejsze elementy systemu językowego, ułożone według tradycyjnych, lepiej opracowanych w językoznawstwie polskim działów: fonetyka, fleksja, składnia i słownictwo” (s. 16). Pominięto w tym wyliczaniu słowotwórstwo, czyżby więc było ono, mimo prac Witolda Doroszewskiego i jego uczniów, słabiej opracowane w językoznawstwie polskim? Tak oczywiście nie jest i nie to miał zapewne na myśli autor. Wymienia on w cytowanym zdaniu te działy nauki o języku, które są ważne przy podziale polszczyzny na liczne odmiany. Słowotwórstwo zaś mogłoby być z tego punktu widzenia relewantne chyba tylko przy charakteryzowaniu różnic między mową dorosłych a mową dzieci.

4. Niezbyt szczęśliwy jest przykład wyrazu *gwiazda*, jako słowa mającego w terminologii zawodowej (tu: astronomii) znaczenie węższe niż w mowie potocznej. *Słońce* jest bowiem w terminologii astronomicznej także *gwiazdą*, na pewno zaś nie jest nią w języku potocznym. A że prawdą jest oczywiście, iż potoczna *gwiazda poranna*, nie jest gwiazdą astronomiczną, przeto w tym wypadku między zawodowym i potocznym użyciem omawianego wyrazu zachodzi stosunek krzyżowania.

Uwagi powyższe nie mają na celu i nie mogą podważać zalet pracy Antoniego Furdala, pracy, która powinna wejść do programu studiów językoznawczych jako lektura obowiązkowa przy nauce leksykologii.

Andrzej Markowski



PARĘ UWAG DO LISTÓW J. BAUDOUINA DE COURTENAY DO A. ČERNEGO  
OPRACOWANYCH PRZEZ THEODORA BEŠTE

Od Pani Eweliny Małachowskiej, córki Jana Baudouina de Courtenay, Redakcja otrzymała kilka uwag dotyczących zbioru listów B. de C. do A. Černego opublikowanych przez Beštę<sup>1</sup>. Oto sprostowania P. Małachowskiej.

Pod fotografią portretu J. B. de C. należało dodać nazwisko malarza, którym był Aleksander Borawski.

Tekst, s. 62 — córeczka Czesia. Powinno być nie Czesia, ale Cezia, skrót Cezarii. Imię to nosiła pierwsza żona Jana B. de C. i podobnie je skracano.

Indeks, s. 232 — uwaga powyższa do B. de C. Cezaria.

Tamże — B. de C. Sławomir (Sławuś): nie Sławomir, ale Świątosław, forma wymieniona w następnym zaraz punkcie indeksu.

Uzupełnienia brakujących imion:

- s. 233 Daszyńska-Golińska Zofia  
Dynowska Helena  
Ehrenberg Kazimierz  
Golińska Zofia
- s. 234 Kariejew Nikołaj Iwanowicz  
Kirkorowa Celestyna  
Kurnatowski Jerzy
- s. 235 Radlińscy Ignacostwo  
Rodiczew Fiodor Izmailowicz  
Wagner Bronisława (nie Bronisław)

*Ewelina Małachowska*

CIEKAWOSTKI GWARY ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

5. *Spory, wczas i nieskoro*

W gwarze jabłonkowskiej jest wiele wyrazów różniących się znaczeniowo od używanych w języku ogólnonarodowych. Na przykład przymiotnik *spory* oznacza, że coś jest jak gdyby wydajne, że czegoś ubywa powoli, starcza na dłuższy czas. Kiedy autochton podbeskidzki powie „Chlyb dómowy jest spory, a kupny niespory”, wyjaśnia, że ta sama ilość chleba domowego starcza na dłużej niż kupionego w sklepie. Inny odcień znaczeniowy tego przymiotnika zauważamy np. w zdaniu: „Zbiyrani malin jest sporszi niż borówek”, tj. że przy tej samej hojności obu płodów leśnych napelnimy dzbanek prędzej malinami niż borówkami.

Przysłówek *sporo* w gwarze Podbeskidzia znaczy «szybko, składnie, biegle, bez większej straty czasu».

<sup>1</sup> Listy J. Baudouina de Courtenay do A. Černego. Opracował Theodor Bešta. PAN, Komitet Językoznawstwa, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 246, cena zł 30.

Przysłówek *wczas* ma w naszej gwarze dwojakie znaczenie: «zawczasu» oraz «wczesnie». Jeśli autochton powie: „Dyby dochtór prziszedł *wczas*, nie musiałby ranny umrzeć”, to znaczy, że gdyby lekarz zjawił się odpowiednio wczesnie, mógłby rannego uratować. Z kolei ze zdania: „Jutro zaś *kosimy*, ale już *wczas rano*” dowiadujemy się, że koszenie zacznie się we wczesnych godzinach rannych. Przymiotnik *wczasny* oznacza «wczesny» i kojarzy się przeważnie z płodami rolnymi, żniwami (*wczasno kapusta*, *wczasne japko*, *wczasne zbiyrki*). O człowieku można też powiedzieć *wczasny*; znaczy to, że ktoś ma w zwyczaju bardzo wczesnie wstawać, wczesnie wychodzić w pole.

Antonimem przysłówka *wczas* jest *nieskoro* znaczące «późno» i «za późno». Niech to znaczenie zilustrują dwa zdania w gwarze: „W zimie rozwidnio się *nieskoro*” («późno») i „Przyszedł z pomocom *nieskoro*” («za późno»). Odpowiedni przymiotnik *nieskory* używany jest głównie w związku z płodami rolnymi (*nieskory jęczmiyń*, *nieskoro pszynica*), ale odnosić się może także do osoby, która przychodzi, wraca, chodzi spać późno (*nieskory człowiek*).

Józef Łysek

## POŁÓW PEREŁEK

### POWIEW SWOBODY

W nrze 12 tygodnika „Prawo i Życie” przytoczony jest francuski reportaż „w streszczeniu i dowolnym tłumaczeniu”.

Ciekawe, jakie są granice tej dowolności oraz — co za tym idzie — co wart jest taki przekład.

### NIEZAMIERZONE IGRASZKI

W notatce o bułgarskim mieście Gabrowie, którego mieszkańcy słyną z humoru i dowcipu, czytamy, że „właśnie oni co roku, bawiąc siebie i turystów, urządzają krotochwilne igrce, stanowiące istny festiwal wesolości”.

Nam się, niestety, zrobiło smutno, gdyśmy stwierdzili, że autor notatki zamieszczonej w piśmie literackim, nie wie, co znaczy rzeczownik *igrzec* (l.mn. *igrce*) i urządza bezsensowne gry językowe.

Ob.Serwator

## W ZWIĄZKU Z KONGRESEM SLAWISTÓW

Po 39 latach Międzynarodowy Kongres Sławistów w dniach 21-27 sierpnia 1973 r. ponownie obradował w Warszawie, tym razem w nowoczesnej, z każdym miesiącem piękniejącej stolicy Polski Ludowej. Był to zjazd VII, podczas gdy poprzedni, gośczący nad Wisłą, był z kolei drugim, jako że pierwszy zwołano w Pradze w 1929 r. Mimo tylu przełomowych zmian, jakie przez owych 39 lat dokonały się w Polsce, w Warszawie i na świecie całym, z satysfakcją odnotować można wiele punktów zbieżnych, łączących oba warszawskie kongresy. Poczucie ciągłości historycznej krzepi. Nie chodzi tu tylko o tę samą — w głównych zarysach rzecz biorąc — tematykę naukową, o podobny charakter całej imprezy, będącej w istocie rzeczy zespoleniem ściśle roboczego programu naukowo-badawczego z szeroko zakrojonym przeglądem twórczości naukowej w dziedzinie sławistyki za lata ostatnie oraz z rozbudowanym działem spontanicznych i jakże zarazem owocnych — właśnie w zakresie informacji naukowej — spotkań, kontaktów osobistych. Oprócz tych pokrewieństw ogólnych, wspólnych zresztą każdemu większemu zgromadzeniu uczonych i naukowców, istnieją jeszcze pewne cechy swoiste, łączące poszczególne zjazdy sławistyczne, a więc również oba zjazdy warszawskie. Chodzi mi tu o atmosferę, nastrój nie tylko koleżeński, ale też — mimo że słowianoznawstwo dawno już przekroczyło bariery narodowościowe czy raczej — że wyrażę się nieco archaicznie — „szczepowe”, to znaczy że jest dyscypliną uprawianą wszechstronnie i z dużym powodzeniem także w krajach niesłowiańskich — otóż pomimo tej uniwersalności, pomimo wszechświatowego charakteru sławistyki, co jest faktem bezspornym i nader pozytywnym, nie da się zaprzeczyć, że nastrój „słowiańskości”, wynikający nie tylko z pogłosów pewnego atawizmu, ale wzmocniony podobieństwem losów narodów słowiańskich w ostatnim trzydziestoleciu oraz ich dzisiejszą przynależnością do obozu socjalizmu — stanowił niewątpliwy rys — oczywiście nie jedyny i może nawet nie dominujący — również obecnego kongresu. Jeszcze natomiast wyraźniejsze związki łączyły go ze zjazdem warszawskim z 1934 r. w zakresie osobowym. Wprawdzie, jak przypominał w swoim przemówieniu w dniu otwarcia VII Kongresu prof. dr B. Havránek, jeden z najczynniejszych organizatorów i uczestników wszystkich w ogóle zjazdów sławistycznych, czołowy językoznawca czeski i czechosłowacki, liczba uczonych, biorących udział w obu zjazdach warszawskich nie sięga nawet jednej piątej uczestników II Kongresu (1934 r.), to jednak właśnie naczelne osobistości obu owych zjazdów — jeżeli w ogóle nie wszystkich siedmiu — były te same. Widomym tego symbolem jest osoba prof. dra W. Doroszewskiego, głównego organizatora II Kongresu oraz przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Sławistów i przewodniczącego Polskiego Komitetu Sławistów w okresie 1968-73, a więc, rzecz jasna, przewodniczącego Kongresu VII.

Jest znanym faktem, że niemal wszędzie silniej rozwija się, większą liczbę pracowników skupia, a tym samym może się pochwalić obfitym plonem naukowym gałąź językoznawcza sławistyki. To — ale oczywiście nie tylko to — sprawia, że przebiegowi VII Kongresu wiele miejsca poświęcamy w „Poradniku”, włącznie z niniejszą rubryką.

Jeśli chodzi o związaną ze zjazdem produkcją naukową — jak zwykło się dziś mówić — to niezależnie od pozycji książkowych, wśród których naszych czytelników

może zainteresować cenna praca zbiorowa pod redakcją prof. W. Doroszewskiego jako przewodniczącego komitetu redakcyjnego pt. „Tematyka językoznawcza w programach Międzynarodowych Zjazdów Sławistów (1929-1968)”, Ossolineum 1973<sup>1</sup> — przypomnijmy, że VII Kongresowi poświęcony był nie tylko 5/6 zeszyt naszego miesięcznika, ale również z. 2/3 „Języka Polskiego”, liczący 160 stron. Z pozycji czysto polonistycznych wymieńmy bodaj parę tytułów, jakże zachęcających do lektury całości, jeżeli już nie do jej recenzowania. Oto one: J. Bartmińskiego *Czy język polski staje się językiem pozycyjnym?*, S. Rosponda *O monografii* pt. „*Dzieje polskiej pisowni*”, Z. Stiebera *Z problematyki polskiego czasownika*, nie wymieniając już prac innych autorów.

O samym VII Kongresie prasa informowała raczej lakonicznie, nie wdając się w żadne oceny ani nawet w charakterystykę toku obrad, za to czyniła to niemal co dzień, na bieżąco. W większości chodzi tu o komunikaty Polskiej Agencji Prasowej podawane — jeżeli mowa o dziennikach warszawskich — bądź to w całości (m.in. „Życie Warszawy”), bądź też we fragmentach (przede wszystkim obie popołudniówki stołeczne, „Kurier Polski” i „Express Wieczorny”).

\*

Niezależnie od wywiadu z prof. drem W. Doroszewskim najwcześniejszą bodaj wzmianką prasową była wiadomość o przyjęciu przez zastępcę przewodniczącego Rady Państwa, Zygmunta Moskwę, 60-osobowej grupy czołowych uczonych, organizatorów i uczestników VII Kongresu, w dniu 20 sierpnia 1973 r. (np. nr 109 „Sztandaru Młodych”: *Uczestnicy Kongresu Sławistów w Belwederze*). Najobszerniejszy był komunikat PAP opisujący uroczystość otwarcia Kongresu, która nastąpiła dnia 21 sierpnia w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki. Zamieściła go prasa stołeczna z dnia 22 sierpnia, wypunktowując liczny udział naukowców (wymieniano liczbę 2500) z 27 krajów oraz informując o przemówieniach powitalnych (prof. Doroszewskiego, prof. Havránka, prof. Aleksiejewa i prof. Auty, min. Kuberskiego, przedstawiciela Polskiej Akademii Nauk) a także o referatach inauguracyjnych (prof. Krzyżanowskiego, prof. Filina z ZSRR oraz prof. Jakobsona z USA).

W toku Zjazdu PAP rozsyłała do prasy dość zwięzłe wzmianki informacyjne o obradach (por. np. *Obrady Międzynarodowego Kongresu Sławistów*, nr 201 „Życia Warszawy”, gdzie znajdujemy nieco wiadomości o pracach sekcji literaturoznawczej — wymieniono tu prof. K. Wykę, jak również o wystąpieniach uczonych z krajów nie-słowiańskich). Informacje ilustrowane fotografiami podała prasa z dn. 24 VIII, mam tu na myśli uroczystość otrzymania doktoratów honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego przez czterech wybitnych zagranicznych sławistów, w tym dwu językoznawców: prof. R. I. Awaniesowa z Moskwy, którego promotorem był prof. D. Doroszewski oraz prof. H. H. Bielfelda z NRD, promowanego przez prof. Z. Zwolińskiego.

Notatki w rodzaju *Radzieccy uczeni gośćmi Instytutu Krajów Socjalistycznych PAN* (nr 201 „Ż. W.”) informowały o spotkaniach uczestników Kongresu odbywanych niejako na marginesie tej wielkiej imprezy.

O zamknięciu Kongresu, które odbyło się w sali im. A. Mickiewicza w Uniwersytecie dnia 27 sierpnia 73 r. — podobnie jak o jego inauguracji — prasa poinformowała na pierwszych stronach dzienników z dn. 28 VIII (np. „Życie Warszawy”, nr 205: *2,5 tys. dyskutantów. Kongres sławistów zakończył obrady*). Zdanie dotyczące liczby uczestników Kongresu zredagowane było niezbyt fortunnie: „W obradach wzięło udział prawie 1200 osób, które nie nadesłały wcześniej zgłoszeń”. Można to zrozumieć tak, że obradowało w ogóle 1200 osób i to w dodatku nie zgłoszonych, mówcy zaś chodziło o uwypuklenie wielkiej liczby uczestników Kongresu: przeszło

<sup>1</sup> Por. recenzję tej książki, pióra niżej podpisowanego, w nrze 18 „Nowych Książek”.

2500 osób uprzednio zapowiedzianych i jeszcze nadto — 1200 przybyłych bez oficjalnej zapowiedzi. Sprawozdawca PAP jakoś się widocznie zorientował, że nowy przewodniczący MKS, prof. dr Bratko Kreft (Słoweniec z Lublany), jest uczonym jugosłowiańskim, a więc następny Kongres odbędzie się w Jugosławii; a skoro w Jugosławii — to pewnie w Belgradzie. I tak też napisał. Sprawozdawca nie zrozumiał — niestety — ani jednego chyba słowa z pięknego, sławiącego Polaków, Polskę i Warszawę przemówienia prof. Krefta, nie silił się — jak widać — na rozszyfrowanie emfaticznego chwilami nastroju mówcy, gdy ten wspominał barbarzyństwo hitlerowców i wspaniałą siłę oporu narodów słowiańskich. Nie dowiedział się też, że prof. Kreft zaprosił slawistów na kolejny VIII Kongres nie do Belgradu, ale do Zagrzebia. Tenże sprawozdawca nie zwrócił także — jak widać — uwagi na wypowiedziane po rosyjsku zaproszenie przedstawiciela nauki rumuńskiej do odbycia posiedzenia Komitetu Sławistów w Bukareszcie (1974 r.).

Trudno co prawda mieć pewność, że inne jeszcze przemilczenie sprawozdawców PAP było umyślne i świadczyło o ich dyskrecji. Chociaż kto wie?... Chodzi mi o brak jakiegokolwiek nawet notatki o tzw. cocktailu, wydanym 22 VIII dla uczestników Kongresu. Piszący te słowa musiał wysłuchać nazajutrz takiej opinii jednego z dostojniejszych naszych gości: „Ten cocktail niestety nie będzie kojarzyć się we wspomnieniach ze znaną polską gościnnością”.

Mówiąc zaś o sprawach ważniejszych, a również związanych z głosami prasy o Kongresie: może szkoda, że organizatorzy nie uruchomili najskromniejszego bodaj biura prasowego, to znaczy, że po prostu nie umożliwili dziennikarzom zasięgania stałych a oczywiście miarodajnych i wyczerpujących informacji o przebiegu zjazdu. Ale za to jesteśmy bogatsi o jeszcze jedno doświadczenie.

\*

Ostatnie głosy prasowe odezwały się jeszcze w związku z udzieleniem doktoratów honorowych Uniwersytetu Jagiellońskiego (nr 207 „Życia Warszawy”, z 30 VIII: *Honorowe doktoraty UJ dla zagranicznych uczonych-slawistów*) dwom uczonym: Belgowi prof. dr Claude Backvisowi (historyk literatur słowiańskich, znawca literatury polskiej) oraz prof. dr Bohuslawowi Havránkowi, czołowemu czeskiemu slawistom.

Podczas gdy jedna grupa slawistów zwiedzała Kraków i zapoznawała się z jego życiem naukowym, inna z kolei, złożona przede wszystkim ze znawców zagadnień bałto-słowiańskich, wyjechała na 3 dni w Białostockie. Obrady tej części slawistów toczyły się w Białowieży. O zakończeniu pobytu w Polsce obu wymienionych grup doniosła prasa w dniu 1 września (np. „Ż. W.”, nr 209, wzmianka pt. *Slawiści zakończyli pobyt w Krakowie i na Białostocczyźnie. Dar Armstronga* — chodzi tu o przekazany Uniwersytetowi Jagiellońskiemu zbiór barwnych zdjęć, dokonanych przez uczestnika wyprawy na Księżyc N. Armstronga, członka załogi statku „Apollo-11”).

A. S.

*Oceny i postulaty*

Ob. Kuba z Krakowa nadesłał dłuższy list, w którym porusza pewne kwestie już przeze mnie w „Poradniku Językowym” omawiane, prócz tego zaś wypowiada myśli ogólne mające tę zaletę, że są słuszne, chociaż nie-nowe. Zamiast uganiać się za nowinkami lepiej — jeżeli się jest przekonanym o słuszności swego stanowiska w jakiejś sprawie — dążyć do tego, żeby ze słusznego założenia wysnuwać praktyczne konsekwencje, nie popadać z nim w konflikt samemu i wyjaśniać innym, dlaczego jedne wyrazy czy formy wyrazowe są lepsze lub gorsze od innych. To znaczy, że trzeba sobie dobrze uświadamiać kryteria, na których opieramy nasze oceny wyrazów i form językowych, trzeba zawsze umieć te oceny uzasadnić. W jednym z ostatnich zdań swego listu korespondent pisze: „Znajomość poprawnego języka ojczystego jest obowiązkiem każdego inteligenta. Ponadto twierdzę: każdy nauczyciel, bez względu na specjalizację musi być polonistą — i wychowawcą! Jest to bowiem nakaz kultury!”. Tu koniec cytatu. — Jest to nie tylko nakaz, jest to przede wszystkim obowiązek każdego posługującego się językiem polskim, obowiązek bardzo konkretny, bo od tego, jak się wysławiamy, jak potrafimy, mówiąc, panować nad sobą, zależy w bardzo znacznym stopniu osiągnięcie zamierzonego celu wypowiedzi. Język jest narzędziem nie tylko myśli, ale i działania. Korespondent pisze o sobie, że jako długoletni wojak poznał język prosty, konkretny: dowódca wojskowy ponosi najwyższą odpowiedzialność za wydawane przez siebie rozkazy, toteż muszą one być formułowane w sposób jasny i bezwzględnie jednoznaczny. Ten postulat może się odnosić nie tylko do języka wojskowego: zawsze, w każdej sytuacji należy umieć — mówiąc słowami Norwida — „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Językoznawcy, bardziej niż komu innemu, powinno zależeć na tym, żeby słowa nigdy nie zniekształcały myśli. Dotyczy to nie tylko słów mowy potocznej, ale także języka i stylu naukowego. Na wykolejenia znaczeniowe są najbardziej narażone wyrazy obce, toteż należy ich używać tylko wtedy, gdy odpowiednika polskiego istotnie brak (np. *radar*) i gdy mówiący lub piszący sam dokładnie wie, co chce powiedzieć, to znaczy dobrze rozumie, co obcy wyraz znaczy. Mam w tej chwili przed oczami zawiadomienie o zebraniu naukowym, z którego się dowiaduję między innymi, że „referent postuluje tezę” itd. Wszystkie trzy wyrazy są obce, ale o ile *referent* i *teza*, mimo że są obce, nie wywołują zastrzeżeń, o tyle wyraz *postuluje* jest użyty źle, bo *postulować* znaczy «domagać się, żądać czego», i dopełnieniem tego czasownika nie może być *teza*. Pewien literat „postulował” nawet, że król Stanisław Au-

gust zajmował się stręczycielstwem i czerpał zyski z handlu kobietami. Żeby taką rzecz twierdzić, trzeba by było mieć bardzo poważne dowody, żeby zaś to *postulować*, trzeba nie rozumieć, co ten wyraz znaczy.

### *Na pewno, na pewne, na pewniaka*

Ob. Anna Gondek z Tarnowa pisze, że często słyszy formę *na pewne*, której używają wykładowcy filologii polskiej i prosi o wyjaśnienie, czy jest to forma poprawna. — Formy tej użył Mickiewicz w jednym ze swych listów: „Prefekt na pewne nie odmówiłby mu pasportu” (dziś mówimy *paszport*, pod wpływem niemieckim, chociaż wyraz jest francuski: *pas-seport*, pierwotnie «przepustka portowa»). *Na pewne* można spotkać i u innych autorów dziewiętnastego wieku: na przykład w „Alkhadarze” Chojeckiego (zmarłego w r. 1898): „Wypada wprzód pilnie rzecz obmyśleć i zagrać na pewne”, co ma znaczyć «zagrać, mając pewność, że się osiągnie swoje zamierzenia». U innego autora: „Strzelał jak o zakład, na pewne” — to znaczy wtedy, gdy był pewny swego. Dziś wyrażenie *na pewne* właściwie wyszło z użycia. Mówimy albo *na pewno*, gdy jesteśmy pewni czegoś, albo *zapewne*, gdy coś uważamy za rzecz prawdopodobną: „Deszczu zapewne nie będzie. Słońce zachodzi pogodnie” (Arkady Fiedler). Wyrażeniami bliskoznacznymi używanymi w ciągu wieku dziewiętnastego i kilku dziesięcioleci dwudziestego były wyrażenia *zapewna* (Mickiewicz w Listach: „Poznańscy regularniejsi i zapewna nie zdradzą arcywieszczą”), *zapewne*, *zapewnie* (Berent: „Cóż wy mi pomóc możecie? Zapewnie niewiele”), *zapewno* (Michał Grabowski — zmarły w 1863 roku: „Boją się zapewno o sławę swoją”). *Pewnie*, *pewno*, *na pewno*, *na pewne*, *na pewnika* (Słowacki: „Przybędzie z niedaleka chorągiew Kozaka Sawy, to pójdziemy na pewnika”), potoczne, z odcieniem wiechowym *na pewniaka*. W takiej obfitości form zwykle dokonują się procesy selekcji, jedne formy wychodzą z użycia, inne utrwalają się jako wyraźniej zróżnicowane i określone pod względem znaczeniowym. Do takich należą dzisiaj formy *na pewno* i *zapewne*, z których pierwsza jest wyrazem czyjegoś mocnego przeświadczenia o tym, że coś jest, było lub będzie, druga — oznacza prawdopodobieństwo. Forma *na pewne*, o którą pyta korespondentka, nie jest już na ogół dziś używana. Ciekawe, z jakich okolic rodem są ci wykładowcy, od których korespondentka tę formę słyszała.

### *Rzeczpospolita*

„Razi mnie również, pisze ta sama korespondentka, forma *Polska Rzeczpospolita Ludowa*, która bardzo często jest używana w audycjach radiowych. Która z form jest starsza językowo: *Polska Rzeczypospolita Ludowa* czy *Polska Rzeczpospolita Ludowa*?” — Już sam fakt, że może być zadane takie pytanie, usposabia melancholijnie. Jest w języku polskim wy-

raz *rzecz* i jest przymiotnik *pospolity*, który bywał dawniej używany w znaczeniu «wspólny, przeznaczony dla ogółu, dostępny dla szerokiego ogółu». Kollątaj w jednym ze swych pism politycznych pisał: „Kraj nasz był dość zaopatrzonej w liczbę szkół pospolitych, do których młodzież wszelkiego stanu i bytu wolny mieć mogła przystęp”. Z połączenia rzeczownika *rzecz* z przymiotnikiem *pospolity* nie mogła powstać żadna inna forma jak *Rzecz pospolita* odpowiadająca łacińskiemu połączeniu wyrazów *res publica*. Prawdopodobnie akcent na trzeciej sylabie od końca łacińskiego wyrażenia *res publica* wpłynął na to, że i polska *Rzeczpospolita* była wymawiana z akcentem na trzeciej sylabie od końca: *Rzeczpospólita*, czego jednak lepiej unikać i wymawiać *Rzeczpospolita*. Ta nazwa jest pisana łącznie jako jeden wyraz; jeszcze w XIX wieku możliwe było wysuwanie przymiotnika na pierwsze miejsce. Norwid pisał na przykład: „Patrz Fryderyku!... to Warszawa [...]. Patrycjalne domy stare jak Pospolitarzecz, bruki placów głucho i szare, i Zygmuntowy w chmurze miecz”. W nazwie *Rzeczpospolita* mogą być odmieniane obie części, a więc w dopełniaczu, celowniku, miejscowniku: *Rzeczypospolitej*; historyk Szujski pisał, że według Staszica „forma rzeczypospolitej jest najlepszą rządu formą”. W tym zdaniu autor ma na myśli nie państwo polskie, ale republikańską formę rządów. Franciszek Karpiński w rozprawie „O Rzeczypospolitej” nawoływał do tego, by każdy obywatel tak dbał „o dobro własne, żeby razem było i cudzym”, to znaczy, że swoje dobro własne powinien traktować zarazem jako dobro społeczne, „a taka dopiero wolność gruntuje Rzeczpospolitą”. W przypadkach zależnych pierwszy składnik nazwy państwa, a więc *rzecz* może nie mieć odmiany; tak traktował tę nazwę na przykład Sienkiewicz w „Trylogii”, ale niemożliwe jest przenoszenie formy dopełniacza *Rzeczy* do mianownika i używanie formy *Rzeczypospolita Polska*. Nazwa państwa *Polska Rzeczpospolita Ludowa* jest dobrem społecznym, które powinno być traktowane poważnie, forma zaś *Polska Rzeczypospolita* jest formą niepoważną i nawet gorsząca.

### *Kulturalny a kulturowy*

Związek Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego, czyli tzw. Cepelii, organizuje w maju bieżącego roku imprezę pod hasłem „Kultura Ludowa — Dobrem Narodu”. Wspomniany tekst zaczyna się od zdania, w którym mowa o „zapotrzebowaniu społecznym i kulturowym”. Autorowi tego wyrażenia zarzucono, że jest ono bez sensu. — Zarzut jest niesłuszny, bo między formami przymiotników *kulturalny* i *kulturowy* wytworzyła się w ciągu ostatnich dziesięcioleci różnica znaczeniowa: *kulturalny* to «odznaczający się kulturą», *kulturowy* to «odnoszący się do kultury». Że to różnicowanie nie ma za sobą długiej tradycji, o tym świadczy choćby fakt, że jeszcze Reymont pisał: „Tylko dzicy czują i wszystko sprowadzają do uczuć: człowiek kulturowy pojmuje, rozważa, myśli”. Dziś mówimy



człowiek *kulturalny*, nie *kulturowy*. W Mikołajkach (na Mazurach) kilka lat temu na szyldzie sklepu w środku miasta był napis: „Potrzeby kulturalne”. W tym wypadku nie należało używać ani formy *kulturalny*, ani *kulturowy*, bo niezależnie od tego, czy z wyrazem *potrzeba* połączymy jeden czy drugi z tych przymiotników, *potrzeba* nie jest artykułem na sprzedaż. W wyrażeniu, o które chodzi autorowi listu: „zapotrzebowanie społeczne i *kulturowe*”, ostatni przymiotnik nie jest użyty źle.

### „Wiercić za wodą”

Ob. Józef Falkowski z Warszawy nadsyła wiązanekę w znaczeniu raczej ironicznym tego słowa — form i wyrazów, które wynotował z audycji radiowych. Oto niektóre — bo trudno cytować wszystkie — okazy z tego zbioru: „Maszyny wiercą za wodą”. Ma to znaczyć, że dokonywane są wiercenia, których celem jest dotarcie do źródeł wody znajdujących się głęboko pod powierzchnią ziemi. Przypomina się powiedzenie któregoś z poetów niemieckich — jeżeli się nie mylę — Szyllera: „Przekleństwem złego czynu jest to, że musi on zawsze rodzić zło”. Tym złym czynem jest w danym wypadku zwrot *szukać za czym* — wzorowany na niemieckim *nach etwas suchen* i wielokrotnie potępiany w wydawnictwach poprawnościowych. Kto wbrew ostrzeżeniom i potępieniom przyzwyczai się do *szukania za czym* i do robienia *poszukiwań za czym*, ten może i *stać za czym* (na przykład *za chlebem* w kolejce) i — czego dotychczas nie słyszałem — *wiercić za czym*. W burszowskiej piosence niemieckiej jest nawet przykład połączenia z czasownikiem *riechen* «pachnąć» przyimka *nach*: „die erste Lampe fällt herum, es riecht sich nach Petrole-ole-um” — pierwsza lampa się przewraca, zaczyna pachnąć naftą. My nie mówimy *pachnąć za czym*, mówimy tylko *pachnąć czym* („Las poczynał pachnąć żywicą” — Sienkiewicz) albo tylko *pachnąć*, bez przyimka i z podmiotem w mianowniku: *kwiaty pachną*. O używaniu przyimków — tak samo zresztą jak innych wyrazów — rozstrzygają bardzo często skojarzenia podświadome; trzeba dobrze rozumieć — nie zawsze jest to łatwe — jakie z tych skojarzeń tworzą się sploty, w jakich łożyskach układają się znaczenia wyrazów i jakie odchylenia od tych łożysk są rażące i zasługują na potępienie. Trzeba umieć utrzymywać więź z tradycją językową własnego środowiska; poczucie tej więzi chroni nas z jednej strony przed naruszaniem norm językowych, z drugiej — pozwala na tę spontaniczność, bez której posługiwanie się językiem sprowadziłoby się do operowania szablonami.

### „Specjalistyczne” buty

W omawianym liście jest parę przykładów niepotrzebnego użycia formy *specjalistyczny* zamiast *specjalny*, na przykład „Ukażą się na rynku specjalistyczne buty robocze”. — „Specjalistyczne buty” nie jest połącze-

niem wyrazowym bardzo udanym. *Specjalistyczny* to przymiotnik, którego podstawą formalną jest rzeczownik *specjalista*, toteż nie razi nas jego użycie, gdy czytamy o dodatku *specjalistycznym* przyznawanym lekarzom pewnych kategorii. Rzecz wydaje się prosta: lekarz jest specjalistą, więc przysługujący mu dodatek jest określany jako dodatek specjalistyczny. Ale niestety o tworzeniu form wyrazowych nie zawsze rozstrzygają względy logiczne. Czasem powstaje forma nie wywołana potrzebą treści, ale będąca tylko echem, wspomnieniem jakiejś formy podobnie brzmiącej i w pewnej sytuacji niespodziewanie ożywającej w pamięci. Na przykład mamy wiele przymiotników na *-iczny*, takich jak *anarchiczny*, *skandaliczny*, *cykliczny*, *melancholiczny*, *dynamiczny*, *ceramiczny*, *chemiczny* i tym podobne. Obok tych form przymiotnikowych często są formy z przyrostkiem *-istyczny*, takie jak *pacyfistyczny*, *formalistyczny*, *fatalistyczny* i inne. W niektórych wypadkach można wyraźnie określić, na czym polega różnica znaczeniowa między przymiotnikiem na *-istyczny* a przymiotnikiem utworzonym za pomocą innego przyrostka, np. *-alny*: *naturalistyczny* znaczy co innego niż *naturalny*. Ale zdarzają się wypadki, że pewna forma szerzy się siłą rozpędu, żywiołowo, a nie dlatego że ma wyrażać pewien odcień znaczeniowy. Rzeczownikowi *perspektywa* odpowiada przymiotnik *perspektywiczny*; obok tej formy spotyka się czasem formę *perspektywistyczny*, o jedną sylabę dłuższą, bo „wzbogaconą” o przyrostek *-ist-*, ale niczym się nie różniącą pod względem znaczeniowym od formy bez tego przyrostka, to znaczy od formy *perspektywiczny*. Tu mamy właśnie do czynienia z przewagą brzmienia nad sensem, a to samo można powiedzieć o innych przykładach cytowanych w liście korespondenta: „ukazą się na rynku *buty specjalistyczne robocze*”, *rozwiązanie specjalistyczne kompleksowe*; *specjalistyczne buty* brzmi śmiesznie, *specjalistyczne kompleksowe rozwiązanie* nie wiadomo, co ma znaczyć. Kleczenie takich połączeń wyrazowych jest świadectwem braku rzetelności myślowej, niedostatecznego panowania i nad słowami, i nad sytuacjami, w których jedno słowo nadają się do użycia, a inne nie. Jest źle, jeżeli ktoś jest bardziej skłonny do biernego ulegania wrażeniom słuchowym niż do zwracania uwagi na treść zawartą w słowach, które słyszy; pracę nad poprawnością językową każdy powinien zaczynać od siebie — no, ale oczywiście dobrze jest, jeżeli reaguje na błędy, byle tylko w ich ocenie umiał stosować właściwą skalę.

W.D.

# NOWE SŁOWNIKI PWN!

## SŁOWNIK POPRAWNEJ POLSZCZYZNY PWN

ark. wyd. 160, pl. obw., zł 160.—

- obejmuje ok. 27.000 haseł uwzględniających wyrazy pospolite, nazwiska, nazwy geograficzne polskie i obce, powszechnie używane skróty, omówienia niektórych wyrazów pochodnych
- daje informacje dotyczące pisowni, wymowy, odmiany i składni, budowy słowotwórczej, związków frazeologicznych, znaczenia wyrazów
- podaje przykłady poprawnego użycia wyrazów oraz ostrzeżenia przed błędnymi formami i zastosowaniami.

## SŁOWNIK BIOGRAFICZNY TEATRU POLSKIEGO 1765—1965

ark. wyd. ok. 175, ilustr. 1.000, tabl. 64, pl. obw. zł 300.—

- obejmuje 6.500 biogramów aktorów, reżyserów, scenografów, dyrektorów teatrów, pedagogów teatralnych czynnych w Polsce od inauguracji Teatru Narodowego (19 listopada 1765) do r. 1965 (z wyjątkiem osób żyjących),
- podaje informacje o ich pochodzeniu, wykształceniu, działalności zawodowej — z wyliczeniem ról, partii, inscenizacji, opracowań artystycznych itp.
- daje charakterystyki oparte na relacjach naocznych świadków, widzów i krytyków
- zawiera bibliografię, ikonografię, filmografię, wzmianki o nagraniach omawianych postaci.

W tekście 600 portretów, liczne ilustracje barwne i rotograwiurów ukazujące artystów w ich słynnych rolach i w życiu codziennym.

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

**PORADNIK JĘZYKOWY**

**miesięcznik**

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Prenumeratory indywidualni mogą wpłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabywać lub zamawiać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, 00-901 Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, skr. poczt. 12.

Subscription orders can be sent directly to: „Ars Polona—Ruch” Warszawa 1 P.O. Box 154 (sending remittance of 7 \$ through the Bank Handlowy — Warszawa, Traugutta 7).

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA**